

Śpiewnik

Akademicki Klub

Żeglarski AGH



keja.agh.edu.pl/spiewnik

Wersja v2024.0.print
Opracował Krzysztof Kordal
Akademicki Klub Żeglarski
Akademii Górniczo-Hutniczej
keja.agh.edu.pl

Spis treści - Szanty & Pieśni żeglarskie

1	
1 w skali Beauforta	5
10 w skali Beauforta	5
16 ton	69

1	
24 lutego	6
180 na południe	6

A	
A morze tak, a może nie...	7
A ty walcz	7
Abordaż	8
Alfabet bosmański	8
Anglesey	9
Anioły żywioły	9

B	
Ballada o Jakubie	10
Ballada o wikingach	10
Ballada o Wszeczżonie	11
Barbarossa	11
Barowe opowieści	12
Biała sukienka	12
Bijatyka	6
Bitwa	13
Bluenose	13
Bosman	14
Bramy Dublina	14
Branka	15
Brzegi Nowej Szkocji	15
Burza	16,
Burza na nas wali	16
Byle dalej	17

C	
Chłopcy z Botany Bay	17
Ciągnij bracie	18
Ciągnij, chociaż mokre plecy	18
Ciągnij go Joe	18
Czarna chmura	18
Czarna Rafa	19
Czarne niebo już nad nami	16
Czarnobrody Kapitan	19
Cztery piwka	20

D	
Daj mi to tutaj	20
Dalej Jerry	53
Dalej w morze	21
Dał ci życie Pan	21
Do Anioła Stróża	22
Do Calais	23
Do czego służą baby	23
Dziki włóczęga	24

E	
Eliza Jane	24
Emeryt	25
Emma, Emma	25

F	
Fajna Ferajna	26
Few Days	27
Fiddler's Green	27
Fregata z Packet Line	28

G	
Gdzie nas gnasz	28
Gdzie się kończy świat	29
Gdzie ta keja	29
Green Horn	30
Gwiazda z powiatu Down	30

H	
Heave away, Santiano	31
Hej, gardła przepłukać!	31
Hej, Johnny Walker	59
Hej, me Bałtyckie Morze	49
Hej żeglujże żeglarzu	31
Herzogin Cecilie	32
Hiszpanka z Callao	33
Hiszpańskie Dziewczyny	33

I	
Irlandka	34
Irlandzki żeglarz	34

J	
Ja stawiam	35
Jasnowłosa	35
Jejku, jejku	36
John Kanaka	36
Jolly Roger	37
Julianna	25

K	
Kabestan	37
Kapitan Borchardt	38
Kapitan Kidd	38
Kobiety z portu	39
Kongo river	40
Kubański szlak	40

L	
La Valette	41
Laska Jakuba	10
Latarnik	41
Ludzie - nie sprzedawajcie swych marzeń	52
Lądowy szczur	42

M	
Marco Polo	42
Marynarz z Botany Bay	43
Marynarze floty wojennej	15
Mechanicy	43
Mewy	44
Miła	45
Moja łódź tak mała	46
Moje Morze	46
Molly Maquieres	46
Mona	47
Morskie Opowieści	48
Morza psy	49
Morze, moje morze	49
Męski Rejs	45

N	
Na Mazury	50
Napijmy się rumu	50
Nasz „Diament”	72
Navigare necesse est	51
Negroszanta	51
Nie sprzedawajcie swych marzeń	52
North-West Passage	52

O			
O Missouri, ty wielka rzeko	65	Szanta dziewicy	68
O, udźwignij!	51	Szanta szczotowa	68
Ostatni żagiel	53	Szeka	69
Ostrygi	53	Szesnaście ton	69
		Sześć błota stóp	70
		Szkuner „I'm Alone”	71
P		T	
Pacyfik	54	Tawerna „Pod Pijaną Zgrają”	73
Paddy West	55	Tańcowanie	73
Pieśń wielorybników	72	The big biba in Muna Port	74
Pijmy za chłopców, co wyszli na połów	55	The Matthew	74
Pijmy za tych, co poszli na dno	42	Timeraire	75
Piracka piosenka	56	Tri Martolod	75
Plasterek cytryny i ja	56	Trzy fale	76
Plugawy byt	57	Tysiące mil	76
Pod Jodłą	57	Tysiące mil stąd	77
Pompuj, pompuj, wypompuj zęzę	81	W	
Popłyni do Rio	58	W górę szmaty	77
Port	59	Wesoły wiatr	77
Port - to jest poezja	59	Wielorybnicy grenlandzcy	77
Powroty II	59	Wrak	79
Pożegnalny ton	60	Władca Mórz	78
Pożegnanie Liverpoolu	60	Własny kąt	78
Press-Gang	15	Z	
Przechyły	61	Z Pacyfiku na Atlantyck	79
Przyjaciółka żeglarzy	61	Z pijanym żeglarzem	80
Pójdę przez morze	62	Zabierz nas na ląd	80
Póki żagle białe	38	Zapach lądu	81
Płyni gdzie Ameryka	74	Zęza	81
Płyńmy w dół do Starej Maui	63	Złota arka	82
		Złoto dla zuchwałych	82
R		Ś	
Razem bracia do lin	63	Śmiały harpunnik	72
Regatowy	64	Świeczka	72
S		Ż	
Sally Brown	64	Żeglarz	83
Sally Brown, jasna Mulatka	64	Żegluj, żegluj	83
Samantha	65	Żegnaj Nowa Szkocjo	15
Shenandoah	65	Życie to bajka	84
Sina mgła	66	Życzenia powrotu	84
Stara latarnia	66		
Stara Maui	63		
Staruszek jacht	66		
Stary bryg	67		
Statek widmo	67		
Struna za struną	67		

Spis treści- Inne

A

A tam w mech odziany kamień	88
A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy	99
Alexander	85
Anioł i Diabeł	85

B

Ballada o krzyżowcu	86
Bar w Beskidzie	86
Baranek	87
Baśka	87
Beskid	88
Bez słów	88
Bieszczadzki trakt	89
Bieszczadzkie anioły	89
Bolero	90

C

Caryco mokrego śniegu	102
Chodź, pomaluj mój świat	90
Cudne manowce	97
Czarne oczy	95
Czarny blues o czwartej nad ranem	91
Czarny chleb i czarna kawa	92

D

Dziewczyna o perłowych włosach	93
Dżdżownica	93

G

Gawędziarze	94
Gdy nie ma dzieci	94
Gdybym miał gitarę	95

H

Hej, przyjaciele	95
Hej, sokoły	96

J

Jak	97
Jolka, Jolka pamiętasz	97

K

Komar to jest zwierze	100
Koniczyna	98

M

Majster Bieda	98
Moja Dumka	99

N

Nazywali go marynarz	102
Noś długie włosy	104

O

Opadły mgły, wstaje nowy dzień	99
Ostatnia noccka	100

P

Piosenka o komarze	100
Piwa, nalejcie piwa	85
Pod śliwką	85
Preludium dla Leonarda	101

R

Rapapara	101
----------------	-----

S

Szanta narciarska	102
-------------------------	-----

T

Teksański	102
-----------------	-----

U

Ukraina	96
---------------	----

W

Wehikuł czasu – to byłby cud	103
Whisky	103
Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia	86
Włosy	104

Z

Zostanie tyle gór	104
-------------------------	-----

Ż

Żal	96
Żal za dziewczyną	96

Szanty & Pieśni żeglarskie

1 1 w skali Beauforta

śł. Eugeniusz Moczydłowski;
muz. oryg. Krzysztof Klenczon „10 w skali Beauforta”

Gdy ucichł już ostatni wiew *a d*
I sztil był aż do rana, *E a*
Ciągali żagle w górę, w dół, *d a*
Na zgubę dla bosmana! *d E*

A bosman tylko rozpiął płaszcz *F C F C*
I zaklął: „Ech, do czorta!” *F E a*
Porwane żagle znowu masz. *F G7 C E a*
Jeden w skali Beauforta! *d E a*

Gehenny ich nie koniec tu,
Bo wkrótce gorzej wpadli:
W zupełnie biały, jasny dzień
Pasat im ukradli!

A bosman tylko rozpiął płaszcz
I zaklął: „Do cholery!”
Maszynie naszej koni brak
Co najmniej razy cztery!

A z głębi zęz dobiegał jęk
I zawisł, hen, nad morzem:
„Do domu chcemy wracać już,
Ach, czemu wciąż nie możemy!”

Hej dzieci, prawdę powiem wam,
Zakławszy: „Do cholery!”
Szczęśliwy wiatr spłoszyły nam
Cholerne pasażery!

A na to stary zejman rzekł
Nieśmiało, po kryjomu:
„Gdy cierpliwości jest Ci brak,
To musisz siedzieć w domu!”

A bosman tylko rozpiął płaszcz
I zaklął: „Ech, ojcowie!”
Ponury łajbie wróżę los,
Damy dupy, panowie!

2 10 w skali Beauforta

śł. Janusz Kondratowicz; muz. Krzysztof Klenczon;
wyk. Trzy Korony

Kołysał nas zachodni wiatr, *a d*
A brzeg gdzieś za rufą został. *E a*
I nagle ktoś jak papier zbladł, *d a*
Sztorm idzie panie bosman. *d E*

A bosman tylko zapiął płaszcz *F C F C*
I zaklął „ech do czorta”. *F E a*
Nie daje łajbie żadnych szans *F G7 C E a*
10 w skali Beauforta. *d E a*

Z zasłony ołowianych chmur,
Ulewa spadła nagle.
Rzucalo nami w górę, w dół,
A fala zmyła żagle.

Gdzie został ciepły, cichy kąć
I brzegu kształt znajomy
Zasnuły mgły daleki łąd
Dokładnie, z każdej strony.

O pokład znów uderzył deszcz
I padał już do rana.
Cholernie ciężki był to rejs,
Szczególnie dla bosmana.

A bosman tylko zapiął płaszcz
I zaklął „ech do czorta”.
Przedziwne czasem sny się ma,
10 w skali Beauforta.

To dwudziesty czwarty był lutego *G*
 Poranna zrzęda mgła, *G D*
 Z niej wyszło siedem uzbrojonych krypt *e G*
 Turecki niosły znak. *C D e*

No i znów bijatyka, no i znów bijatyka, *G*
 No bijatyka cały dzień, *G D*
 I porąbany dzień, porąbany łeb *e G*
 Razem bracia aż po zmierzch. *C D e*

Już pierwszy skrada się do burt
 A zwie się „Goździk”,
 Z Algieru Pasza wysłał go
 Żeby nam upuścić krwi.

Już następny zbliża się do burt
 A zwie się „Róży Pąg”,
 Plunęliśmy ze wszystkich luf
 Bardzo szybko szedł na dno.

W naszych rękach dwa i dwa na dnie
 Cała reszta zwała gdzieś,
 No a jeden z nich zagnaliśmy
 Aż na starej Anglii brzeg.

W dziecięcych szelkach kiedyś ganiał świat *g d*
 Stokrotka polna rosła cudnie *F g*
 A mnie już wtedy zaczynało gnać *F g*
 180 na południe *d C d*
 A mnie już wtedy zaczynało gnać *F C*
 180 na południe *d C d*

Oszronił głowę nagle siwy włos
 I wstawać rano coraz trudniej
 Lecz kurs łaskawy jakoś wybrał los
 180 na południe
 Lecz kurs łaskawy jakoś wybrał los
 180 na południe

Jak stary zawias skrzypiał statek nasz
 Spietrany stałem w kumpli tłumie
 Gdy nasz kapitan taki rozkaz dał
 180 na południe
 Gdy nasz kapitan taki rozkaz dał
 180 na południe

Na mlecznej drodze krzyż zawiesił się
 I kto tam nie był nie zrozumie
 Horn z lewej burty kurs wyciskał ze
 180 na południe
 Horn z lewej burty kurs wyciskał ze
 180 na południe

W regatach z życiem zegar mówi mi
 Wygrasz czy przegrasz finał w trumnie
 Więc prędzej spłynę gdzieś do Hilo czy
 180 na południe
 Czym prędzej spłynę gdzieś do Hilo czy
 180 na południe

A gdy garść grzechów już wybaczy Bóg
 I wskaże niebo tak tam cudnie
 Ja wiem gdzie niebo przecież znam ten kurs
 180 na południe
 Ja wiem gdzie niebo przecież znam ten kurs
 180 na południe

5 *A morze tak, a może nie...*

bazowo a cappella

śl. Paweł „YenJCo” Jędrzejko; muz. trad.; wyk. Banana Boat

Znaj swe miejsce młody żeglarzu, *d F C*
Bo twarde karki ocean gnie. *B d B C d*
Już niejeden mocno się sparzył – *d F C*
Może przemożesz, a może nie. *B d B C d*

A może tak, a może nie? *d*
Morze faluje zawsze tak jak chce... *d*
A morze tak, a morze nie – *d B C*
Woli nie próbuj mu narzucić swej. *d*

O wyprawach i władzy marzysz –
Nieustraszony, potężny lew!
Lecz rozkazy Twoje podważysz,
Morze, co zechce, a może nie.

Widzisz siebie w sztormie na mostku –
Choć w koło szal nie wiesz, co to lęk!
Bohaterem z krwi być i kości,
Morze pozwoli – a może nie...

Oceany wielkie podbijesz!
Wielki Twój okręt i wielki cel!
Wielkie żagle – sława i miłość...
Morze przeżyjesz – a może nie?

Lorda Jima losy podzielił,
Gdy nazbyt hardy dowodzić chcesz.
Niech doświadczenie Twą skroń w pierw pobieł,
W morzu zmądrzejesz – a może nie?

A może tak, a może nie?
Morze faluje zawsze tak jak chce...
A morze tak, a morze nie –
Woli nie próbuj mu narzucić swej.

A może tak, a może nie?
Dziś w górę kielich, dzisiaj żagle precz!
A morze tak, a morze nie...
Ciągłe żyjemy – więc a la sante!

A może tak!

6 *A ty walcz*

śl. Robert Ciesielski, Andrzej Konieczny;
muz. Robert Ciesielski; wyk. Róża Wiatrów

Wczesnym rankiem, w sinej gęstej mgle *e h*
Zobaczyliśmy galeon *D A*
Hiszpan niósł w nim złoto swe
Zanim Stary do ataku rozkaz dał *e h*
Już Hiszpanie do nas pruli ze swych wielkich dział *D A*

A ty walcz! Za zwycięstwo w bitwie tej *e D*
A ty walcz! Niechaj wroga płynie krew *h A*
A ty walcz! Zmień na złoto życie swe *e D*
Kiedy zginiesz na dnie morza znajdziesz się *h A*

Burta w burte, wnet okręty zderzą się
Hej, Abordaż! pora przelać wroga krew
Rzucać haki, śmierci nie wywiną się
Tylko złoto albo koja gdzieś na dnie

Bitwy gwar, dookoła tylko krzyk
Poprzez dym rąbiesz wroga ile sił
Precz za burty! Tam rekiny czają się
Dla nas Gloria a Hiszpanom ból i śmierć

Jeszcze skarb! Pod pokładem gdzieś tam jest
Pełno sztab! Pora więc wydobyć je
Za nasz tród, za zwycięstwo w bitwie tej
Pełny trzos! No i w porcie panny hej!

Na statek zaciągnąłem się, *a*
 Gdym dzieckiem jeszcze był, *G a*
 Żeglować chciałem pośród mórz *a*
 Do końca moich dni. *G a*
 A okręt najpierw piekłem był, *F C*
 Lecz niebem mi się stał, *F G*
 Na topie trupią głowę i *a*
 Dwa piszczele miał. *G a*

I znów abordaż, znowu, hej, *C*
 Anglików lej po łbie. *a*
 Choć Angol setkę armat ma, *F C*
 My nie boimy się. *G*
 Więc szpadą tnij, nie przejmuj się, *F*
 Niech spada łeb po łbie. *a G*
 Dalej, hej, a nie obejrzyś się, *a*
 A on będzie już na dnie. *G a*

Piratem wkrótce stałem się
 I pokochałem to,
 Parszywy to był los,
 Lecz tam znalazłem zemstę swą.
 Bo ojciec mój korsarzem był,
 Z angielskich zginał rąk,
 Za moją sprawą Angol zły
 Piekielnych zazna mąk.

Kolejny Anglik spotkał nas
 I był to jego błąd.
 Kanonier już wymierzył cel
 I szybko tli się lont.
 Trafiamy go i tonie już,
 Strzaskane maszt i ster.
 Rekinów szare ciała wkrąg
 Dostaną dziś swój żer.

Niejeden raz, gdy szedłem w bój,
 Widziałem śmierci twarz.
 Mówiła mi: „Odważnys jest,
 Lecz kiedyś głowę dasz.”
 Ja mówię: „Ej, nie boję się,
 Że życie Tobie dam,
 Lecz wpierw ostatni Anglii syn
 Do piekiel trafi bram.”

A - jak Atlantyk, co trzeba go przejść, *C F C*
 B - jest jak burta, burty zawsze są dwie, *d G7 G C*
 C - jest jak cuma - „Wybierz i obłóż ją!”, *G F C*
 D - jak dryfkotwa, dziób, dirki i dno. *G7 C*

W morze iść trzeba dziś, wesolo nam jest, *C F C*
 A zanim wyjdziemy, zaśpiewamy wam pieśń. *d G7 G C*
 Haul Away! Heave Away! Ciągaj i pchaj! *G F C*
 Kiedy żeglarz ma grog, wtedy *G7 C*
 wszystko mu gra.

E - jest jak Eol, co sprzyja dziś nam,
 F - tak jak fały - „Hej, wybierać fał!”
 G - jak gejtawy, gordingi i grot,
 H - jest jak handszpak - trzeba mocno pchać go.

I - to jest sygnał: „Zmieniam w lewo mój kurs.”
 J - jest jak juzing - żagle szyć trzeba znów,
 K - jest jak kubryk, gdzie słyhać nasz śpiew,
 L - jak latarnia, co błyski nam śle.

Ł - jest jak łańcuch - „Hej, wybierać go!”
 M - jest jak marsel, piętro niżej jest grot,
 N - tak jak nagiel, niderholer i nok,
 O - jak obijacz - „Dalej, na burtę go!”

P - jest jak pompa - każdy zna już ten ruch,
 Q - zaś oznacza: „Mój statek jest zdrów”.
 R - jest jak reje, gdzie włączimy co dzień,
 S - jest jak saling, stenga i ster.

T - jest jak trapy, co wiodą na ląd,
 U - jest jak Uznam, gdzie znam każdy kąt,
 W - jest jak wimpel - prostuje go wiatr,
 Z - jest jak zejman, co opłynął ten świat.

9 Anglesey

śl. Jerzy Rogacki; muz. oryg. „Anglesey”; wyk. Cztery Refy

1. W majowy dzień los rzucił mnie *G D G*
na ten stary, zgniły wrak.
Następny drink nie dany mi był, *C G a C D7*
już forsy było brak.
Ubranie gdzieś przepiłem, *G D G*
buty też zabrali mi
i nawet nie wiem jak znalazłem się *C a7 D G D G*
na pokładzie „Anglesey”.

Teraz wiem, że nigdy już nie skusi *G C G*
mnie ocean,
Nie będę nigdy więcej wybierał *C G a D*
żadnych lin.
Teraz wiem, że nigdy już nie skusi *G C G*
mnie ocean,
Byle ciepły kąt i stały ląd, byle *C G C G D G*
jak najdalej stąd.

2. Nie będę więcej na oku stał, nie wyjdę już na dek.
Z kompasem, sterem, kursem nie chcę nic wspólnego
mieć.
Nie będę słuchał komend, nasłuchiwałem się już ich.
Jestem pewny, że nie zwiną już mnie na pokład
„Anglesey”.

3. Nie będę więcej żagli szył, to nie dla mnie, już wiem.
Przy fałach, brasach i gejtawach nie ujrzą więcej mnie.
Nie wejdę już na reje i nic nie zrobią za to mi.
Spakuję wór i prysnę jak szczur z pokładu „Anglesey”.

4. Nie będę zgniłych sucharów jadł, w słonej wodzie się
mył.
Kabestanem kręcić nie chcę już i do pompy nie mam sił.
Ale nim staniemy na cumach, nim obłożą ostatni
szpring,
Wiem na pewno, że nie będzie już mnie na pokładzie
„Anglesey”.

10 Anioły żywioty

śl. Mirosław „Koval” Kowalewski;
muz. Mirosław „Koval” Kowalewski;
wyk. Zejman & Garkumpel

Spadł diabeł na wodę, zamącił pogodę, *d C g C*
Ogonem wiatry zakotłował, *d C d A*
Rozbujal fale i mąci dalej, *d C A g*
Jezioro w grzywy domalował. *F C d A*

Anioły, żywioty, diabły i co tam jeszcze, *d F g C*
Żagiel co niebo rysuje. *d F g A*
Dokoła wiatr woła, chmury *d F g C*
brzemienne deszczem,
A ja uparcie żegluję. *d F g A*

Aż anioł zszedł nagle, za skrzydła miał żagle,
Na ciemną wodę białość spadła,
Osiodłał łodzie i wbrew pogodzie
Zaczął ujeżdżać nimi diabła.

Anioły, żywioty...

I tak się moczują, do dzisiaj wojują,
I tak już trwa tysiące lat
Trochę diabelski, trochę anielski,
Taki zwyczajny, żeglarski świat.

Anioły, żywioty...

11 *Ballada o Jakubie*

śl. Aleksander Wojciechowski; muz. Andrzej Borowski;
wyk. Ryszard Muzaj, Stare Dzwony

Na głosy: Pierwszy Refren zapętlony w tle zwrotek

Laska Jakuba, Jakuba laska. *A E*
Laska Jakuba, Jakuba laska. (×2) *D A*

A w miasteczku, gdzie domy *A E*
mają dachy spadziste,
Czas wolno przez małe okna ciekł, *D A*
Mieszkał Jakub - jak mówią - spokojne chłopisko, *A E*
Niedaleko szumiał morza brzeg. *D A*
Ale kiedyś po nocy nieprzespanej do rana *A E*
Wziął Jakub węzełek, zamknął drzwi. *D A*
Ślady po nim na brzegu długa fala zabrała, *A E*
Teraz wiatrem tkane jego dni. *D A*

Pokład pod stopą trzeszczy, *D A*
Maszty połamie sztorm. *E fis cis*
Po co się włóczysz po świecie, *D A*
Kiedy masz własny dom? (×2) *E A*

Laska Jakuba, Jakuba laska. *A E*
Laska Jakuba, Jakuba laska. (×2) *D A*

A są porty, co mają kolorowe ulice,
Na których wesoły, tłumny gwar.
Chodził Jakub samotny, dziwiło go wszystko,
Zamiast drzew tam kwitły gaje palm.
Kiedy statek odpływał, to się zmieniał krajobraz,
Za rufą leciały sznury mew.
Długo Jakub przy burcie na falochron spoglądał,
Aż nie zniknął z oczu płaski brzeg.

I posiwił już Jakub, zieleni oczu spłowiła,
Łaskawie go witał każdy port.
Ale dalej na morze tęsknota go gnała,
Nie pamięta, gdzie jest jego dom.
Na pewno jeszcze pływa Jakub po morzach,
Zardzewiał w kieszeni jego klucz.
Dzisiaj drogi do domu odnaleźć nie może,
Zabrał mu ją marynarski trud.

12 *Ballada o wikingach*

śl. R. Wojtkiewicz; muz. R. Wojtkiewicz; wyk. Bra-De-Li

Łam, dam, dagadaj *e A*
Łaga dam dam daga dam daj (×2) *C D e*

Zaśpiewam wam balladę *e A*
Którą przyniósł mi wiatr *C D e*
Ocean ją wyrzucił *e A*
Na brzeg z poszumem fal *C D e*

Hej, ludzie, chodźcie tu, zaśpiewam wam *G A D C E*
Niech znów naleją mi wina dzban *G A D C E*
Hej ludzie rzućcie grosz do torby mej *G A D C E*
Niech zabrzmie dalszy ciąg ballady tej *G A D C E*

Jak kiedyś rudy wiking
Kamratów zebrał swych
I długą łódź zbudował
I pożeglował w dal

Płynęli w dal przed siebie
Szukając przygód wciąż
Aż w końcu zapomnieli
Gdzie ich rodzinny dom

Hej, ludzie, chodźcie tu...

Łam, dam, dagadaj... (×2)

A kiedy chcieli wrócić
Do fiordów i do żon
Nie było już powrotu
Najbliżej było dno:

I ty pamiętaj o tym
Gdy zechcesz płynąć w dal
Najcięższe są powroty
Z tych fal pieszczonych przez wiatr

Łam, dam, dagadaj... (×6)

13 *Ballada o Wszzechżonie*

śl. Janusz Sikorski; muz. Janusz Sikorski;
wyk. Janusz Sikorski, Broken Fingers Band

Mówiłaś: „Za mą miłość coś mi daj,
Ja pierę Ci koszule i skarpety.”
I wtedy się poczułem, jakbym stał
Bez forsy w obcym luksusowym sklepie.
A trzeba było znowu w morze iść
Bałtyk jesienią całkiem nieźle gwiżdże.
Po wachcie napisałem długi list,
Sam jeszcze przecież nie wiem, czy go wyślę.

Na morzu zamieć, na morzu mgła, *F C*
Fale jak domy. *F C*
Na morzu całym tylko ja *F C*
Myślę o Tobie. *d C*

Podzielą nas tysiące wacht
I przestwór wody.
Nie mogę zajrzeć w Twój ciepły świat,
Sól w oczach boli.

Wracałem stamtąd, gdzie zamarza rum
I gdzie nie jesteś pewien żadnej fali.
Mówiłaś: „Znowu nam się zepsuł stół.
Mógłbyś, cholera, wreszcie go naprawić.”
Wracałem stąd, gdzie słońce topi wosk,
A myśmy od malarii dygotali.
Mówiłaś: „Znowu mi zamknęli kiosk.
Po bułki muszę biegać znacznie dalej.”

Znowu nas dzieli złamany stół,
Nienaprawiony.
Tu moje pół, tam Twoje pół
Dwie życia strony.

Podzielą nas tysiące wacht...

14 *Barbarossa*

śl. Jerzy Kobylński; muz. Jerzy Kobylński;
wyk. Orkiestra Dni Naszych

a Z Genui do Rzymu droga *h A h*
d E wiodła morzem.
W ładowni muszkiety, złoto oraz noże. *h A h*
Trzystu nagich galerników *D A D A*
rytmicznie w mozole
Pracowało w pocie wiosłami na dole. *h A D h A h*

Barbarossa, Barbarossa! *h A D A h*
Kocha ciebie piekło, boją się niebios. *e D A h*
(×2)

Mgła spowiła statek, gdy szło do świtania.
A więc nikt nie odkrył, że ktoś ich dogania.
Wystarczyła krótka chwila - mistrzowski abordaż,
Wszystkich w pień wycięła ta piracka horda.

Barbarossa, Barbarossa... (×2)

Rudobrody rzuca rozkazy od steru:
„Wyrzucić za burtę martwych oficerów.”
Chrześcijanom w końcu dzisiaj utarliśmy nosa.
Jutro świat się dowie kto to Barbarossa!

Barbarossa, Barbarossa... (×4)

15 Barowe opowieści

śl. Krzysztof Jurkiewicz; muz. Krzysztof Jurkiewicz;
wyk. Gdańska Formacja Szantowa

Mam swoje miejsce przy barze, C G C
W tawernie gdzie szanty F C d 7 G
przygrywam od lat,
Lubię słuchać o czym się gwarzy, C G a F
Lubię wiedzieć co gdzie i jak, C G C
Czasem trafię na nową opowieść, a e
Czasem wszystko co słyszę F C G
już skądś jakbym znał
Tylko słowa piwem podlane C G a F
Całkiem nowych nabrały barw C G C

Kiedy słońce zachodzić zaczyna F C
Jak co wieczór z tawerny słychać F C d 7 G
znajomy gwar
Tylko większe przechyły tylko C G a F
silniejszy wiatr
W opowieściach tych samych od lat C G C

Tamtym czterem przy stole na końcu
Obojętne, czy ktoś ich opowieść ich zna
Gdy się do nich niebacznie przysiądziesz
Nie wypuszczą tak łatwo Cię z łap
Długowłosa w kącie pod ścianą
Dla niejednej dziewczyny straszny przeżywał sztorm
Dla tej rudej co w oczy mu patrzy tak
Dzisiaj pewnie popłynie na Horn

Są tu tacy, co wszystkich znają
Z każdym są po imieniu, czy chce tego czy nie
Dobrych rad mają zawsze bez liku
I zamęczyć Cię mogą na śmierć
O tym jak kiedyś w morzu rzucało
Opowiada tu każdy byle słuchaczy miał
A im więcej sobie wypije
Tym częściej uderza szkwał

Mam swoje miejsce przy barze
W tawernie gdzie szanty przygrywam od lat
I jak każdy kto tutaj przychodzi
Swoją własną opowieść też mam
Znacie wszyscy mnie tu nie od wczoraj
Ta historia to prawda, szczerza jak złoty ząb
Może czasem dla dobra narracji
O dni kilka przedłużę ten sztorm

16 Biała sukienka

śl. Lucjusz Michał Kowalczyk;
muz. Lucjusz Michał Kowalczyk;
wyk. Spinakery, Roman Roczeń

Czasami, gdy mam chandrę i jestem sam, a e F C
Kieruję wzrok za okno, wysoko tam, a e F G C
Gdzie nad dachami domów i w noc, i dniem, E a D7 G
Nadpływa kołysząca, marzeniem, snem. a e F G C

I ona taka w tej białej sukience, C G
Jak piękny ptak, który zapiera w piersi dech. C F C
Chwyciłem mocno jej obie ręce G C F
Oczarowany, zasłuchany w słodki śmiech. C D7 G

I cała w żaglach, jak w białej sukience, C G
Jak piękny ptak, który zapiera w piersi dech. C F C
Chwyciłem mocno ster w obie ręce G C F
I żeglowałem zasłuchany w fali śpiew. C G C

Wspomnienia przemijają, a w sercu żal.
Wciąż w łajbę się przemienia dziewczęcy czar.
Jeżeli mi nie wierzysz, to gnaj co tchu,
Tam z kei możesz ujrzeć coś z mego snu.

I ona taka w tej białej sukience...

I cała w żaglach, jak w białej sukience...

Nie wiem, czy jeszcze kiedyś zobaczę ją.
Czy tylko w moich myślach jej oczy lśnią?
Gdy pochylona, ostro do wiatru szła?
Znowu się przeplatają obrazy dwa.

I ona taka w tej białej sukience...

I cała w żaglach, jak w białej sukience...

17 Bitwa

śl. Lech Klupś; muz. Lech Klupś; wyk. Mechanicy Shanty

Okręt nasz wpłynął w mgłę i fregaty dwie e D C a
Popłynęły naszym kursem by nie zgubić się. e D G H7
Potem szkwał wypchnął nas e D C a
poza mleczny pas
I nikt wtedy nie przypuszczał, e D G H7
że fregaty śmierć nam niosą

Ciepła krew poleje się strugami, G D e h
Wygra ten, kto utrzyma ship. C D e
W huku dział, ktoś przykryje się falami, G D e h
Jak da Bóg ocalimy bryg. C D e

Nagły huk w uszach grał i już atak trwał,
To fregaty uzbrojone rzędem w setkę dział.
Czarny dym spowił nas, przyszedł śmierci czas,
Krzyk i lament mych kamratów, przerywany ogniem
katów.

Pocisk nasz trafił w maszt, usłyszałem trzask,
To sterburtę rozwaliła jedna z naszych salw.
„Żagiel staw” krzyknął ktoś, znów piratów złość,
Bo od rufy nam powiało, a fregatom w mordę wiało.

Z fregat dwóch tylko ta pierwsza w pogoń szła,
Wnet abordaż rozpoczęli, gdy dopadli nas.
Szyper ich dziury dwie zrobił w swoim dnie,
Nie pomogło to psubratom, reszta z reji zwisa za to.

Po dziś dzień tamtą mgłę i fregaty dwie,
Kiedy noc zamyka oczy, widzę w moim śnie.
Tamci, co śpią na dnie, uśmiechają się,
Że ich straszną śmierć pomścili bracia, którzy
zwyciężyli.

18 Bluenose

śl. Anna Peszkowska; muz. oryg. „Bluenose”; wyk. Packet

W słoneczny, wietrzny dzień, e D G
W mym mieście Lunenburg, D G H7
W dwudziestym pierwszym roku zrodził się. e a
Miał piękny ostry dziób, D7 G
Solidny, mocny tors, H7 e
A ochrzczono go po prostu: „Bluenose”. a7 H7 e

„Bluenose”, dzielne imię Twe, e D G e
Zna Cię morze i ocean zna. C D G H7
„Bluenose”, północnych szlaków król, e D G e
Sława Twoja w ślad za Tobą szła. a H7 e

Tysiące przebył mil
W dwadzieścia długich lat
Ten szkuner z oceanem za pan brat.
Miał zawsze dosyć sił,
Lecz jednak rafy cios
Powalił go i zginął tak „Bluenose”.

„Bluenose”, dzielne imię Twe,
Znało morze i ocean zna!
„Bluenose” zasnął wiecznym snem
Wśród zdrażliwych karaibskich skał!

Lecz, by w legendzie tej
Zachować żywą treść,
To, gdy z pochylni kiedyś szkuner zszedł,
Zaszemrał gapiów tłum -
Usłyszeli wiatru głos:
- Popatrzcie, to po prostu „Bluenose”!

„Bluenose”, znów poniesiesz nas!
Zna Cię morze i ocean zna!
„Bluenose”, będziesz królem znów!
Dobry wiatr Twym żaglom życie da! (×2)

Na pokładzie od rana *a*
 Ciągłe słycać bosmana, *a*
 Bez potrzeby cholernie się drze. *d a A7*
 Choćbyś ręce poranił, *d*
 Bosman zawsze Cię zgani *a*
 I powiada - „Zrobione jest źle!” (×2) *E a (A7)*

„Jeszcze raz czyścić działo,
 Cóż wam chłopcy się stało?
 Jak do żarcia, to każdy się rwie.
 To nie balia, nie niecka,
 Trzeba wiedzieć od dziecka,
 Że to okręt wojenny R.P.” (×2)

Ale czasem się zdarzy,
 Że się bosman rozmarzy -
 Każdy bosman uczucie to zna.
 Gdy go wtedy poprosisz,
 Swą harmonię przynosi,
 Siada w kącie na rufie i gra. (×2)

Opowiada o morzach,
 O bezkresnych przestworzach
 I o walkach, co przeżył on sam.
 O dziewczętach z Bombaju,
 Co namiętnie kochają
 I całują tak mocno do krwi. (×2)

A gdy spytasz go tylko,
 O czym marzył przed chwilką,
 Czemu nagle pojaśniał mu wzrok?
 Mówi: „W Gdyni, w Orłowie,
 Będę chodził na głowie,
 Tak mi przypadł do serca ten port.” (×2)

Bosman skończył, wiatr ścicha,
 Aż tu nagle, u licha!
 Pojaśniało coś nagle we mgle.
 Poznał bosman, jak cała
 Polska w blaskach wstawała,
 Na pokładzie okrętu R.P. (×2)

I ja też majtkiem byłem,
 Tak jak wy pokład myłem.
 Wiem, że praca niełatwa to, nie.
 Aby zostać bosmanem,
 Tak jak ja nim zostałem,
 Trza się chłopie namęczyć, że hej! (×2)

Chciałbym ptakiem być – *a F C G*
 pewien starzec mi rzekł –
 I polecieć daleko tam, *a e*
 Gdzie przed laty stał rodzinny mój dom, *a F C G*
 Gdym opuszczał me Dublin Town. *a G a*

Młody byłem tak, pełen wiary, że świat
 Czeką na to by odkryć go.
 Opuściłem dom, porwał mnie życia prąd,
 Związał z morzem historię mą.

Ten stary port, wąskich ulic gwar,	<i>C G</i>
Wciąż wspominać jak starą pieśń,	<i>a e</i>
Która niesie mnie poprzez noce i dni	<i>a F C G</i>
Do otwartych Dublina bram.	<i>a G a</i>

W małym porcie, gdzie zacumował nasz ship,
 Zobaczyłem ją z koszem róż.
 Włosy niby len rozczesywał jej wiatr,
 Błękit oczu roztopił lód.

Chciałem poznać ją, rzucić świat jej do stóp,
 Lecz odwagi zabrakło mi.
 Dzisiaj wiem – to błąd, trzeba szczęście swe brać,
 Kiedy stuka do Twoich drzwi.

Ten stary port...

21 *Branka* (*Press-Gang*)

sl. Andrzej Mendygrał; muz. oryg. "Press Gang";
wyk. Cztery Refy, Ryczące Dwudziestki

W dół od rzeki, poprzez London Street, *e D G D*
Psów królewskich zwarty oddział szedł. *e D e*
Ojczyźnie trzeba dziś świeżej krwi *G D e*
Marynarzy floty wojennej. *e D e*

A że byłem wtedy silny chłop,
W tłumie złowił mnie sierżanta wzrok.
W kajdanach z bramy wywlekli mnie -
Marynarza floty wojennej.

Jak o prawa upominać się
Na gretingu nauczyli mnie.
Niejedną krwią wtedy spłynął grzbiet
Marynarza floty wojennej.

Nikt nie zliczy ile krwi i łez
Wsiąkło w pokład nim się zaczął rejs,
Dla chwały twej, słodki kraju mój,
Marynarzy floty wojennej.

Hen, za rufą miły został dom,
Jesteś tylko parą silnych rąk.
Dowódca tu twoim bogiem jest
Marynarzu floty wojennej.

Na początek wziąłem trzysta plag,
Bom dochodzić chciał swoich słusznych praw.
Dowódca tu Twoim królem jest
Marynarzu floty wojennej!

Tylko Bóg policzy, ile skarg
Usłyszały te ambrazury dział,
Jak wiele w pokład tu wsiąkło łez
Marynarzy floty wojennej.

Bat bosmana wciąż plecy zgięte tnie,
Gdy przy linach wraz mozolimy się.
Dla chwały twej słodki kraju mój -
Marynarze floty wojennej.

Gdy łapaczy szyk formuje się,
W pierwszym rządzie możesz ujrzeć mnie.
Kto stanie na mojej drodze dziś -
Łup stanowi floty wojennej!

22 *Brzegi Nowej Szkocji*

sl. Bogdan Kuśka; muz. oryg. „Farewell To Nova Scotia”;
wyk. Ryczące Dwudziestki, Tonam & Synowie, Przejazdem

Słońce już zachodzi, a ptaki skryły się, *G h*
W liściach drzew znalazły schronienie swe. *C e*
Mam wrażenie, że przyroda *G D*
już zamarła w cichym śnie,
Lecz nie dla mnie wolne chwile, *eDeD*
praca czeka mnie.

Żegnaj Nowa Szkocjo, niech fale biją w brzeg, *G h*
Tajemnicze twe góry wznoszą szczyty swe. *C e*
Kiedy będę daleko, hen na oceanie złym, *G D*
Czy was kiedyś jeszcze ujrzę, *eDeD*
czy zostaną mi sny?

Kiedy me najskrytsze marzenia ziszczą się,
Marzę, by do przyjaciół swych przyłączyć się.
Wkrótce już opuszczę te rodzinne strony me,
A więc żegnaj ma dziewczyno i wyczekuj mnie.

Ktoś uderzył w bębny i z domu wyrwał mnie –
To kapitan nas woła, więc stawilem się.
Żegnajcie kochani, wypływamy w długi rejs,
Powrócimy do swych rodzin, znów spotkamy się.

A stary Thunder Jim, bo tak go nazywali
Wey-hey, bo burza na nas wali
Bykiem spojrział na mnie i jak mi nie przywali
Burza niech to wszystko szlag

Rwijmy stąd bo burza na nas wali
Wey-hey, bo burza na nas wali
Rwijmy stąd bo burza na nas wali
Burza niech to wszystko szlag

A wyszło tak bo wzrok mój spoczął na dziewczynie
Wey-hey, bo burza na nas wali
Pięknej niczym jacht który w bryzgach piany płynie
Burza niech to wszystko szlag

I sama przyszła do mnie, no musiał Jim się zdziwić
Wey-hey, bo burza na nas wali
Jej aksamitny głos: czy mogę się posilić ?
Burza niech to wszystko szlag

A teraz siedzę sam i tulę się do ściany
Wey-hey, bo burza na nas wali
Coś mówi mi że dzień ten nie był zbyt udany
Burza niech to wszystko szlag

Wybierz liny z całych sił *a*
Czarne niebo już nad nami *C e*
Już się ręce rwą do lin *a*
Wreszcie wanty zaśpiewały *F G a*

Gdy nad nami chmury gnają
Czarne niebo już nad nami
Zaraz w linach nam zagrają
Wreszcie wanty zaśpiewały

I uderzył wielki szkwał *a*
Czarne niebo już nad nami *e G*
Białej piany nabrał jacht *a G F e*
Wreszcie wanty zaśpiewały *F G a*
a G F e F G a

Złap za reling trzymaj się
Czarne niebo już nad nami
Popłyniemy byle gdzie
Wreszcie wanty zaśpiewały

Wicher ciska wielkie fale
Czarne niebo już nad nami
Ścina z ich wierzchołków pianę
Wreszcie wanty zaśpiewały

| I uderzył wielki szkwał...

Niczym góra wielka grzywa
Czarne niebo już nad nami
W morza toń nam żagiel zmywa
Wreszcie wanty zaśpiewały

Gdy za nami chmury gnają
Czarne niebo już nad nami
W takielunku niech zagrają
Wreszcie wanty zaśpiewały

| I uderzył wielki szkwał...

I uderzył wielki szkwał
Czarne niebo na nas zwałił
Wody nabrał stary jacht
Do snu fale nam zagrały

| I uderzył wielki szkwał... (×2)

25 Byle dalej

śl. Jacek Chmielewski; muz. Andrzej Korycki;
wyk. Andrzej Korycki i Dominika Zukowska

Byle dalej i dalej, i dalej, i dalej... *d G C*
Byle dalej i dalej, i dalej, i dalej, i dalej...

W nocy na przystanku wsiadam *d G*
W tłumie zapomnianych dłoni. *C a*
Razem z deszczem na mnie spada *d G*
Sen wyśniony, wymarzony... *C C 7*

Znowu wieczór, powrót z pracy, *d G*
W szybie cień zmęczonej twarzy *C a*
I latarni światła spacer *d G*
Chcę inaczej żyć... Inaczej. *F C*

Móc nie słuchać cudzych rad, *C*
Byle w uszach szumiał wiatr... *d*
Z wędrującą falą gnać, *G F*
Byle dalej... *C*

Nie żegnając dawnych dróg,
W żaglach sen odnaleźć mógł
Aż po brzegów zawołanie:
Byle dalej...

Byle dalej i dalej, i dalej, i dalej, i dalej... (×2)

Zakołysał się autobus,
Na pustkowiu drzwi otwarte.
Może złapię w kroplach deszczu,
Chwyć prawdę, że odnajdę...

W nocy sny wzburzone biją
W odchodzących burty kutrów,
Ku wzburzonym pędząc wichrom.
Może minie czas mych smutków?

Móc nie słuchać cudzych rad...

Byle dalej i dalej... (×2)

26 Chłopcy z Botany Bay

śl. Krzysztof „Symulant” Lebionko; muz. Piotr Kowalewicz,
Krzysztof „Koł” Mikiciuk; wyk. Mietek Folk

Już nad Hornem zapada noc, *d C d*
Wiatr na żaglach położył się, *d C F*
A tam jeszcze korsarze na Botany Bay *B C d C d*
Upychają zdobycze swe. (×2) *d C d*

Jolly Roger na maszcie już śpi,
Jutro przyjdzie z Hiszpanem się bić,
A korsarze znużeni na Botany Bay
Za zwycięstwo dziś będą swe pić. (×2)

Śniady Clark puchar wznosi do ust:
„Bracia, toast: Niech idzie na dno!”
Tylko Johny nie pije, bo kilka mil stąd
Otuliło złe morze go. (×2)

Nie podnosi kielicha do ust,
Zawsze on tu najgłośniejszy się śmiał.
Mistrz fechtunku z Florencji ugodził go,
Już nie będzie za szoty się brał. (×2)

W starym porcie zapłacze Margot,
Jej kochany nie wróci już.
Za dezercję do panny na kei w Brisbane
Oddać musiał swą głowę pod nóż. (×2)

Tak niewielu zostało dziś ich,
Resztę zabrał Neptun pod dach.
Choć na ustach wciąż uśmiech, to w sercach lód,
W kuflu miesza się rum i strach. (×2)

To ostatni chyba już rejs,
Cios sztyletem lub kula w pierś.
Bóg na szkuner w niebiosach zabierze ich,
Wszystkich chłopców z Botany Bay. (×2)

Już nad Hornem zapada noc,
Wiatr na żaglach położył się,
A tam jeszcze korsarze na Botany Bay
Upychają zdobycze swe. (×2)

27 *Ciągnij, chociaż mokre plecy (Ciągnij bracie)*

a cappella

śł. Henryk Czekala, Lech Klupś; muz. trad.;
wyk. Mechanicy Shanty

Na głosy: Pierwszy Refren zapętlony w tle zwrotek

Ciągnij... Ciągnij...
Ciągnij. (*wspólnie 4 wersy*)

Ciągnij, chociaż mokre plecy.
Ciągnij, rany wiatr uleczy.
Ciągnij, chociaż przestać pragniesz.
Ciągnij bracie, aż nie padniesz.

Wczoraj jeszcze byłeś w domu,
Press-gang w nocy tak Ci pomógł.
Dzisiaj słyszysz wrzask bosmana,
Ciągnij liny już od rana.

Co dzień leci worek w morze,
Co dzień jest Ci coraz gorzej.
Przetrwasz, albo zdechniesz w zęzie,
Musisz ciągnąć, jakoś będzie.

Bosman kazał drzeć tve plecy.
Cieknie ciepła krew na greting.
Mogłeś pięści w kieszeń schować,
Lepiej ciągnąć, niż żałować.

W końcu schodzisz dziś po trapie,
Bosman Cię zaczepił w pubie.
Kiepsko skończysz bohaterze,
Będziesz ciągnął na galerze.

Nożem ciąłś jego trzewia,
Poszedł za ten rejs do nieba.
Jego duch Cię w końcu zgubił,
Ciągniesz wiosło, tak jak mówił.

28 *Ciągnij go Joe (Czarna chmura)*

bazowo a cappella

śł. Marek Szurawski; muz. oryg. „Haul Away Joe”;
wyk. Stare Dzwony

Hej, Stary, spójrz - *a e d e*
czarna chmura rośnie w dali.
- *Hey, haul-away, ciągnij go Joe!* *a G E7 a*
Czy widzisz ją, *a e d e*
ta czarna chmura na nas wali.
- *Hey, haul-away, ciągnij go Joe!* *a G E7 a*

A kiedy byłem mały brzdąc, wuj brał mnie na kolana,
I płacząc rzewnie whisky pił, pił ze mną aż do rana.

„Posłuchaj synu” - mówił mi - „byś kiedyś nie żałował:
Wujowi twemu, straszna rzecz,
odpadło, bo (go) nie używał.”

By nie powtórzyć błędu,
wcześnie się wziąłem za kobiety,
Poznałem pierwszy miodu smak
z dziewczyną z London City.

A potem była spanish girl, była gruba i leniwa,
Ukradła całą forszę i uciekła, głupia baba!

Jankeska jedna rzekła mi:
„Chodź ze mną, nie bądź głupi!”
Przez dwa tygodnie, mówię wam, oglądała tylko sufit.

No... i tak to szło, a teraz w Gdyni Lolę mam;
Lola to skra, to łza, to cudo, mówię wam.

I nóża, buzia, rąsia, włos, i biuścik, i to, co lubię...
Ciąg, Brachu, ciągnij go, bo jak lubię to podlubię!

Czarna, czy biała, czy kolorowa,
Lolę, tę Lolę, mą Lolę bierz, bo Lola dziewczucha zdrowa.

Kiedy szliśmy do Australii *e D e*
 Była ciemna głucha noc *e D e*
 Krzyż południa znaczył drogę *G D*
 Nagle ciszę przeszył głos *C H7 e*

Hej do żagli chłopcy wraz *e D e*
 Hej tam ster lewo na burt *e D e*
 Widmo śmierci bliskie było *G D*
 Lecz łaskawy był nam Bóg *C H7 e*

Tam na kursie coś się czerni
 Sterczą z morza ostre kły
 Stary pobladł gdy to ujrzał
 Lecz nie stracił zimnej krwi

Każdy spręzał się jak mógł
 I choć handszpak spływał krwią
 Nikt z nas siły nie żałował
 Okręt wolno robił zwrot

Jeszcze tylko kilka chwil
 Jeszcze tylko rumby trzy
 Jak od rufy nie powieje
 Ominiemy rafy kły

Okręt wrócił na swój kurs
 Rafy cień za rufą znikł
 Wszyscy chłopcy legli w kojach
 Ale zasnąć nie mógł nikt

Dzisiaj grozę tamtych chwil
 Czasem widzę w moim śnie
 I dziękuję za to Panu
 Że nie zległem gdzieś na dnie

Czarnobrody nasz Kapitan był *d C d*
 A zwał się Edward Teach *B C d*
 W 16-tym roku do nas przyszedł, by
 Z diabłem i z nami pić

Potęźna postać, dziki wzrok
 Hiszpanom śmiał się w twarz
 Rabował statki. Nim minął rok
 Dziesiąty przy był już nasz

Bo Kapitan nasz szalony był *F C d*
 Mówiono, że z diabłem ma pakt *B C d*
 Gdy w warkocz zaplatał brodę swą
 Drżał przed nim cały świat

Zapraǳął zrobić na statku piekło
 Pod pokład spędził nas
 W trującym dymie prochu i siarki
 Wytrzymał najdłużej z nas

Na Karaibach z nami był
 Marynarz - nie znał go nikt
 Nie gadał z nami, ze Starym pił
 Mówiono, że to sam Zły

Bo Kapitan nasz szalony był...

Spotswood ogłosił nagrodę za nasz bryg
 Złoto za naszą śmierć
 Więc żywy dziś nie wyjdzie nikt
 Kto Teacha pragnął mieć

Zadano mu dwadzieścia ran
 Na pokład ciężko padł
 Dziś odwróconą losu kartę
 W piekle z Czartami gra

Bo Kapitan nasz szalony był...

31 Cztery piwka

śl. Jerzy Porębski; muz. Jerzy Porębski;
wyk. Jerzy Porębski, Stare Dzwony, Ryczące Dwudziestki,
Trzy Majtki

Ze Świnoujścia do Walvis Bay g
Droga nie była krótka, g
A po dwóch dobach, albo mniej, g
Już się skończyła wódka. g
„Do brydża!” – krzyknął Siwy Flak g
I z miejsca rzekł – „Dwa piki”, g
A ochmistrz w „telewizor” wlał g
Nie byle jakie siki. D7 g

Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet, G C
Jakąś Damę roześmianą Król przytuli wnet. D7 G
Gdzieś między palcami sennie płynie czas. G7 C
„...Czwarta ręka, Króla bije As...” D7 G

A w karcie tylko jeden As
I nic poza tym nie ma,
Ale nie powiem przecie – „Pas”,
Może zagrają szlema?
„Kontra” – mu rzekłem, taki bluff,
By nieco spuścił z tonu,
A Fred mu na to – „Cztery trefl!”
Przywalił bez pardonu.

A „mój” w dwa palce obtarł nos,
To znaczy: nie ma nic...
I wtedy Flak, podnosząc głos,
Powiedział – „Cztery pik!”
I kiedy jeszcze cztery Króle
Pokazał mu jak trza,
To Fred, z renonsem – „Siedem pik” –
Powiedział – „Niech gra Flak!”

A ja mu – „Kontra”, on mi – „Re”,
Ja czuję pełen luz,
Bo widzę w moich kartach, że
Jest atutowy tuz.
Więc strzelam! Kiedy karty Fred
Wyłożył mu na blat,
To każdy mógł zobaczyć, jak
Siwego Flaka trafia szlag.

Już nie pamiętam, ile dni
W miesiące złożył czas,
Morszczuki dosyć dobrze szły
I grało się nie raz,
Lecz nigdy więcej Siwy Flak,
Klnę na jumphowe wszy,
Choćbyś go prosił tak, czy siak,
Nie zasiadł już do gry!

W popielniczkę pet, cztery piwka na stół,
Już tej Damy roześmianej nie przytuli Król.
Gdzieś nam się zapodział autowy As,
Tego Szlema z nami wygrał czas.

Cztery piwka na stół...

32 Daj mi to tutaj

śl. Andrzej Mendygrał, Henryk „Szkot” Czekala; muz. trad.;
wyk. Mechanicy Shanty

Na głosy: Refren zapętlony w tle (1xRef. / Wers)

Daj mi to tutaj, daj mi to,
Daj mi to tutaj, daj mi to...

Raz chciałem się powiesić już – w tym kraju trudno żyć
I aby ulżyć doli swej zacząłem wódę pić.
Wybrałem się na przemyt więc – gorzały niosłem wór
Zza krzaków nagle dobiegł mnie
służb celnych groźny chór:

W więzieniu było miło dość, poznałem posła tam.
I senatora, który był wręcz ulubieńcem dam.
Z Pruszkowa jeden gruby gość przepuścić nie chciał mi
I w celi nucił tak na głos, namiętne roniąc lzy:

Gdy z ancla wypuścili mnie, opadłem całkiem z sił.
Aż gruby ksiądz poprosił mnie, bym zakrystianem był.
Gdym sprzątał nawę, modląc się – bo się odmienił los
Poprzez zakrystii tęgie drzwi dobiegał księdza głos:

Zasnąłem raz w izdebce swej, zmęczony, że aż strach.
Okropny babus napadł mnie w koszmaru pełnych snach!
Gdy próbowałem z wyrka wstać, aby odpędzić sny
To księża gospodyni basem tak zanuciła mi:

Pożyłem, powłóczyłem się, zwiedziłem cały kraj
I wszędzie cały czas słyszałem głośnie słówko „DAJ”.
Czterdzieści lat na karku mam –
lecz człowiek, ani zwierz
Nigdy sam z siebie nie rzekł mi
milego słówka „BIERZ” – więc:

33 Dalej w morze

bazowo a cappella

śl. Bogdan Kuśka; muz. Bogdan Kuśka;
wyk. Ryczące Dwudziestki

Na głosy: Refren zapętlony w tle (2xRef. / Zwrotkę)

Dalej, w morze wyruszamy, *d C F g*
Nie szczędź sił, dzisiaj jest nasz dzień. *d a d*

Morze chyba wściekło się, *d C*
Fala prosto wali w nas, *F g*
W oczy spogląda rychła śmierć. *d A d*
Stary trzyma w ręku ster, *d C*
Wiatr na głównej gładzie nas *F g*
Boże, w opiece Ty nas miej. *d A d*

Dalej, wszyscy wiosła w ruch!
Jeszcze tylko kabel, dwa,
Stary waleń nie umknie nam.
Już harpunnik zajął dziób,
Ostry front powietrze tnie,
Celny cios i pewny łup.

Będzie tran, to forsa też
Będzie miło brzęczeć nam,
Tak blisko nagroda jest.
Morze chyba wściekło się,
Fala prosto wali w nas,
W oczy spogląda rychła śmierć.

34 Dał ci życie Pan

a cappella

śl. Marta Śliwa, Michał Gramatyka; muz. Adam Saczka;
wyk. Perły i Łotry

„Dał ci życie Pan, byś mógł koronie służyć” –
Tak rzekł bosman nam na progu tej podróży.
A ty, co słuchasz pieśni mej, pamiętaj moje słowa:
„Omiń Sailortown, bo możesz stracić głowę”.
(×2)

Nasz król rozpoczął krwawy bój
o jakieś skrawek świata,
Więc wysłał w państwo wojsko swe,
wszak ziemia w krew bogata.
Choć tego dnia ja chciałem pić,
choć wieczór był dostojny,
O sławie nam zaczęli pleść, więc każdy chciał na wojnę.

„Dał ci życie Pan, byś mógł koronie służyć”...

Na drugi dzień zbudziłem się na szorstkiej koi statku,
Na deku zapach siedmiu mórz,
ktoś przepadł miły bratku.
I choć niepewny miałem krok,
szum w uszach nie ustawał,
Lecz nowy po mnie przyszedł boss
i batem stać pomagał.

„Dał ci życie Pan, byś mógł koronie służyć”...

A kiedy plecy pełne ran pokryły się bliznami,
Poznałem sztormy, bitew gwar,
tam zdałem swój egzamin.
Za stary by na łądzie być i życie swe układać,
Dla ciebie dzisiaj jestem boss i tak do ciebie gadam:

„Dał ci życie Pan, byś mógł koronie służyć”...

„Dał ci życie Pan, byś mógł koronie służyć” –
Tak rzekł bosman nam na progu tej podróży.
A ty, co dałeś złapać się na sławę i awanse,
Otwórz oczy, bo masz marne na to sza-anse.

Aniele – strózu mój,	<i>G E7</i>
Gdy wiatr mnie na morze wywieje,	<i>a7</i>
Ty zawsze przy mnie stój.	<i>D</i>
I rano, i we dnie, i w noc,	<i>G E7</i>
I zawsze, gdy piany ściana,	<i>a7</i>
Ocean splunie mi w nos.	<i>D</i>

Trochę będziesz się musiał namoczyć,	<i>C</i>
Trochę nałatać burt,	<i>G E7</i>
A wiem, nie masz nawet kaloszy	<i>a7</i>
I tyle wypadło Ci piór.	<i>D</i>

Trochę pewnie zgrabieją Ci ręce,	<i>C</i>
Kiedy sztorm ześle Pan Bóg,	<i>G E7</i>
Powiesz – Stary, gdzie masz tą butelkę,	<i>a7</i>
No tę, w której trzymasz rum?	<i>D</i>

Aniele – dobrze wiesz,
Dla Ciebie też kubek naleję,
A potem pójdziemy coś zjeść.
I tylko przeżyjmy ten sztorm,
A potem na jakąś chwilkę
Zajdziemy na pobliski ląd.

Tam zdrowo się pewnie zaprószyysz
I po butelkach paru
Dasz wychodne mej duszy
Z jakąś dziewczyną z baru.

Tylko zróbmy to całkiem spokojnie,
Bo po co ma wiedzieć Twój szef
Że, owszem, bogobojnie,
A jednak musiałem Cię nieść.

Aniele – wspominaj mnie,
Gdy Bóg mi już miękko pościeli
Na kamienistym dnie.
Aniele – dobrze wiem,
Że wpadniesz tu kiedyś w niedzielę,
Lub w jakiś inny dzień.

Napomknij tam komuś o mnie
Po znajomości starej
I weź dla nas obu wychodne
Do tamtej dziewczyny z baru.

Sam pewnie też się zaprószyysz
I zaśniesz pod powalą,
A rano będzie nas suszyć
Zupełnie, jak dawniej bywało.

Do Calais, wino i moule,
Tam dziewczyny i ciągły bal.
Teraz sztorm, no i wiatry złe -
Zatańczymy pośród groźnych fal.

Dzisiaj znów potargane żagle -
Bosman wściekły, bo trzeba szyć.
Kot Ci spadnie na plecy nagle,
Jakże długo tak można żyć?

A w Calais słodki zapach drzew
I tawerna mała gdzieś w porcie starym.
Tutaj ciągnie od zęzy wiew, a Ty
Brasuj reje i ciągnij fały!

Znów podwachta i nie ma spania,
Morze ryczy i wicher dmie.
Ciemność, chłód - i tak aż do rana,
Głupcem ten, kto nie boi się!

| Do Calais, wino i moule...

A w Calais zabawimy się,
Chyba każdy puści tę forszę małą -
Bo kto wie, może skończysz źle
I nie wrócisz już z tego rejsu cało!

Dziś walczymy ze wściekłym morzem,
Wciąż na fali, a nie na dnie!
Nad głowami jak morski orzeł
Statek nasz dumnie skrzydła pnije!

| Do Calais, wino i moule...

Do Calais, gdzie leniwe dnie
I gorące noce nas czekają!
Hands on deck - no i praca wre,
Chociaż fale na łeb się zwałają!

Już niedługo Angielski Kanał,
Co w Calais zowie się La Manche,
Zmieni rejs w najzwyczajniejszy banał.
Żagle precz, teraz vive la France!

| Do Calais, wino i moule...

Gdy w Calais wreszcie znajdziesz się,
Spotkasz tą, która niegdyś Cię kochała,
Lecz gdy z nią jakiś Paul czy Pierre -
Inne dziewczki nie poskąpią ciała!

Co za mąż byłby z marynarza,
Lepszy chłop, co ma dom i sklep!
Jednak o tym bez przerwy marzy
Morski, twardy, zawiany łeb!

| Do Calais, wino i moule...

Ot problem czasem się rodzi, C G
Więc pytam się całej obawy G7 C
– O rolę Kobiet na wodzie? F d
Czyli: po cholere tam baby? G7 G

Do mycia, do szycia, C G
I pod tym poszyciem pożycia. G7 C
Do brania, do prania, C G
Do pały za mostem stawiania. G7 C

I na to odpowiadali
Żeglarze dostojni i starzy:
Że babę, to diabli nadali,
By tylko wkurzała żeglarzy

Bo facet sami to zważcie
Dopuszcza się różnych wybryków
Lecz na relingu na jachcie
Nie będzie swych suszył staników.

I choć narzekań jest dużo,
To prawda się taka wylania:
Że Damy na wodzie nam służą
Naprawdę tak do kochania.

Byłem dzikim włóczęgą przez tak wiele dni, *D G*
 Przepuściłem pieniądze na dziwki i gin. *D A D*
 Dzisiaj wracam do domu, *D G*
 pełny złota mam trzos,
 I zapomnieć chcę wreszcie, jak podły był los. *D A D*

Już nie wrócę na morze *A*
 Nigdy więcej, o nie! *D G*
 Wreszcie koniec włóczęgi, *D G*
 Na pewno to wiem! *A D*

I poszedłem do baru, gdzie bywałem nie raz,
 Powiedziałem barmance, że forsy mi brak.
 Poprosiłem o kredyt, powiedziała: „Idź precz!
 Mogę mieć tu stu takich na skinienie co dzień.”

Gdy błysnąłem dziesiątką, to skoczyła jak kot
 I butelkę najlepszą przysunęła pod nos.
 Powiedziała zalotnie: „Co chcesz, mogę ci dać.”
 Ja jej na to: „Ty flądrowo, spadaj, znam inny bar.”

Gdy stanąłem przed domem, przez otwarte drzwi
 Zobaczyłem rodziców - czy przebaczą mi?
 Matka pierwsza spostrzegła, jak w sieni wciąż tkwię,
 Zobaczyłem ich radość i przyrzekłem, że:

Do portu przybił statek nasz *G C G*
 W słoneczny dzień. *G D*
 Po długim rejsie sam to znasz, *G C G*
 Przyszedł zabawy czas. *G D G*
 Na bulwar, gdzie dziewczynek moc,
 Wybrałem się,
 Tam panna w oko wpadła mi,
 Miałem apetyt lwi.

O! Eliza, Eliza Jane, *G C G D*
 O! Eliza, Eliza Jane. *G C G D G*
 O! Eliza, Eliza Jane,
 O! Eliza, Eliza Jane.

Więc klękam przed nią mówiąc tak:
 Ślicznotko ma,
 Poczujesz w ustach morza smak,
 Kiedy buziaka dasz.
 A ona na to: „Takluj się!”
 Wszak dobrze wiesz,
 Z kamieniem pierścień najpierw daj,
 Potem dam Ci, co chcesz.

Oj! Dałem pierścień, forszę też,
 Ślicznotce mej.
 Przed ołtarz wkrótce wiodła mnie,
 Żeby nie uciekł jej.
 Na drugi dzień ruszałem w rejs,
 Bo cały świat
 Ma tysiąc portów, tysiąc miejsc,
 W każdym z nich Liza ma.

40 Emeryt

śl. Tomasz Piórski; muz. Ryszard Mużaj;
wyk. Stare Dzwony, EKT Gdynia

Leżysz wtulona w ramię i cichutko mruczysz *e h*

przez sen,

Łóżko szerokie, ta pościel biała, za oknem *G H7*

prawie dzień.

A jeszcze niedawno koja, a w niej cuchnący *e D*

rybą koc,

Fale bijące o pokład i bosmana *G H7*

zdarty głos.

To wszystko było - minęło, zostało *e D A e*

tylko wspomnienie,

Już nie poczuje wibracji pokładu, gdy *e D A e*

kable grają.

Już tylko dom i ogródek, i tak aż do śmierci,

A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają.

Nie gniewaj się kochana, że trudno ze mną żyć,

Że nie kupiłem mleka, zapomniałem gary zmyć.

Bo jeszcze niedawno statek moim drugim domem był,

Tam nie stało się w kolejkach, tam nie było

miejsca dla złych.

Upłynie sporo czasu nim przyzwyczaję się,

Czterdzieści lat na morzu zamknięte w jeden dzień.

Skąd lekarz może wiedzieć, że za morzem tęskno mi,

Że duszę się na lądzie, że śni mi się pokład pełen ryb.

Wiem, masz do mnie żal - mieliśmy do przyjaciół iść,

Spotkałem kumpla z rejsu, on w morze wyszedł dziś.

Siedziałem potem na kei, ze łzami patrzyłem na port,

I dla mnie też przyjdzie taki dzień,

że opuszczę go, a na razie...

**41 Emma, Emma
(Julianna)**

bazowo a cappella

śl. Marek Szurawski; muz. trad.;

wyk. Stare Dzwony, North Cape, Ryczące Dwudziestki

Emma, Emma pozwól mi, *E7 H E*

– *Zrobię małe baby Juliannie!* *E D E*

Emma, Emma po co wstyd? *E7 H E*

– *Zrobię małe baby Juliannie!* *E D E*

I... zakolysz mocno i

I... pociągnij ile sił.

I... pod nagiel weźmy go,

W upał i pogodę złą.

I... do przodu i w tył,

Stary, głupi i zły.

O... cholerę mu w bok,

Bo najpóźniej za rok.

No... i wybierz ten luz,

O... dwa razy i szlus.

I... ostatni to raz!

O... do koi już czas.

Szliśmy we czterech, jasny gwint! *e H7 e*
 Dał przez dni szereg ostry wind, *G D G E*
 W dymiącej chmurze dyszał port, *a E a E a*
 Szliśmy ponurzy, jak na mord. *e H7 e*

Jeszcze nas ciskał, jeszcze trwał
 Szkwał, co chmurzyska nisko gnał.

Fajna ferajna nas tam szła:
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja.

Fajna ferajna nas tam szła: *a E a E a*
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja. *e H7 e H7*
 Fajna ferajna nas tam szła: *a E a E a*
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja. *e H7 e*

Ochroń mnie Boże, nie chciałbym
 Żeby mnie nożem kiedy Jim,
 A wnet po gościu zniknął ślad,
 Kiedy mu gardło rozciął Pat.
 A gdy na statku wybuchł bunt,
 To na ostatku strzelał Szpunt,
 Ja wtedy szczeniak, ale już
 Łapy w kieszeniach, no i nóż.

Fajna ferajna nas tam szła:
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja. (×2)

Mrok gęstniał ciągle, jak to mrok,
 We mgle łomotał suchy krok,
 Ślepa uliczka, ślepa noc
 I tajemnicza nocy moc.
 Zgubieni do cna pośród mgły,
 Ani rozpoznać, kto kim był.
 Fajna ferajna nas tam szła:
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja.

Fajna ferajna nas tam szła:
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja. (×2)

Zimno okrutnie, trudno znieść,
 Może by wódy dali gdzieś,
 My nie bogaci, ale cóż,
 Zapłacić za nas może nóż.
 I światło nikle błysło gdzieś,
 I już my pod finglem „Zdechły pies”.
 Fajna ferajna nas tam szła:
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja.

Fajna ferajna nas tam szła:
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja. (×2)

Piliśmy nieźle, już to już,
 Każdy przy krześle swym wbił nóż,
 Rachunek w szynku zliczył Szpunt
 Funtów szterlingów cały funt.
 „Zapłacić nożem” - mówi Pat
 I cztery noże w stołu blat.
 Szynkarz się zgodził, noże wziął,
 A my poszliśmy dalej z mgłą.

Fajna ferajna nas tam szła:
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja. (×2)

Ech, co ja tam wam będę plótł,
 Strugać wariata, łącać jak z nut
 To każdy umie, ale tak
 Jak my rozumieć nocy smak
 I smak przygody, która drży,
 Ech, gadać szkoda, wy nie my,
 Wy nie ferajna taka, jak
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja.

Fajna ferajna nas tam szła:
 Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja. (×2)

43 Few Days

a cappella

śł. Andrzej Mendigrał; muz. oryg. „A Few Days”;
wyk. Ryczące Dwudziestki, Perły i Łotry

O Panie, czemu w ziemi tkwię,
Hej raz, hej raz,
I macham szuflą cały dzień?
Hej, na morze czas.

Mogę kopać tu dalej,
Few days, few days,
Mogę kopać przez dni parę,
Ale wracać chcę.

Tam każdy takie bajdy plótl,
Nie raz, nie raz,
Przekroczysz Jukon, złota w bród,
Hej, na morze czas.

Wykopię jeszcze parę dziur,
Hej raz, hej raz,
Wyciągnę płonnej skały wór,
Hej, na morze czas.

Za żonę tu łopatę mam,
Już dość, już dość,
A zysk, że jej używam sam,
Hej, na morze czas.

O Panie, nie jest to Twój raj,
O nie, o nie,
Nadzieję innym głupcom daj,
Ja na morze chcę.

Chociaż już mi wystarczy,
Few days, few days,
Dam Ci jeszcze jedną szansę,
Potem wrócić chcę.

Mogę kopać tu dalej...

44 Fiddler's Green

śł. Jerzy Rogacki;
muz. oryg. John Conolly „Fiddler's Green”;
wyk. Cztery Refy, Roman Roczeń

Stary port się powoli układał do snu, *C F C a*
Świeża bryza zmarszczyła morze *C F C G*
gładkie jak stół,
Stary rybak na kei zaczął śpiewać swą pieśń: *F e d C*
– Zabierzcie mnie chłopcy, mój *a d F G*
czas kończy się.

Tylko wezmę mój sztormiak i sweter, *C G C*
Ostatni raz spojrzę na pirs. *F C G*
Pozdrów moich kolegów, powiedz, *F C e a*
że dnia pewnego
Spotkamy się wszyscy tam *d G C*
w Fiddler's Green.

O Fiddler's Green słyszałem nie raz,
Jeśli piekło ominę, dopłynąć chcę tam,
Gdzie delfiny figlują w wodzie czystej jak lza,
A o mroźnej Grenlandii zapomina się tam.

Kiedy już tam dopłynę, oddam cumy na ląd,
Różne bary są czynne cały dzień, całą noc,
Piwo nie kosztuje, dziewczęta jak sen,
A rum w buteleczkach rośnie na każdym z drzew.

Aureola i harfa to nie to, o czym śnię,
O morza rozkołys i wiatr modłę się.
Stare pudło wyciągnę, zagram coś w cichą noc,
A wiatr w takielunku zaśpiewa swój song.

45 *Fregata z Packet Line*

śl. Anna Peszkowska; muz. trad.;
wyk. Packet, Gdańska Formacja Szantowa,
Męski Chór Szantowy „Zawisza Czarny”

Dla niej, czy sztorm na Dogger Bank, *d*
Czy śnieg, czy gęsta mgła, *d C*
To wszystko nic, bo ona wciąż *C*
Swym kursem, morzem gna. *d A*
Gdy żagle prężą się u rej, *d F*
Pochyla maszty swe *d F*
I dumna tak, i szybka tak, *d*
Ocean dziobem tnie. *A7 d*

Więc... Hej-a!... Dalej!... *d*
Fregato z Packet Line! *d C*
Tyś wiecznie w drodze i stale tam, *C*
Na wodach Dogger Bank. *d A*
Twe białe skrzydła niosą Cię, *d F*
Czy z wiatrem, czy pod wiatr, *d F*
A oceanu fale też *d*
Kłaniają Ci się w pas. *A7 d*

A Stary nasz tak kocha ją,
Jak dziewczkę pieścić chce,
Lecz z nas wyciska siódmy pot,
Pilnuje stale, łaja i klnie.
Bo liczy się dla niego
Jej pocztą wypchany brzuch,
Więc ciągle tkwi nad karkiem nam
I tyrać trzeba za dwóch!

Więc... Hej-a!... Dalej!...

Na pysk już padł niejeden z nas,
Powiedział sobie, że
Z tym fachem skończy przyszedł czas,
Bo każdy pożyć chce.
Spokojnie można krowy wszak
Wśród pól hodować znów...
Przed statkiem jednak z Packet Line
Zdejmiemy czapki z głów!

Więc ciągnij dalej!
Fregato z Packet Line... (×2)

46 *Gdzie nas gnasz*

śl. Michał Zieleń; muz. Michał Zieleń; wyk. Michał Zieleń

Dobry Wietrze wiej – zdamy się na Ciebie *F C G a*
Dobra Falo nieś – najlepiej do celu *F C G a*
Jeśli będzie tak, że macie inne plany *F C G a*
Wtedy cóż... Zawsze można zmienić kurs *F G a*

I znów wyruszasz w rejs, *a*
Przed twarzą piękny dziób *C*
Spokojnie w górę się pnie *G*
I z hukiem spada w dół. *D*

Przygodę zacząć czas, *a*
Nieznany odkryć ład, *C*
Zatokę znaleźć gdzie *e*
Kotwica złapie dno. *D*

Dobry Wietrze wiej...

Wysepek poznać czar,
Z kokosa mleko pić,
W hamaku spędzić dzień,
Nie robiąc nic a nic.

Wzdłuż brzegu rzeki pójść,
Odnaleźć źródło co
Krainy sercem jest
Zasilającym ją.

Dobry Wietrze wiej...

Gitarę chwycić w dłoń,
Wykrzesać mocno chcieć,
Melodię która tu
Magiczną splecie sieć.

W noc do księżycy wyć,
Oriona śledząc pas.
Po prostu sobą być.
Beztrosko... szczęśliwym tak.

Dobry Wietrze wiej...

47 Gdzie się kończy świat

śl. Paweł Hutny; muz. Piotr Pala;
wyk. Drake Sea Folk Group

Kiedyś mogły twoje oczy *e D*
całym światem dla mnie być.
Wszystkie wschody i zachody *C D e D*
słońca w blasku swoim skryć.
Kiedyś mógł się w twoich dłoniach *e D*
zmieścić cały świat.
Szeptem ust dopisać mogłaś *C D e D*
wszystko to co chciałem znać.

Ale w końcu zimny wiatr *C D C*
Przywiał opowieści czar *C D a D*
Szum przyływu tropił sny *C D C*
I ciekawość budził w nich... Co noc... *C D a D*

Gdzie się kończy świat, *e D*
gdzie się rodzi wiatr,
Skąd wędrownie ptaki nam *C D e D*
przynoszą wiosny smak.
W którym morzu tonie noc, *e D*
gdzie żeglują dzień,
Ile skarbów kryje *C D e D*
oceanów drugi brzeg.

Tak ciekawość gnała mnie
Choć tęsknoty nasze dwie
Przemierzały setki mil
By ze sobą ciągle śnić... Co noc...

Już Arkony kształt zamajaczył gdzieś we mgle.
Na Atlantyk ze skalistych cieśnin wydostałem się.
W ustach czułem smak pasatu,
piasek południowych wysp.
Zimny wiatr północnych sztormów
lodem mi oszronił brwi.

Opłynąłem cały świat
Morza i przylądki dwa
Ciągle gnałem ile sił
By móc opowiadać Ci... Co noc...

Gdzie się kończy świat...

Ale czy ty słuchać chcesz?
Czy pamiętasz jeszcze mnie?
Czy czekałaś przez ten czas?
Czy cię inny nosił wiatr...? Co noc...

Dzisiaj wiem że w swoim szale końca nie ma świat.
Wiosna płynie z serca, wiatr się rodzi w każdym z nas.
Noc nie tonie w morzu lecz się z każdym goni dniem.
Niczym skarby bez miłości pełen wraków każdy brzeg.

Lecz gdzie ciebie szukać mam?
Kto mi z tobą szczęście skradł?
Gdzie jest twoich oczu świat?
Komu świeci dziś ich blask...? Co noc...

48 Gdzie ta keja

śl. Jerzy Porębski; muz. Jerzy Porębski;
wyk. Jerzy Porębski, Stare Dzwony, EKT Gdynia,
Trzy Majtki

Gdyby tak ktoś przyszedł i powiedział: *a E a*
„Stary czy masz czas?
Potrzebuję do załogi jakąś nową twarz *C G7 C*
Amazonka, Wielka Rafa, oceany trzy, *C C7 F d*
Rejs na całość, rok, dwa lata” *a E a*
– to powiedziałbym:

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht, *a G a*
Gdzie ta koja wymarzona w snach, *C G C*
Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat, *C7 A7 d*
Gdzie ta brama na szeroki świat. *a E a*

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht,
Gdzie ta koja wymarzona w snach.
W każdej chwili płynę w taki rejs.
Tylko gdzie to jest, no gdzie to jest?

Gdzieś na dnie starej szafy leży ostry nóż.
Stare dzinsy wystrzępione impregnuje kurz.
W kompasie igła zardzewiała, lecz kierunek znam.
Biorę wór na plecy i przed siebie gnam.

Przeszły lata zapyziałe, rzesą zarósł staw,
A na przystani czółno stało, kolorowy paw.
Zaokrągliły się marzenia, wyjałowiał step,
Lecz dalej marzy o załodze ten samotny łeb.

49 *Green Horn*

śl. Damian Gawel, Henryk „Szkot” Czekala;
 muz. oryg. „Farewell to Carlingford”;
 wyk. Mechanicy Shanty, Trzy Majtki

Miałem wtedy, ech, szesnaście lat, *C F C*
 Swoją drogą szedłem przez świat, *C F G*
 W sercu zawsze tkwiła uparta myśl, *C F C a*
 By za głosem morza iść. *C G*

A więc śpiewam: „Żegnaj Carling Ford *C F C*
 I żegnaj nam Green Horn. *C G*
 Będę myślał o Tobie dzień i noc, *C C7 F C*
 Aby kiedyś wrócić tu, *F G*
 Aby kiedyś wrócić znów.” *F G C*

W każde z wielkich siedmiu sztormowych mórz,
 Wychodziłem, bo zmuszał mnie los.
 Każdy w porcie ode mnie usłyszeć mógł:
 „Nigdy więcej morza już!”

Mam dziewczynę, słodką Mary Doyle,
 Dom swój również ma na Green Horn.
 Sercem, duszą pragnie zatrzymać mnie,
 Żeby w morze nie zwał jej.

Życiem szczer łądowy kieruje sam,
 Chce - zostanie, lub pójdzie w dal,
 Ale kiedy morze wejdzie w krew,
 Gdy zawoła - pójdiesz wnet.

50 *Gwiazda z powiatu Down*

śl. Maciej Cylwik; muz. oryg. „Star of the County Down”;
 wyk. Róża Wiatrów, The Bumpers

Białej mewy krzyk ucho pieścił mi, *e G D*
 Chłodny wiatr zapach morza niósł, *e D*
 Poprzez zieleń traw, gdzieś od Banbridge Town, *e G D*
 Zobaczyłem ją pierwszy raz. *e*
 Ach, piękna tak, kiedy bosa szła, *G D*
 Czarowała uśmiechem swym. *e D*
 Zwinna niby elf, zakochałem się *e G D*
 W rudowłosej Rosie McCann. *e D e*

Od Bantry Bay aż do Derry Quay *G D*
 I od Galway do Dublin Town *e D*
 Najpiękniejsza jest, każdy zgodzi się, *e G D*
 Moja Rosie z powiatu Down. (×2) *e D e*

Nie widziałem jej, kiedy poszedł w rejs,
 Nie wiem, rok, może trochę mniej.
 Lecz jej oczu blask podczas długich wacht
 Lepiej niż whisky budził mnie.
 Gdy wreszcie już na nabrzeżu stał,
 Uwierzyłem, że szczęście mam.
 Czas nie liczył się, przywitała mnie,
 Lśniły jak ogień włosy jej.

Całe Banbridge Town mej radości szął,
 Niby burza, ogarnął wnet.
 Dzwon kościoła bił, gdyśmy razem szli,
 Skrzypce śpiewały swoją pieśń.
 I teraz wiem, każdy długi rejs,
 Choćby nie wiem, jak podły był,
 Wreszcie skończy się i przywita mnie
 Moja gwiazda Rosie McCann.

51 Heave away, Santiano

śl. Henryk „Szkot” Czekala; muz. oryg. „Santiana”;
wyk. Mechanicy Shanty

Hej, płynmy z prądem rzeki tam, *d F C*
gdzie Liverpool,
– Heave away, Santiano! *d C*
Dokoła Hornu, przez Frisco Bay. *C*
– Tam, gdzie strome zbocza Mexico! *d C d*

Więc! Heave away i w górę, w dół, *d F C*
– Heave away, Santiano! *d C*
Nie minie rok, powrócimy znów *C*
– Tam, gdzie strome zbocza Mexico! *d C d*

Ten kliper dla załogi zawsze piekłem był,
– Heave away, Santiano!
Żelazny Jankes dowodził nim.
– Tam, gdzie strome zbocza Mexico!

Po złoto Kalifornii ciągle gnał nas wiatr,
– Heave away, Santiano!
Bo puste ładownie wypełniać trza nam.
– Tam, gdzie strome zbocza Mexico!

A był to dla nas wszystkich stary, dobry czas,
– Heave away, Santiano!
W czterdziestym dziewiątym, za młodych lat,
– Tam, gdzie strome zbocza Mexico!

Bo Zachariasz Taylor tam górą był,
– Heave away, Santiano!
Gdy wygrał bój pod Monterey
– Tam, gdzie strome zbocza Mexico!

I szybko zwiewał Santy, kiedy pomógł Scott,
– Heave away, Santiano!
Jak Bonaparte pod Waterloo.
– Tam, gdzie strome zbocza Mexico!

I dla mnie kiedyś, w końcu, nastał dobry dzień,
– Heave away, Santiano!
Gdy Sally Brown pokochała mnie.
– Tam, gdzie strome zbocza Mexico!

52 Hej, gardła przepłukać!

śl. Zbigniew Zakrzewski;
muz. oryg. The Critics Group „Slave Ho!”; wyk. Cztery Refy

Hej, gardła przepłukać i wrzasnąć co sił: – Hay ho!
„Za zdrowie Neptuna, by łaskaw nam był!” – Hay ho!
Hej, gardła przepłukać i wrzasnąć co sił:
„Za zdrowie Neptuna, by łaskaw nam był!” – Hay ho!
Wypijmy! Hay ho!
Krzyknijmy! Hay ho!

53 Hej żeglujże żeglarzu

śl. trad.; muz. Jan Kanty Pawluśkiewicz;
wyk. North Cape, Maryla Rodowicz

Pozdrowione bądźcie morza, oceany i lądy,
Których blady rozpierzcha się świt. (×2)

Hej, żeglujże żeglarzu, *C g d*
Całą nockę po morzu. *B a d*
Hej, żeglujże, hej, żeglujże, *A d C F*
Całą nockę po morzu. (×2) *B a d*

Jakże ja mam żeglować, *B A d*
Gdy na świecie ciemna noc. *C F g*
Zapał drzazgę albo dwie, *A d C F*
Przyżeglujże ty do mnie. *g F g*
Żeglarzu, hej! Żeglarzu, hej! *B A F B A d*

Kiedy burza sroży się,
Kiedy wicher żagle rwie,
Gdy bezdenny kipi nurt,
Bałtyk huczy wokół burt.
Żeglarzu, hej! Żeglarzu, hej!

Gdy bezdenny kipi nurt,
Bałtyk huczy wokół burt,
Mężne serce, silna dłoń,
Pokonują morską toń.
Żeglarzu, hej! Żeglarzu, hej!

W dół bałtyckich cieśnin, e D e
 Tam, gdzie boja wraku tkwi, D e
 – *Leży na dnie dzielny bark* e D e D e D e
 „Herzogin Cecilie”.

Z wiatrem w dół Kanału, e D e
 Choć bez pary zawsze szli, D e

Na dzielnej, dumnej i wspaniałej e D e D e D e
 „Herzogin Cecilie”,
 „Herzogin Cecilie”, e D e
 „Herzogin Cecilie”, e D e
 Na dzielnej, dumnej i wspaniałej e D e D e D e
 „Herzogin Cecilie”.

W dół, tam gdzie jest Biskaj,
 Na jedzenie zbrakło sił,
 – *Na dzielnej, dumnej i wspaniałej „Herzogin Cecilie”*,
 Poprzez stare doldrums
 Szybko z wiatrem przeszły dni,

| Na dzielnej, dumnej...

Ryczą już czterdziestki,
 Już za nami setki mil,
 – *Na dzielnej, dumnej i wspaniałej „Herzogin Cecilie”*,
 Tuż obok Tasmanii,
 Gdy uciekli z szkwału w mig.

| Na dzielnej, dumnej...

Szlakami wielorybów,
 Tam, gdzie Horn i rzadko sztil,
 – *Na dzielnej, dumnej i wspaniałej „Herzogin Cecilie”*,
 Na piękne Falklandy,
 Gdzie albatros kończy dni.

| Na dzielnej, dumnej...

Choć z ciężkim ładunkiem,
 Choć huragan trzymał ich,
 – *Na dzielnej, dumnej i wspaniałej „Herzogin Cecilie”*,
 Do Plymouth czas wchodzić,
 Tam dowiemy się gdzie iść.

| Na dzielnej, dumnej...

I biegiem do Hamstone,

Choć we mgłę, wciąż naprzód szli.

– *Na dzielnej, dumnej i wspaniałej „Herzogin Cecilie”*,

Blisko jest już Sawmille Cove,

Skończone jego dni.

| Leży na dnie dzielny bark „Herzogin Cecilie”.

„Herzogin Cecilie”,

„Herzogin Cecilie”,

| Dziś leży na dnie dzielny bark „Herzogin Cecilie”

Przepuściłem znów całą forszę swą G e
Na hiszpańską dziewczę z Callao. a G D
Wyciągnęła ze mnie cały szmal G e
I splukałem na nią się do cna. a G D

Już znikają główki portu, G e
W którym stary został dom. G D
Znów za rufą niknie w dali G e
Ukochany stały łąd. a G D

| Dalej chłopcy, rwijmy fały, G e
Niech uderzy w żagle wiatr. a G D
W morze znowu wypływamy - G e
Ile tam spędzimy lat? a G D

Już niejeden pokład mym domem był
I niejeden kot me plecy bił.
Choć robota ciężka i żarcie psie,
W Callao po rejsie znajdziesz mnie.

Znów znikają główki portu,
W którym stary został dom.
Znów za rufą niknie w dali
Ukochany stały łąd.

| Dalej chłopcy, rwijmy fały...

Zaproszyłem tam nieraz głowę swą,
W barze u Hiszpanki z Callao.
Butlę rumu wielką dała mi
I ciągnęła ze mną aż po świt.

Już znikają główki portu,
W którym stary został dom.
Znów za rufą niknie w dali
Ukochany stały łąd.

| Dalej chłopcy, rwijmy fały...

A pod Cape Horn, gdzie nas poniesie wiatr,
Popłyniemy z sztormem za pan brat.
Przez groźne burze, śnieg i lód
Dojdziemy aż do piekła wrót.

Choć grabieją z zimna ręce,
Zadek mokry dzień i noc,
Jedna myśl rozgrzewa serce -
O Hiszpance z Callao!

| Dalej chłopcy, rwijmy fały...

Żegnajcie nam dziś, hiszpańskie dziewczyny, e C h7
Żegnajcie nam dziś, marzenia ze snów, e G D
Ku brzegom angielskim już ruszać nam pora, C D e
Lecz kiedyś na pewno wrócimy tu znów. C h7 e

| I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny, e G D
W noc ciemną i złą nam będzie się snił. e G D
Leniwie popłyną znów rejsu godziny, C D e
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił. C h7 e

Niedługo ujrzymy znów w dali Cape Deadman
I Głowę Baranią sterczącą wśród wzgórz,
I statki stojące na redzie przed Plymouth.
Klarować kotwicę najwyższy czas już.

A potem znów żagle na masztach rozkwitną,
Kurs szyper wyznaczy do Portland i Wight,
I znów stara łajba potoczy się ciężko
Przez fale w kierunku na Beachie, Fairlee Light.

Zabłysną nam białą skał zęby pod Dover
I znów noc w kubryku wśród legend i bajd.
Powoli i znojnje tak płynie nam życie
Na wodach i w portach przy South Foreland Light.

Powiedz Miła, gdzie Twój dom, G C
 Czy bracia Twoi też tam są? D G
 Czy dasz mi to, co chcesz mi dać, G C
 Gdy tata z mamą pójda spać? D G

Piękny, dumny, niezdoyty G D
 Wdzięk Irlandki z Belfast City. G D
 Szturm i opór, i raz, dwa, trzy – G C
 Do sypialni wciąż zamknięte drzwi. G D G

Chodziłem za nią cały dzień,
 Jak wierny pies w londyńskiej mgle.
 Jej nóżki dwie to istny cud,
 Lecz strzeże ich irlandzkich ud.

Najpiękniejsza w całym mieście,
 Kiedy nie dla mnie piękniejsza jeszcze,
 Zwiewna jak irlandzka mgła,
 Irlandzki urok w sobie ma.

Niejeden z nią zwiedziłem bar,
 A w każdym barze czekał brat
 I taki z tego miałem zysk,
 Że tego oberwałem w pysk.

Barów w porcie ze trzydzieści,
 Rano na pokład mnie przynieśli.
 Ilu tu braci trzeba mieć,
 By honoru jednej siostry strzec?

Złamane serce, zmięty frak,
 W pobitą gębę wieje wiatr.
 Jednego durnia będzie mniej,
 Gdy zacznie się następny rejs.

Piękny, dumny, niezdoyty
 Wdzięk Irlandki z Belfast City.
 Szturm i opór, i raz, dwa, trzy –
 Do sypialni wciąż zamknięte drzwi.

Wśród zielonych wzgórz ojciec mój C C G C
 zbudował dom
 Wokół rosły krzewy bzu F C G G
 Całe lata tam spędzaliśmy pośród łąk F C G a
 I torfowych grząskich pól F F G G

Miałem tego dość, chciałem uciec, chciałem biec
 I jak ptaki z wiatrem gnać
 Ludzie drzewom przecież nie podobni są
 Żeby w jednym miejscu stać

A ta łajba jest całym domem mym d a
 Gdy znika łąd C C G G
 Ona serce ma, które bije w nim d a
 Ding dong, ding dong FC G G

Jak wolności łyk, tak jak wiatru szept
 Szczęśliwy ton
 Morze wzywa mnie z całych sił
 Sercem jak dzwon

Tak z zielonych łąk los na morze rzucił mnie
 Na cedrowy stary jacht
 Trzeba było sił, trzeba było wielu lat
 By się albatrosem stać
 Ten cedrowy ship już nie jeden przeżył sztorm
 Bawelnianą wożąc nić
 Teraz mimo lat wciąż gotowy jest jak ja
 W każdej chwili w morze iść

A ta łajba jest całym domem mym... (×2)

Czy mam pieniądze, czy grosza mi brak e D e
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*)
Czy los mi sprzyja, czy idzie mi wspak e D e
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*)

Czy mam dziesięciu kompanów, czy dwóch, e G
Czy mam ochotę na rum, czy na miód, A C H7
Czy mam pieniądze, czy grosza mi brak e D e
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*) (×2)

Czy wicher w oczy, czy w plecy mi dmie
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*)
Czy mi kompani ufają, czy nie
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*)

Czy ja ścigam wroga, czy wróg ściga mnie,
Dopóki mój okręt nie leży na dnie,
Czy wicher w oczy, czy w plecy mi dmie
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*) (×2)

A gdy mnie dziewczka porzuci jak psa
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*)
Gąsiorek biorę i piję do dna
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*)

Kompanię zbieram i siadam za stół,
I nie ma wtedy płacenia na pół,
Bo gdy mnie dziewczka porzuci jak psa
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*) (×2)

Ja stawiam żagle jak kufel na stół
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*)
Czy fala mnie niesie, czy w górę, czy w dół
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*)

Czy tam dopłynę, gdzie kończy się świat,
Czy aż do piekła poniesie mnie wiatr,
Ja stawiam żagiel, jak kufel na stół
– ja stawiam! (– *Ja stawiam!*) (×2)

Ja stawiam żagiel jak kufel na stół – ja stawiam!
Ja stawiam żagiel jak kufel na stół – ja stawiam!

Na tańcach ją poznałem, długowłosą blond G C D G
Dziewczynę moich marzeń. G e C D
Nie wiadomo skąd
Ona się tam wzięła, piękna niczym kwiat. G e F C D
Czy jak syrena wyszła z morza, G C D G
czy ją przygnał wiatr?

Żegnaj Irlandio, czas w drogę mi już,
W porcie gotowa stoi moja łódź.
Na wielki ocean przyjdzie mi zaraz wyjść
I pożegnać się z dziewczyną na Lough Sholin.

Ująłem ją za rękę delikatną jak
Latem mały motyl albo róży kwiat.
Poszedłem z nią na plażę wsłuchać się w szum fal,
Pokazałem jasnowłosej wielki morza czar.

Za moment wypływam w długi, trudy rejs
I z piękną mą dziewczyną przyjdzie rozstać się.
Żagle pójdą w górę, wiatr mnie pogna w przód
I przez morza mnie powiedzie. Ty zostaniesz tu.

61 *Jejku, jejku*

śl. Jerzy Porębski; muz. Jerzy Porębski;
wyk. Jerzy Porębski, Stare Dzwony

Jejku, jejku, mówię Wam, *a e a d*
Jaki rejs za sobą mam. *a e a e*
Stary, zardzewiały, śmierdzący wrak *a e a d*
Na pół roku zastąpił mi świat. *a e a*

W cuchnącej norze zrzuciłem wór, *a e a e*
A tu - myk mi spod nóg szczur. *a e a e*
Kuk w mesie rzekł: „Oto obiad Twój.” *a e a e*
A na stole karakanów rój. *a e a*
Nawet jeden, co miał biały wąs, *C G C d*
Tylko za mną chodził wciąż. *a e a e*
Właził mi do piwa i w szufladzie spał, *a e a d*
I tam z żoną dzieci miał. *a e a e*

W „piwnicy”, rżąc resztką sił, *a e a e*
Zlany ropą silnik w zęzach gnił, *a e a e*
Bił tam z grubej rury księżycowy zdroj, *a d*
Nawet chief mechanik podstawiał słój, *a e*
Mówiąc: „Gdyby nawet pękł tu wał, *C G C d*
To ja dalej będę sobie gnał!” *a e a e*

Stary w porcie kupił kaset sto, *a e a e*
Same gołe baby, chłopcy, no i... wiecie co. *a e a e*
Potem cichcem to puszczał i czerwony miał łeb *a d*
I wszyscy mówili, że Stary się wściekł. *a e*
Nocą gonił bajkoka, by mu czyścił buty, *C G C d*
Ale za to miał nasikane do zupy... *a e*

Już po jakimś czasie, *a e a e*
gdzieś po stu trzydziestu dniach
Na środku oceanu zaryliśmy w piach. *a e a e*
Ściągała nas Yellow Submarine, *a d*
A była to kubańska Zatoka Świń, *a e*
I były tam manewry NATO, statków tłok, *C G C d*
A nasz jednemu „łubudu !” w bok. *a e*
I była nota w ONZ, *a e a d*
A Stary znów miał czerwony łeb. *a e*

W zaniedbanej radiostacji stół zielony stał, *a e a e*
Na nim radzik nic nie robił, tylko w karty grał. *a e a e*
I niemyty, niegolony, no... nie lubił pić, *a d*
I ogrywał nas wszystkich do gołej rzyci, *a e*
A kiedy nazbierał naszych dolców wór, *C G C d*
W pewnym porcie zwiął jak szczur. *a e a e*

Już w powrotnej drodze przysła wielka mgła, *a e a e*
A nasz Stary tym kaloszem „cała naprzód” gna. *a e a e*
I kiedy wiatr tę mgłę zwiął, *a d*
W Hamburgu przy kei nasz statek stał. *a e*
To Stary uknuł ten chytry plan; *C G C d*
Poleciał ćwiczyć na Repeerbahn. *a e*
A ja - spokojny Stary Dzwon *a e a d*
Koleją wróciłem do rodzinnych stron. *a e*

| Jejku, jejku...

62

John Kanaka

bazowo a cappella
nieznany/J. William

Mój kumpel dzisiaj do mnie rzekł: *D G D*
- *John Kanaka-naka, tullai-hej!* *D A7*
Roboty nie ruszę, choćbyś się wściekł.
- *John Kanaka-naka, tullai-hej!*

| Tullai-hej, oh, tullai-hej! *D G D*
| John Kanaka-naka, tullai-hej! (×2) *D A7*

Ech, szlag by trafił ten pieski świat,
Do domu jeszcze drogi szmat.

Jak szliśmy raz do Frisco Bay,
Sto dni się ciągnął parszywy rejs.

Jak szliśmy raz wokół przylądka Horn,
Sam diabeł nam powiedział - „Won!”

I zawsze butlę rumu miej,
A kiedy lejesz, to równo lej!

A ciągnij brachu, będzie lżej,
I ciągnij z butli, pełną butlę miej!

A kupże pierścionek dziewczynie swej,
A kiedy pierzesz, to równo lej.

śl. Zbigniew Sieniawski, Krzysztof „Symulant” Lebionko;
muz. Waldemar „Kaczor” Krasowski,
Krzysztof „Kof” Mikiciuk; wyk. Mietek Folk

Naa, na, na, naa-na... *a F C d E*
(×2) *a F C d E a*

Śmiejesz się do mnie draniu, gdy *a F*
brew wznoszę swą do góry
I kiedy pokład pełen krwi, *C d E*
gdy ginie wróg jak szczury,
Gdy z nagiel zupa szkodzi mi *F C d E*
i batem grzbiet pocięty,
Przedrzeźniasz wtedy moją twarz *a G C d E*
na płótnie rozciągnięty.

Jolly Roger zmarnował życie mi, *a G*
Jolly Roger w hiszpańskiej tonie krwi, *C G*
Jolly Roger otuli was na dnie, *d a*
Jolly Roger, Roger! ukryjcie lepiej się! (×2) *d E*

Naa, na, na, naa-na...
(×2)

A on czerwony wkłada płaszcz na chude swe piszczele.
Nikt jeńców dziś nie będzie brał, ech, co tu gadać wiele.
I tylko szansę przeżyć ma ten, kto się szybko podda,
Gdy Jolly w czarnych szatach lśni na szczycie
w blasku ognia.

Nad moją głową wisi wciąż ta niepokorna flaga,
A pod nią co dzień krew i łzy, tchórzostwo i odwaga,
I choć widziałem już nieraz okryty okręt chmurą,
Z Jolly'm śmiejemy zawsze się, bo Jolly zawsze górą.

a cappella

śl. Grzegorz Żołyniak; muz. Grzegorz Żołyniak;
wyk. Wikingowie, Kliper

Na głosy: Pierwszy Refren zapętłony w tle zwrotek

Kabestan kabestan, kabestan kabestan,
Kabestan kabestan, kabestan kabestan,

Pchnij kabestan ręką swą i nie żałuj sił
Pchnij kabestan ręką swą i nie żałuj sił

Za długi tej nocy postój nasz był
Za długi tej nocy postój nasz był

Tam w Lowlands czeka nas whisky oraz gin
Tam w Lowlands czeka nas whisky oraz gin

Pchnij kabestan mocniej więc, pchnij ramieniem swym
Pchnij kabestan mocniej więc, pchnij ramieniem swym

Kabestan kabestan, kabestan kabestan,
Kabestan kabestan, kabestan kabestan...

65 *Kapitan Borchardt*

śł. Monika Szwaia; muz. Andrzej Korycki;
wyk. Andrzej Korycki i Dominika Żukowska

Chłodny Syriusz świeci nad Gdynią,
Pies Oriona nad Siódmym Niebem.
Horyzontu niebieską linią
Tniesz jak nożem drogę do siebie.
Ale my płyniemy twym śladem,
Prądy gniewu mijając rozsądnie
I wyznając twoją zasadę:
Wszystko ma być (**znaczy**) **porządnie...**

a a E E
d E7 a a
a a E E
d E7 a a
G G C d
G7 G7 C C
a a E7 E7
d E7 a a

Póki żagle białe *d d*
Nad naszym pokładem – *G7 G7*
Damy radę, Kapitanie, *C E7*
Damy radę! *a a*
Póki żagle białe *d d*
Nad naszym pokładem – *G7 G7*
Kapitanie, damy radę! *C E7 a a*

Świat pozorów został za nami,
Morze prawdą własną się rządzi;
Staroświecki sekstant sumienia
Dopomoże, by nie zabłądzić,
Nie **pomnażać zła**, nienawiści,
Co na sercach szronem osiada...
Kapitanie, twój sen się ziści,
Nie na lądzie, lecz na pokładach

Morska głębia wspomnienia kryje
O okrętach, o kapitanach -
Jak to dobrze, że znowu żyje
Twoje imię na oceanach.
Wiatr co żagli płótna napina
Jakieś struny w sercu porusza...
Może kiedyś uda się zostać
Kapitanem swej własnej duszy

66 *Kapitan Kidd*

a cappella
śł. Łukasz „Kuka” Malcharek;
muz. Maciej „Dziura” Jureczko; wyk. North Cape

Me imię William Kidd,
Już czeka stryk, czeka stryk.
Królewski korsarz William Kidd. Czeka stryk!
Me imię William Kidd,
Zbrodni ogrom mych to mit,
Powróciłem, choć w Londynie czeka stryk.

Mój ojciec uczył mnie,
Jak nie znaleźć się na dnie,
Lecz los okrutny zabrał go rodzinie mej.
Choć Biblię w rękę moją kładł,
Morza urok na mnie padł,
I marynarzem stałem się, choć czeka stryk.

Kanonier William Moore,
Pierwszy trafił na mój sznur,
Bo przeciw mnie ośmielił się on wzniecić bunt.
Choć dobrym strzelcem William był,
Pod salingiem będzie gnił,
Buntownik każdy skończy tak. Już czeka stryk.

Raz, gdy było ze mną źle,
Obiecałem sobie, że
Mądrości drogą odtąd pójdę po kres dni.
Lecz mój korsarski podły fach,
Zabił wnet o duszę strach,
I potępienie czeka mnie, bo czeka stryk.

Wolniej:

To egzekucyjny dok.
Zaraz mnie ogarnie mrok,
Bo na mą szyję kat założy gruby sznur.
Więc dzisiaj ostrzec ciebie chcę,
Byś za przykład nie brał mnie,
Mądrości drogą zawsze szedł, bo czeka stryk.

Piękny połów rejs nam dał, *h fis*
 Widać los łaskawy był - *D A*
 Każdy myślał, gdyśmy już do domu szli. *e D Fis*
 Na ładzie da się przeżyć *h fis*
 Miesiąc, dwa lub trzy. *D A*
 Ci, co żony mieli, już liczyli dni. *e D Fis*

A nasze kobiety w porcie są, *h fis e h*
 Wypatrują swoje oczy *D A*
 Od rana do nocy, *e Fis*
 A wieczorem stawiają w oknach *G D*
 Świece zapalone *e h*
 I mają nadzieję, *D e*
 Że to godzin już niewiele. *Fis h*

Bosman pierwszy poczuł to,
 A przygłuchy trochę był,
 Krzyknął: „Chłopcy, kry nam kadłub drą!”
 Potem szybko poszło wszystko,
 Maszt jak słomka cienka prysnął
 I nasz szkuner z desek z trzaskiem
 nieuchronnie szedł na dno

Kumple w falach przed chwilą,
 Teraz wszyscy już są w Hilo,
 Szyper w oczy mi popatrzył i podążył tam.
 I z załogi kilkunastu,
 W martwej ciszy już, bez wrzasku,
 Uczepiony jakiejś belki pozostałem w morzu sam.

Cud to chyba, że przeżyłem,
 Choć w morzu długo byłem,
 A do portu, skąd wyszliśmy, jakoś wracać strach.
 Bo gdzie oczy swe podzieję,
 Gdy odbiorę im nadzieję,
 Tym kobietom, których mężów
 głosy ciągle słyszę w snach.

śl. Marek Szurawski; muz. oryg. „Congo River”;
wyk. Stare Dzwony, Ryczące Dwudziestki;
Męski Chór Szantowy „Zawisza Czarny”

Czy byłeś kiedyś tam nad Kongo River? *D G*
- Razem, hoo! *e D G G*
Tam febra niezłe zbiera żniwo. *D A D G*
- Razem weźmy go, hoo! *D A D D*

Jankeski okręt w rzekę wpłynął,
Tam błyszczą reje barwą żywą.

Brać się chłopcy, brać, a żywo! *D G*
- Razem, hoo! *e D G G*
Cholerne brzegi Kongo River! *D A D G*
- Razem weźmy go, hoo! *D A D D*

Skąd wiesz, że okręt to jankeski?
Zbroczone krwią pokładu deski.

Ach, Kongo River, a potem Chiny,
W kabinach same sukinsyny.

| Brać się chłopcy...

Ach, powiedz, kto tam jest kapitanem?
John Mokra Śliwa - stary palant.

A kto tam pierwszym jest oficerem?
Sam Tander Jim, cwana cholera.

| Brać się chłopcy...

A kogo tam mają za drugiego?
Sarapę - Johna Piekielnego.

A bosman - czarnuch zapleśniały,
Jack z Frisco liże mu sandały.

| Brać się chłopcy...

Kuk lubi z chłopcem pobaraszkować
I nie ma czasu by gotować.

Jak myślisz, co mają na śniadanie?
Tę wodę, co miał kuk w kolanie.

| Brać się chłopcy...

Jak myślisz, co na obiad zjedzą?
Z handszpaką stek polany zęzą.

Nie zgadniesz, jaki tam jest ładunek -
Z plugawych tawern sto dziewczynnek.

| Brać się chłopcy...

śl. Eugeniusz Waszkiewicz; muz. Jacek Liszewski;
wyk. Nijak, EKT Gdynia, Sąsiedzi

Przeklęty niech będzie ten kubański szlak, *d a*
- Bo skorbut, bo szczury, bo smród! *B C d*
Czy starczy mi życia by poznać ten świat, *d a*
- Gdzie forszy, gdzie forszy jest w bród? *B D F*

| Do Amsterdamu zawinąć choć raz, *g C a d*
Resztę załatwi czas! (×2) *B C d*

Jak szczyna parszywa, parszywy mam rum
- Bo skorbut, bo szczury, bo smród!
I w kółko z nim pływam, pić nie chcą go tam.
- Gdzie forszy, gdzie forszy jest w bród?

| Do Amsterdamu... (×2)

Kobiety nie miałem już chyba od świąt!
- Bo skorbut, bo szczury, bo smród!
Bo tu się zaczyna, tam kończy Golfstrom.
- Gdzie forszy, gdzie forszy jest w bród?

| Do Amsterdamu... (×2)

Złe oczy dokoła i tłum wkoło zły,
- Bo skorbut, bo szczury, bo smród!
Tam czyste diamenty się błyszczą jak lzy.
- Gdzie forszy, gdzie forszy jest w bród?

| Do Amsterdamu... (×2)

Spód w łajbie wyrąbię i puszcę na dno,
- Bo skorbut, bo szczury, bo smród!
I gdzie zamustruję, zapyta mnie kto?
- Gdzie forszy, gdzie forszy jest w bród?

| Do Amsterdamu zawinąć choć raz,
Resztę załatwi czas! (×2)

Przeklęty niech będzie ten kubański szlak!
- Bo skorbut, bo szczury, bo smród!
Czy starczy nam życia by poznać ten świat?
- Gdzie forszy, gdzie forszy jest w bród?

| Do Amsterdamu... (×2)

Pierwszy raz kiedym stanął w La Valette *g*
 Bitwy smak poczuły usta me (×2) *B C*
 Na prawo bić, na lewo lać *g*
 Na kolana Anglio, dzisiaj Francji czas (×2) *B C*

Z morza widzę Malty brzeg. *g*
 Zbliża się wyzwanie. *C*
 W gardłach armat lont już wrze. *g*
 Kończyć ładowanie! *C*
 Niespokojna żagli biel, *g*
 Trzy kolory flagi. *C*
 Dalej bracia, równać cel! *g*
 Król zostanie nagi! *C*

Zaraz padnie pierwszy strzał.
 Już się wiara zbroi.
 Każdy z nas tej bitwy chciał.
 Dalej, bić Angoli!
 Kapitana groźny wzrok,
 Gromki krzyk załogi.
 Zaraz zrobi pierwszy krok,
 Vive la France przeraża wrogów...

Zapach prochu, błyski szpad,
 W słońcu lśni fregata.
 Pierwszy pocisk obok spadł,
 Dalej, bić psubrata!
 Dla Francuzów idziem w bój,
 Za wolności śladem.
 Trzy kolory to nasz strój,
 Trzęsie Angol zadem.

Stromy brzeg wyspy tej opierał się falom *e A e D*
 Samotny latarnik latarnie zapalał *e A e D*
 Całkiem sam wśród skał dzień po dniu *G a e*
 Dwieście stopni w górę i dwieście w dół *G a e*
 Z góry widział morze i stały ląd *G D e*
 Ujście rzeki, gdzie rodzinny stał dom *G a e*

Marzył, by płynąć rzeką tą *e G*
 Z nurtem jej aż do morza *D C*
 Jak w klatce ptak, który czeka, by *e G*
 Kiedyś wzbić się w przestworza *D C*
 Gdy nadchodził zmierzch palił światła, by *e G*
 Na morzu ktoś odnalazł drogę swą *D C*
 A sam dawno już własny zgubił kurs *e G*
 I samotny los w swej latarni wiódł *D C*

Czasem gdy gęsta mgła spowiła horyzont
 Wiedział, że sternicy latarni nie widzą
 Zbiegał w dół i siłą swych rąk
 Dawał sygnał im, że blisko już ląd
 I choć cały dzień w dzwon walił co sił
 Głośniej w sercu dzwon tęsknoty mu bił

Dawno już do nieba żonę mu zabrał Pan
 Syn jako kapitan morski przemierza szlak
 Wierzył, że wśród wichrów i burz
 Może kiedyś syn przypłynie tu
 A choć w życiu tak niewiele mu dał
 Za to teraz oświeślał mu szlak

Marzył, by płynąć rzeką tą...

Pamiętam tę noc, gdy szalał sztorm, C F C
A wiatr konary zginał drzew. F C
Do knajpy wszedł nieznany gość C a
I widać było, że wędrowcem jest. d G
Przy barze stał i piwo pił
Wpatrzony gdzieś w płomieni blask.
„Przeżyłem już podobną noc,
Na morzu śmierć.” – powiedział nam.

Więc pijmy za tych, co poszli na dno, C F C
Których zabrało morze nam. C G
Za zdrowie tych, co na morzu dziś są, C F C
Daj im Boże szczęście w tę noc, jak dziś, C G C a
Daj im Boże szczęście w tę noc. C G C

Ciągnęliśmy sieć przy Baltimore
I całkiem dobrze nam to szło.
W ładowniach ryb już było dość,
Ostatni zaciąg, kurs na dom.
Pływaliśmy już tych kilka lat
I każdy dobrze znał swój fach,
Lecz nikt nie wiedział o tym, że
Swe kości złoży w morski piach.

Nad ranem był sztorm, cholerny sztorm,
Przed nami rosły ściany z fal.
Przy sterze stało kumpli dwóch,
A łódź innym kursem w morze szła.
I nagle trzask łamanych wręg,
Ryk morza tłumiał chłopców krzyk.
Wśród wiru fal i twardych skał
Widziałem śmierć kamratów mych.

Gdzieś przy St. Johns Point wywlokłem się
Wpół żywy na piaszczysty brzeg.
Jak szczur lądowy żyję dziś,
Na morze nic nie wygna mnie.
A kiedy sztorm na morzu jest,
Wciąż słyszę głosy kumpli mych
I dręczy mnie tak straszna myśl,
Że mogłem leżeć dziś wśród nich.

Więc pijmy za tych...
Daj im Boże szczęście w tę noc, jak dziś, (×2)
Daj im Boże szczęście w tę noc.

Nasz „Marco Polo” to dzielny ship, e G e
Największe fale brał. e G
W Australii będąc widziałem go, C e G D
Gdy w porcie, przy kei stał. e D e
I urzekł mnie tak urodą swą,
Że zaciągnąłem się.
I powiał wiatr, w dali zniknął ląd,
Mój dom i Australii brzeg.

„Marco Polo” e D C H 7
W królewskich liniach był. e D e
„Marco Polo”
Tysiące przebył mil.

Na jednej z wysp za koralu sznur,
Tubylec złoto dał.
I poszli wszyscy w ten dziki kraj,
Bo złoto mieć każdy chciał.
I wielkie szczęście spotkało tych,
Co wyszli na ten brzeg,
Bo pełne złota ładownie są
I każdy bogaczem jest.

W powrotnej drodze tak szalał sztorm,
Że drzazgi poszły z rej,
A statek wciąż burtą wodę brał.
Do dna było coraz mniej.
Ładunek cały trza było nam
Do morze wrzucić tu,
Do lądu dojsć i biedakiem być,
Ratować choć żywot swój.

Przestrożę dziś Ci daję i G e C G
 nadstawiaj uszu, bo
 Na własnej skórze przecież sam G e a D
 przeżyłem wszystko to.
 Gdy raz się zaprzedałeś, G e C G D
 miej to w pamięci swej,
 Że zawsze będziesz wracał tu e a H7 e (D)
 nad brzegi Botany Bay!

Hej! Żegnaj dobry porcie, kochanko, żono też,
 Znów stary diabeł – Morze – upomniał o mnie się!
 Znów pod nogami dechy pokładu będę czuł
 I z perty znów spoglądał tam te parę pięter w dół!

Na łądzie chciałem zostać, by już jedno miejsce grać
 I sitem w piachu wiele dni babrałem się, psia mać!
 Lecz nie znalazłem złota i pusto w sakwie mej,
 Nie szkodzi, wszak nocą i tak coś rwie do Botany Bay.

Podkładów długie rzędy pod wstęgi srebrnych szyn,
 Kamieni, cegieł stosy, bo... wciąż chciałem wygrać z
 NIM.
 Lecz gdy z Południa dmuchnie,
 ech, śmieję się bracie, śmieję,
 To w wietrze tym wciąż czuję sól, tę sól znad Botany
 Bay.

Ach, stale rwie coś w środku i jak chory boli ząb,
 I czego byś nie zaczął, to i tak to ciśniesz w kąt.
 Zawodów wiele miałem w karierze długiej mej,
 Lecz zawsze znów wracałem tu – marynarz z Botany
 Bay.

Było dobrze, było źle, C G
 Trochę w knajpie grało się, F C
 Na „Kubryku” i na „Famie”, Bóg wie gdzie. a G
 Cały czas drogi szmat, C G
 To już ponad dziesięć lat, F C
 Z leżką w oku wciąż wspominam tamten czas. a G C

Napijmy się kolejny raz, G F
 Niech morze zaszumi nam w głowie. C a
 Butelek sześć otworzyć czas, G F
 (1) By do rana grać sobie. C
 (2) By do rana... C
 (×2)

Jeśli szanty poznać chcesz,
 To ze „Szkotem” umów się,
 „Ta fałowa, ta refowa”, on to wie.
 A gdy już znudzi Cię,
 To z „Bebikiem” napij się,
 Lecz uważaj, bo ma bardzo mocny łeb.

Jak chcesz wiedzieć, z czego jest
 Zbudowany Jacka „piec”,
 Idź do „Picka”, aż za dużo dowiesz się.
 Jacek zaś powie, że
 Lepiej „Cis-dur” niżli „C”,
 Lub, że „G-mol” w tej kadencji lepiej „żre”.

„Miśka” poznasz tak, jak mnie,
 Bo chudzinki myśmy dwie,
 On na śmierć zagada pannę, którą chce.
 Takich pięciu kumpli mam,
 No i rządęk ślicznych dam,
 Dajcie antał, to opowiem dalej wam.

Mewy, białe mewy, *e C D e*
 wiatrem rzeźbione z pian,
 Skrzydlate, białe muzy *e C D e*
 okrętów odchodzących w dal.
 Kto wam szybować każe *e C D e*
 za horyzontu kres,
 W bezmierne oceany, *e C H7 e*
 przez sztormów święty gniew?

Żeglarzom wracającym z morza *C H7 e*
 Na pamięć przywódcie dom, *C H7 e*
 Rozbitkom wasze skrzydła niosą *C D7 e*
 Nadzieję na zbawienny ląd. (×2) *C H7 e*

Ptaki zapamiętane jeszcze z dziecięcych lat,
 Drapieżnie spadające ze skał na szary Skagerrak.
 Wiatr cesał w grzywy morze,
 po falach skacząc lekko biegł.
 Pamiętam tamte mewy, przestworzy słonych zew.

Przygrywka: e a e

Ani wiatr, ani woda	e a
Ani nawet zła pogoda	H7 e
Nie zatrzyma żona młoda	e a
Taki jest Męski Rejs – hej	H7 e

Przyszła jesień, piękny wrzesień,	e a
Głos z oddali szantę niesie	H7 e
Każdy gotów do uniesień	e a
Taki jest Męski Rejs – hej	H7 e

Rejent, wiertacz z komandorem
Prawnik, złotnik wraz z doktorem
Dealer, Tancerz z Armatorem,
Taki jest Męski Rejs – hej

Nie pływanie, nie śpiewanie,
Ale męskie gotowanie,
Wszystko mógłbym oddać za nie,
Taki jest Męski Rejs – hej

Rano kawa, później stawa,
Wieczór bania i do spania,
Gdy się zbudzisz znowu kawa
Taki jest Męski Rejs – hej

Raki, grzyby, sandaczyki,
Kaukaz z deku bez papryki,
A na deser naleśniki,
Taki jest Męski Rejs – hej

Gdy nie wieje, zimno, słońce,
Wtedy wzbiera w nas ochota
By przytulić nawet kota
Taki jest Męski Rejs – hej

Leś wyklada, Jerzy śpiewa,
Stasiu ziewa, Grześ dojrzewa,
W koło szumią stare drzewa,
Taki jest Męski Rejs – hej

Wokół Zbycha Temid wianek,
Władek mokro wita ranek,
Jędrak wrócił z setką fanek,
Taki jest Męski Rejs – hej

Czasem późno, już nad ranem,
Wpadnie Adaś wraz z Młodzianem,
Oraz Markiem atamanem,
Taki jest Męski Rejs – hej

A wieczorem pod wantami,
Chór żeglarek razem z nami,
Integruje się szantami,
Taki jest Męski Rejs – hej

Szczur kończy gulasz mdły,	e
Już pora wyjść z kantyny,	e
Karcianej zapis gry	H7
Na liście od dziewczyny.	H7
Przed nami długa noc,	a
Ruszamy jutro z rana,	a
Pod szary wpełzasz koc,	G
Co skrywa grzech Onana.	H7

Miła – nie przychodź na wołanie,	e a
Miła – wojenka, moja pani.	e a
Z nią się kochać chcę,	G D e
Gdy w nocy się budzę.	D H7

Miła – twą postać widzę we śnie,	e a
Miła – dojrzałe dwie czereśnie	e a
Weźmiesz z dłoni mej,	G D e
Gdy kiedyś powrócę.	H7 e a H7

Dwadzieścia prawie lat
I w czapkę znaczek wpięty,
Papieros w kącie warg
Niedbale uśmiechniętych.
Obija się o bok
Nabite „Parabellum”,
Śpiewamy idąc w krok
Dwa metry od burdelu.

Już dojadł resztki szczur,
Do koszar powracamy,
Na ścianach latryn wzór
Z napisów nie dla damy.
Na sen nam czasu brak,
Kostucha kości liczy,
Pijani w drobny mak
Walimy się na prycze.

79 *Moja łódź tak mała*

a cappella, kanon

śl. Marek Szurawski; muz. trad.;
wyk. Stare Dzwony, Męski Chór Szantowy „Zawisza Czarny”

Śpiewane w kanonie 3-głosowym

Moja łódź tak mała,
Tak mała,
A morze Twe...

Morze Twe tak wielkie,
Tak wielkie,
Więc litość miej.

Gdy burzowe huczą fale
Pęka ster
I mdleje dłoń.

80 *Moje Morze*

a cappella

śl. Andrzej Grzela; muz. trad. Lube „Koi”;
wyk. Ryczące Dwudziestki

Przepłynąłeś już setki mil,
Co dzień ten sam zmierzch, ten sam świt,
Gdzieś na niebie ptak, plyniesz znów pod wiatr,
Pytasz, jest to miejsce moje albo nie? (×2)

Noce mają w sobie tyle gwiazd,
Która twoja? Czy ci daje znak?
Tylko ty tu sam, wokół tysiąc fal,
Pytasz, jest to miejsce moje albo nie? (×2)

Przepłynąłem już setki mil,
W moich oczach tylko morza blask,
Bo to morze jest moim domem dziś,
Bo to morze to jest wszystko, co dziś mam. (×2)

Gdzie nie spojrzę, tam bezkres wód,
Gdzieś w oddali jest nieznany brzeg,
Gdy wyłoni się znów poczuje lęk,
Czy to miejsce moje jest albo nie? (×2)

Pola wokół wsi pełne zbóż,
W lasach zwierz, a w miastach ludzi tłum,
Tylko w sercu gdzieś czuję ten sam zew,
Że to morze moje jest, a nie brzeg. (×2)

Będzie lepiej gdy wypłynę znów,
I poczuje bezmiar twoich wód,
Morze, ja to wiem, ty ukoisz lęk,
Zanim znów zobaczę jakiś nowy brzeg. (×2)

81 *Molly Maquieres*

śl. Henryk „Szkot” Czeakała;
muz. oryg. Phil Coulter „Molly McGuires”;
wyk. Mechanicy Shanty

Tam, gdzie słońca zwykle brak, *a C*
Gdzie czekał nas śnieg i lód. *C a*
Tam, gdzie sztorm i gęsta mgła, *C F*
Gdzie diabeł koił nas do snu. *C G C*
Zawsze śmiało wiodła nas przez świat, *a e*
Trzymała dzielnie swój kurs. *F G*

Way, hey, nasza „Molly Maquies” *C G*
Najszybciej z wszystkich szła pod wiatr. *F G*
Way, hey, nasza „Molly Maquies” *C G*
Po morzach pływała tyle lat. *F G C*

Dzień, czy noc, czy świt, czy zmrok,
Dziób dumnie groźne fale pruł.
Księżyc, gwiazdy, słońca blask,
To była jej najlepsza z dróg.
Ciepłe plaże, palmy dała nam,
Śmiech dziewcząt, miłości smak.

Dzisiaj w sercu ciągle mam
Jej obraz wśród białych chmur.
Z tyłu nas wywiodła burz,
Że musiał jej pomagać Bóg.
Jej słodkie imię będę śnić,
W pamięci mej będzie trwać

Był pięćdziesiąty dziewiąty rok.	a G a
Pamiętam ten grudniowy dzień,	a e
Gdy ośmiu mężczyzn zabrał sztorm	a e a
Gdzieś w oceanu wieczny cień. (×2)	d e a

W grudniowy płaszcz okryta śmierć	a G a
Spod czarnych nieba zeszła chmur,	a e
Przy brzegu konał smukły bryg,	a G a
Na pomoc „Mona” poszła mu.	d e a

Gdy przyszedł sygnał każdy z nich
 Wpół dojedzonej strawy dzban
 Porzucił, by na przystań bieć,
 Wyruszyć w ten dziki z morzem tan.

| Był pięćdziesiąty dziewiąty rok... (×2)

A fale wściekle biły w brzeg,
 Ryk morza tłumiał chłopców krzyk,
 „Mona” do brygu dzielnie szła,
 Lecz brygu już nie widział nikt.

Na brzegu kobiet niemy szloch,
 W ramiona ich nie wróćą już,
 Gdy oceanu twarda pięść
 Uderzy w ratowniczą łódź!

| Był pięćdziesiąty dziewiąty rok... (×2)

I tylko krwawy słońce dysk
 Schyliło już po ciężkim dniu,
 Mrok okrył morze, niebo, brzeg,
 Wiecznego całun ścieląc snu.

Wiem dobrze, że synowie ich
 Też w morze pójdą, kiedy znów
 Do oczu komuś zajrzy śmierć
 I wezwie ratowniczą łódź.

| Był pięćdziesiąty dziewiąty rok... (×2)

Kiedy rum zaszumi w głowie, *a*
 Cały świat nabiera treści, *G*
 Wtedy chętniej słucha człowiek *a*
 Morskich opowieści. *C E a*

Kto chce, to niechaj słucha,
 Kto nie chce niech nie słucha,
 Jak balsam są dla ucha,
 Morskie opowieści.

Hej, ha! Kolejkę nalej!
 Hej, ha! Kielichy wzniesmy!
 To zrobi doskonale
 Morskim opowieściom.

Łajba to jest morski statek,
 Sztorm to wiatr co dmucha z gestem,
 Cierpi kraj na niedostatek
 Morskich opowieści.

Pływał raz marynarz, który
 Żywił się wyłącznie pieprzem,
 Sypał pieprz do konfitury
 I do zupy mlecznej.

Był na „Lwowie” młodszy majtek,
 Czort, Rasputin, bestia taka,
 Że sam kręcił kabestanem
 I to bez handszpaka.

Jak pod Helem raz dmuchnęło,
 Żagle zdarła moc nadludzka,
 Patrzę - w koję mi przywiało
 Nagą babę z Pucka.

Niech drżą gitary struny,
 Niech wiatr grzywacze pieści,
 Niech znów popłyną dalej
 Morskie opowieści.

Od Falklandu-śmy płynęli,
 Doskonale brała ryba,
 Mogłeś wtedy wędką złapać
 Nawet wieloryba.

Rudy Joe, kiedy popił,
 Robił bardzo głupie miny,
 Albo skakał też do wody
 I gonił rekiny.

I choć rekin twarda sztuka,
 Ale Joe w wielkiej złości
 Łapał gada od ogona
 I mu łamał kości.

Kto chce, to niechaj wierzy,
 Kto nie chce niech nie wierzy,
 Nam na tym nie zależy,
 Więc wypijmy jeszcze.

Był grudzień trzynastego *d*
 W Plymouythy wielki dzień *C d*
 Golden Hind na morze dziś wypływa *F d C*
 A z nim Elizabeth, Swan i Marigold *d C d*
 Rozkazy wydała im królowa *F d C*

Płynęli do Egiptu,
 Tak myślał każdy z nich,
 Na morzu jednak prawda zabolęła,
 Armadę bić będziemy, Hiszpanom tylko śmierć,
 Czekają na was perły złoto chwała.

Mówiono o nich: morza psy. *d C F d*
 Na każdy rozkaz w morze szli, *d C F C*
 Pod Elżbiety ręką zegną kark, *d C F d*
 Dla wielkiej chwały Brytanii. *C F*

Eskadrą tą dowodził,
 Pirat Francis Drake,
 Żeglarz i okrutnik jakich mało,
 Przyjaciół swoich zgładzał, z wrogami wino pił,
 Z walki tylko on wychodził cało.

Mówiono o nich: morza psy...

U wybrzeży Peru,
 Panowanie miał,
 I skrzynie pełne złota i reali,
 Kapitan de Zarate gotów wszystko dać,
 By nie poddać się armatom „Złotej Łani”.

Mówiono o nich: morza psy...

Po latach trzech królowa,
 Znów przyjęła tych,
 Co Hiszpańskiej pychy jęzor uknęli,
 Francis Drake żeglarzem największym w Anglii był,
 Mniejsi na rękach go nosili.

Mówiono o nich: morza psy...

Hej, me Bałtyckie Morze, *a E a*
 Wdzięczny Ci jestem bardzo, *C G C*
 Toś Ty mnie wychowało, *d G*
 Toś Ty mnie wychowało, *C d*
 Szkołęś mi dało twardą. (×2) *a E a*

Szkołęś mi dało twardą,
 Uczyłoś łodzią pływać,
 Żagle pięknie cerować,
 Żagle pięknie cerować,
 Codziennie pokład zmywać. (×2)

Codziennie pokład zmywać
 Od soli i od kurzy,
 Mosiądze wyglansować,
 Mosiądze wyglansować,
 W ciszy, czy w czasie burzy. (×2)

W ciszy, czy w czasie burzy,
 Trzeba przy pracy śpiewać,
 Bo kiedy śpiewu nie ma,
 Bo kiedy śpiewu nie ma,
 Neptun się będzie gniewać. (×2)

Neptun się będzie gniewać
 I klątwę brzydką rzuci,
 Wpakuje na mieliznę,
 Wpakuje na mieliznę,
 Albo nam łódź wywróci. (×2)

Albo nam łódź wywróci
 I krzyknie – „Hej partacze!
 Nakarmię wami rybki,
 Nakarmię wami rybki,
 Nikt po was nie zapłacze.” (×2)

Nikt po nas nie zapłacze,
 Nikt nam nie dopomoże,
 Za wszystkie miłe rady,
 Za wszystkie miłe rady,
 Dziękuję Tobie Morze. (×2)

Hej, Morze, moje Morze,
 Wdzięczny Ci jestem bardzo,
 Toś Ty mnie wychowało,
 Toś Ty mnie wychowało,
 Szkołęś mi dało twardą. (×2)

86 Na Mazury

śl. Lucjusz Michał Kowalczyk;
muz. Lucjusz Michał Kowalczyk; wyk. Spinakery

Się masz, witam Cię, piękną sprawę mam, *D A D*
Pakuj bety swe i leć ze mną tam, *D A D*
Rzuć kłopotów stos, no nie wykręcaj się, *G D A D*
Całuj wszystko w nos, *G D*
Osobowym drugą klasą przejedziemy się. *A*

Na Mazury, Mazury, Mazury, *D G D*
Popływamy tą łajbą z tektury, *D A D*
Na Mazury, gdzie wiatr zimny wieje, *D G D*
Gdzie są ryby i grzyby, i knieje. *D A D*

Tam, gdzie fale nas bujają, *G D*
Gdzie się ludzie opalają, *A D*
Wschody słońca piękne są *G D*
I komary w dupę tną. *A D*
Gdzie przy ogniu gra muzyka *G D*
I gorzała w gardłach znika *A D*
Pan Leśniczy nie wiadomo skąd *G D*
Woła do nas... „Paszła won!” *A D*

Uszczelniłem dno, lekko chodzi miecz,
Zępy smrodów sto przewietrzyłem precz,
Ster nie spada już i grot luzuje się,
Więc się ze mną rusz,
Już nie będzie tak jak wtedy, nie denerwuj się.

Skrzynkę piwa mam, Ty otwieracz weź,
Napić Ci się dam, tylko mi ją nieś,
Coś rozdziawił dziób i masz głupi wzrok?
No nie stój jak ten słup,
Z Węgorzewa na Ruciane wykonamy skok.

87 Napijmy się rumu

śl. Cezary Janus; muz. Waldemar Bocianowski;
wyk. Przejazdem, Mirosław „Koval” Kowalewski

Napijmy się rumu, *A A7+ A6 A7+*
niech szumi nam w głowie,
Niech szumi nam *A Cis0 A Fis7*
morze i fala!
A ty, Kapitanie, *h Fis0 A Fis7*
historię opowiedz,
Gdyś płynął do Gdyni *h E6 A/A7 A6.A*
z Saint Malo!

Napijmy się wina, niech milej czas leci,
Niech wspomnień już wrota otwiera.
Opowiedz o sztormach i mgłach, Panie Trzeci,
O Indiach, gdzie upał doskwiera!

Napijmy się ginu, wnet troski przeminą,
Nalejcie mi szklanek do pełna!
Kto teraz opowie, jak w rejsie do Limy
Spłonęła nam chińska bawełna?

Pić przecież będziemy gin, whisky do rana,
Butelki nikomu nie zbraknie,
A teraz jest kolej na Pana Bosmana -
Marynarz powieści Twych łaknie!...

Niech Pan prowadzi nasze statki
przez odmęty mórz. *a G F E*

Niech kurs wyznacza im nadzieja
Jego świętych słów. *a G F G*

Niech niosą krzyża znak przez świat
za horyzontu kres. *a G F E*

Vivere non est necesse, navigare est. a G F G

Daj nam siłę Panie, aby ujrzeć nowy ład.

Wiare i wytrwałość, by dla Ciebie odkryć go.

Od niebezpieczeństw broń nas i przed
gniewem morza strzeż.

Vivere non est necesse, navigare est.

Poprzez rafy prowadź Panie według woli swej.

Spraw, by to ziemskie żeglowanie zawsze miało cel.

I pozwól kiedyś oddać cumy w opatrzności Twej.

Vivere non est necesse, navigare est.

Niech Pan prowadzi nasze statki...

a cappella

Vivere non est necesse, navigare est. (×2)

Na głosy: Kursywa - Szantymen

O, udźwignij!...

O, udźwignij ciężar, (o!)... Twymi dłońmi

I załaduj te banany... *do ładowni.*

Do ładowni znowu, (o!)... trza się schylać,

Upał, kurz i tęgie baty,... *o, wytrzymać.*

O, wytrzymać słońce, (o!)... siódme poty,

Stary bosman ciągle goni... *do roboty.*

Do roboty czarnej, (o!)... do południa,

Żeby pełno, równo było,... *ech, w ładowniach.*

Ech, w ładowniach statku, (o!)... przyszła pora,

Będiesz siedział tutaj, Bracie,... *do wieczora.*

Do wieczora spływasz, (o!)... ciężkim potem,

Ale sławisz swoje Mzimu... *za robotę.*

Za robotę parę, (o!)... groszy dano,

Jutro zaczynamy znowu... *wcześnie rano.*

Wcześnie rano i tak, (o!)... jeszcze trzy dni,

Czarnej pracy ponad siły,... *o udźwignij!*

I od początku... (×2)

90 Nie sprzedawajcie swych marzeń

śł. Mieczysław Slopek, Wiesław Borkowski;
muz. Mieczysław Slopek; wyk. EKT Gdynia

Samotni ze sobą nie możemy znaleźć *D G*
Miejsca i czasu na zadumy chwilę *A D*
Uciekamy donikąd - pod prąd wyobraźni *D G*
Zostawiając sny jak bezbronne motyle *A G D*

Ludzie - nie sprzedawajcie swych marzeń *D G D*
Nie wiadomo co się jeszcze wydarzy *G D*
W waszych snach *e A*
Może taka mała chwila zadumy *D G A*
Sprawi, że te marzenia pofruną *G D*
Jeszcze raz (×2) *e A*
(Jeszcze raz) *G D*

Wstawcie w okna tęczę, szykujcie witraże,
Na które wiatr swawolny gwiazd wam nawieje
Na pewno przyjdzie wiosna z uśmiechem na twarzy
By jak matka dzieciom rozdawać nadzieję

Ludzie - nie sprzedawajcie swych marzeń...

91 North-West Passage

śł. Dorota Potorecka;
muz. oryg. Stan Rogers „Northwest Passage”;
wyk. Smugglers, Ryczące Dwudziestki

Spróbuj chociaż raz *G C G F a*
north-westowe przejście zdobyć,
Znajdź miejsca gdzie zimował Franklin *F C d F*
u Beauforta Wrót,
Wykuj własny szlak *G C G F a*
przez kraj dziki i surowy,
Przejdź drogą Północ-Zachód poza lód. *F C G C*

Brnę przez kry na zachód *a F C G*
od Davisa zimnych wrót,
Szlakiem tych, których bogactwa *a F C G C*
wiodły na Daleki Wschód.
Sławę zdobyć chcieli, *a F C a*
został po nich tylko proch,
Białe kości popłynęły gdzieś na dno. *F C G a*

Spróbuj chociaż raz...

Trzy wieki przeminęły, na wyprawę ruszam znów
Śladami dzielnych chłopców, co walczyli z furią mór.
Miasta z lodu wyrastają, by rozpląnąć za mną się,
Jak odkrywcom dawnym wskażą nowy brzeg.

Spróbuj chociaż raz...

Mile wloką się bez końca, całą noc pcham się na West.
Tu McKenzie, David Thompson, cała reszta z nimi też,
Wytyczali dla mnie drogę wśród iskrzących lodem gór.
W mroźnych wiatrach głos ich słyszę, jak ze snu.

Spróbuj chociaż raz...

I czymże ja się różnię od pionierów szlaków tych?
Tak, jak oni, porzuciłem życie pośród bliskich mi,
By znów odkryć North-West Passage,
dla tak wielu koniec snów,
Ale marzę, bym do domu wrócić mógł.

Spróbuj chociaż raz...

Wolniej

Przejdź drogą Północ-Zachód poza lód.

Weszliśmy w kipiący Skagerrak, *a E7*
 Kłaniały się fale w pas, *a E7*
 Jacht leciał jak szalony ptak, *C G C G*
 Był błąd każdy z nas. *a E7 a*

Pękały nam żagle tu i tam,
 Rębał po łajbie grad
 I tylko jeden został nam
 Sztormowy grota płat.

| Szarpnijcie go chłopcy z całych sił, *C G C G*
 Szarpnijcie go jeszcze raz, *C G C (E7)*
 Niech serca pompują krew do żył, *a E7 a d*
 Ostatni to żagiel nasz. *a E7 a*

Zdzierały nam szoty skórę z rąk,
 A wicher posiłki słał,
 Gwizdały wanty szantę swą,
 Za szkwałem pędził szkwał.

I Neptun nie kochał nas w ten czas,
 Cholernie się wtedy wściekł,
 Swą mokrą łapą raz po raz
 Uparcie walił w dek.

| Szarpnijcie go chłopcy z całych sił...

Ten kadłub dziurawy wodę brał,
 Jak grom spadło na nas to
 I koleś mój przy pompie mdłał,
 Cucili wszyscy go.

A Stary zaryczał: „Żywiej tam,
 Musimy wykonać zwrot.”
 Choć wszystkie żagle zdarło nam,
 To jeszcze został grot.

| Szarpnijcie go chłopcy z całych sił...

Pozostał za nami Skagerrak,
 Mordęgi nadchodzi kres,
 Lecz nie zapomnieliśmy, jak
 Zatańczył z nami bies.

Gdy stary do góry palec wznosił,
 To każdy zrozumiał go,
 Nad nami w naszych oczach rósł
 Wydęty dumnie grot.

| Szarpnijcie go chłopcy z całych sił...

Aż w końcu nadeszła chwila ta,
 Gdy żagiel do wora wlaźł,
 Na katarynie łajba szła
 I port już witał nas.

I każdy ten wór poklepać chciał,
 Nim skrył go bakisty mrok,
 Bo tyle nam nadziei dał
 Kochany, dzielny grot.

| Szarpnijcie go chłopcy z całych sił...

Śpiewane w kanonie 4-głosowym

Dalej, Jerry, w górę szkło!
 Może by tak, rygi-dygi,
 Po kropelce i na głosy:
 „Gore i ostrygi”?

...Strygi, ostrygi!
 Dobre mam ostrygi!
 Dobre, tłuste, świeżuteńkie
 Mam ostrygi!

Gore! Gore!
 Gore, gore, gore!
 Wołaj po beczkowóz, bo tam
 Gore, gore, gore!

Kończy się noc,
 Bledną ranne gwiazdy.
 Kończy się noc,
 Bledną ranne gwiazdy.

W kolejnych zwrotkach: 1 | 1,2 | 1,2,3 | ...

Kiedy szliśmy przez Pacyfik, *D*
 - *Way-hey, roluj go,* *D A*
 1. Zwiało nam z pokładu skrzynki(...) *D*
 - *Taki był cholerny sztorm.* *A D*

Hej, znowu zmyło coś, *D G*
 Zniknął w morzu jakiś gość, *D A*
 Hej, policz, który tam, *D G*
 Jaki znowu zmyło kram. *D A D*

2. (...)Pełne śledzia i sardynki, *D*
 3. (...)Kosze krabów, beczkę sera,
 4. (...)Kalesony oficera,
 5. (...)Sieć jeżowców, jedną żabę,
 6. (...)Kapitańską zmyło babę,
 7. (...)Beczki rumu nam nie zwiało -
 8. (...)Pół załogi ją trzymało.

Hej, znowu zmyło coś,
 Zniknął w morzu jakiś gość,
 Hej, policz, który tam,
 Jaki znowu zmyło kram.

Hej, znowu zmyło coś,
 Zniknął w morzu jakiś gość,
 Postawcie wina dzban,
 Opowiemy dalej wam!

95 Paddy Westsł. Andrzej Mędygrał; muz. oryg. „Tramps and Hawkers”;
wyk. Ryczące Dwudziestki

Gdy pierwszy raz szedłem G C
w dół London Road,
Gdzie Paddy West miał swój dom, a7 D7 G
Choć nie dał mi grogu, a żarcie miał psie, G C
Zostałem u niego dzień. e a7 D7

Powiedział stary: „Potrzeba rąk, G C G
Na statek zaciągnij się. e a7 D7
Choć trumną wszyscy żeglarze go zwa, G C
Tam znajdziesz swój własny kąć.” a7 D7 G

Więc załóż bracie drelichy, G C
Z uśmiechem na pokład wejdź G e A7 D7
I powiedz, żeś dobrym żeglarzem jest, G C
Bo przysłał Cię Paddy West. A7 D7 G

A kiedy już dobrze napchałem brzuch,
To Paddy powiada tak:
„Na górę szoruj i zrefuj grot,
Bo porwie go ostry wiatr!”

Pognałem biegiem, jak kazał West,
Po schodach tupiąc jak muł.
Nie było żagli, więc z głupia frant
Firany ściągnąłem w dół.

Więc załóż bracie drelichy...

Miał Paddy szturwał przed domem swym
Przy słupie wbitym na sztorc,
Sterować kazał kursantom swym,
Na wachcie stać dzień i noc.

Czasami krzyczał „All hands on the deck!”
I wodą z wiadra nas lał,
I to znaczyło, że przyszedł sztorm
I silny kładzie nas szkwał.

Więc załóż bracie drelichy...

Powiedział Paddy: „Ostatnia rzecz,
Co ją uczynić Ci trza.
Trzy razy musisz okrążyć stół,
Gdzie bycze tkwią rogi dwa.

I wtedy brachu tak możesz rzec,
Że zejman z Ciebie i chwatał.
Trzykrotnie już okrążyłeś Horn
I pływasz od wielu lat.”

Więc załóż bracie drelichy...

**96 Pijmy za chłopców,
co wyszli na połów**sł. Jerzy Rogacki; sł. i muz. oryg. John Conolly, Bill Meek
„Here's to the Grimby Lads”; wyk. Cztery Refy

Pijmy za chłopców, co wyszli na połów! D G D
Zdrowie chłopaków, co w morzu dziś są! C G A7 G
W nocy przy sieciach nie mają spokoju, G D G
Gdy szczury lądowe w swych łózkach C G D7 G
już śpią.

Z portu wychodzą, gdy noc budzi ranek, e D e
Śpiące rodziny żegnają bez słów. C D A7 D
Pogoń za rybą jest dla nich wyzwaniem. G D7 G
Ławice na mapach wyznaczają im kurs. C G D7 G

I dalej na północ, gdzie na nich czekają
Sztormowe wiatry wśród lodowych pól.
Wydają trął, a w myślach już mają
Ryb pełne lasty i powrotny kurs.

Do mroźnej Islandii spod szkockich brzegów,
Przez Wyspy Faroe i morza biel.
Czterdziestki, Dogger i Wyspa Niedźwiedzia,
Trzy czwarte doby rybaka trwa dzień.

Już sieci wybrane, obfity był połów,
Pod deckiem robota przez noc i dzień.
Dziesięć dni w morzu i pora do domu,
Za rufą mil tysięcy, przed dziobem nie mniej.

Nad zatoką już słońce się wspina po niebie,
W modlitwie rybaka - „Amen”- śpiewa wiatr.
Szare miasto uspięne nic jeszcze nie wie,
Że chłopcy wracają, przywitać ich czas.

97 Piracka piosenka

śl. Włodzimierz Wysocki; muz. Krzysztof „Koł” Mikiciuk;
wyk. Mietek Folk

Na statku bunt, nad nami mew zawieja, e G a h
Od wczoraj, za dublonów złotych garść, e G a h
Dwóch niegodziwców ciężko zwiisa z rei. C G a e
Za mało - wieszają czterech to w sam raz. a H7 e

Na na na-na-na-na, C G a e
Na na-na-na-na. a H7 e

Wiatr, wiatr, wiatr łapcie w żagle, e G a h
Choć sztorm i wróg na statek nasz czyha. e G a h
Szczęście to mit - stworzyliśmy go sami, C G a e
Czarna bandera nad nami. (×2) a H7 e

Brać Kapitana! - wskazał ktoś paluchem,
To koniec bratku! - krzyknął któryś doń,
Kapitan zaś dwa worki z całym łupem
Na oczach bandy cisnął w morską toń.

Wtem fali cios zdruzgotał statek strasznie,
Pamięta dobrze, kto przeżył ten dzień.
Za burtę rzućcie, co wam krwią zapachnie
I wierźcie, że to nie najwyższa z cen.

98 Plasterek cytryny i ja

śl. Andrzej Korycki; muz. Andrzej Korycki;
wyk. Andrzej Korycki i Dominika Żukowska

Kursywa - Odpowiedź chóralna

Na koniec ciężkiego dnia, e
Na koniec ciężkiego dnia, e
Gdy słońce już w lesie zaczyna się chować e a
To nie wiem jak wy – ale ja, a
To nie wiem jak wy – ale ja, a
Ja lubię tak sobie ot ciut pozełgować a H7

Szklaneczka cieszy się, bo...
Szklaneczka cieszy się, bo...
Bo widzi, że coli butelkę wytaczam
I przypomina mi o...
I przypomina mi o...
O odrobinie rudego whiskacza,

Od brzegu szklanego po szklany horyzont, e a
Gdzie szronu rozpina się mgła, C H7
Płyniemy spokojnie, pośpiechem się brzydząc, e a
Plasterek cytryny i ja! C H7

Nie raz słyszałem już, że...
Nie raz słyszałem już, że...
Że takie wieczorne pływanie mnie zgubi
A ja właśnie taki mam styl...
A ja właśnie taki mam styl...
Niech każdy tak sobie żegluj – jak lubi

Lecz jeśli martwi was fakt...
Lecz jeśli martwi was fakt...
Że rejsy zaczynać wieczorem najtrudniej
W porządku przyrzekam wam dziś...
W porządku przyrzekam wam dziś...
Od jutra już zacznę wypływać w południe

| Od brzegu szklanego po szklany horyzont...

99 *Plugawy byt*

śl. Michał Zieleń; muz. Michał Zieleń; wyk. Michał Zieleń

Gnał nas wiatr, szybko tak,
Krypa pruła poprzez świat.
Wicher dał ile tylko w płucach siły miał.
Ciągłe ten plugawy sztorm,
A gdzieś w głowie ciepły dom
Mieni się, lecz nagle słyszysz okropny wrzask.

e C
D A
C D e

Gnaj do szmat, liny brać
- Stary krzyknął tylko raz,
Bo nie lubił on powtarzać się.
Lepiej spełnij rozkaz ten,
Nie wychylaj mocno się,
Bo gdzieś w toni oceanu możesz zlec.

Bosman z batem przy nas stał.
Chlasnął raz - radochę miał.
Nie do końca chyba zdrowy całkiem był.
Jego ten piekielny śmiech,
Poprzez burzy głośny dźwięk,
Do dziś w koi ze snu błógiego wyrывa cię.

Miałem kumpla kiedyś co
Pokory nie miał ani grosz.
Już drugiego dnia wyróżnienie u nas miał.
Szorował pokład, gary zmył,
Wezwanie padło - wstać nie miał sił.
Jego głowa do dzisiaj na ponurym maszcie tkwi.

Chociaż ręce krwawią już,
Sól się wżera niczym nóż,
Nic nie zdziałał stary, lepiej pochyl kark.
Statek widmo tak go zwa,
No bo gdy opuszczasz port,
Wszyscy wiedzą żeś stracony już.

100 *Pod Jodłą*

śl. Andrzej Mendygrał; muz. oryg. „Whisky in the Jar”;
wyk. Packet, Smugglers

Siedzieliśmy pod jodłą i dobrze nam się wiodło,
Kapitan Farell, stary zgred,
postawić nie chciał whisky.
Trzy razy mu mówiłem, uprzejmie go prosiłem,
Lecz pycha rozpierała go,
a nam już wyschły pyski.

D h
G D
D h
G D

Więc dałem jemu w nos, co myśli sobie,
Co myśli wredny typ
- postawić nie chciał nam! (×2)

G C
F C G C

Wybrałem się do Mary, chodziłem tam dni cztery,
Ekonom Paddy, suczy syn, wciąż dawał jej robotę.
Trzy razy mu mówiłem, uprzejmie go prosiłem
Lecz nie posłuchał łobuz mnie, do dziś ma Mary cnotę,

Więc dałem jemu w nos, co myśli sobie,
Co myśli wredny typ – pozwolić nie chciał nam! (×2)

W Dublinie, przy niedzieli, pięć funtów nam gwizdnęli,
Właściciel pubu, tłusty byk, chciał funta na zapłatę.
Trzy razy mu mówiłem, uprzejmie go prosiłem,
Lecz nerwy ciut poniosły mnie, zepsuta ma facjatę.

Bo dałem jemu w nos, co myśli sobie,
Co myśli wredny typ – odpuścić nie chciał nam! (×2)

Na trakcie, przez przypadek, los też mnie kopnął w
zadek,
Łapaczy oddział wyrwał mnie tak, jak borsuka z dziury.
Na okręt mnie zabrali, po zadku fest przylali,
A kiedy drzeć zacząłem pysk, padł taki rozkaz z góry:

A dajcie jemu w nos, co myśli sobie,
Co myśli wredny typ – przeszkadzać będzie nam! (×2)

101 *Popłyn do Rio*

śl. Zdzisław „Sławek” Szczepaniak; muz. oryg. „Cielito Lindo”;
wyk. Ryczące Dwudziestki

Gdy smutek Cię dręczy, C G
Gdy w piersiach coś jęczy, C G
Gdy życie Ci idzie kulawo, C G7
Doradzę Ci, stary, G7
Przy dźwiękach gitary, G7
Receptę mam na to klawą: G7 C

Popłyn do Rio, C F
Gdzie ananas dojrzewa, G C
Gdzie dziewczyn bez liku nie nosi staników, C G7
Gdzie sambę się tańczy i śpiewa. G7 C

Aj, aj, aj, aj.... C F
Popłyn do Rio, G C
Gdzie dziewczyn bez liku nie nosi staników, C G7
Gdzie bimber trzciny piją. G7 C

Daleka jest droga
Do Rio - olaboga!
Lecz Ciebie niech to nie zraża.
Ty płyn pod żaglami
Nocami i dniami,
I na zakrętach uważaj.

Rzuciwszy kotwicę
Idź najpierw w ulicę
Dzielnicy, co zwie się Urca.
I broń się przed grzechem,
Gdy wabi uśmiechem
Niejedna Koryntu córka.

Gdy zjesz avocado,
To zwiedź Corcowado
I popatrz na miasto zaraz.
Zobaczysz z wysoka,
Jak błyszczy zatoka,
Co zwie się Guanabara.

W dzielnicy Flamengo
Zatańczysz z panienką
Ognistą, jak sam karnawał.
Lecz bacz, by o zmroku
I podczas podskoków
Nie trafił Cię, bracie, zawał.

Gdy skwar pali ciało,
Kąpieli masz mało -
Jest plaża Copacabana,
Co piasek ma świeży,
Lecz patrz, obok leży
Dziewczyna skąpo odziana.

Wieczorem wzdłuż plaży
Sto barów się jarzy
I kusi, i wabi, i nęci.
Ty sprawdzasz w kieszeni,
Lecz nic to nie zmienia,
Bo mniej masz cruzeiros niż chęci.

Kto wie - w takim barze,
Co może się zdarzyć
I wydać przypadkiem nad ranem:
Poznałeś Mulatkę,
Przytulasz ją kapkę
I czujesz, że tańczysz z... panem.

Nie będę już dłużej
Piosenką Cię nużył,
Piosenki wszak krótko żyją;
Gdy smutek Cię ściśnie,
Gdy łza z oczu tryśnie -
Po prostu - **POPŁYŃ DO RIO!**

102 *Port*sł. Halina Stefanowska; muz. Krzysztof Klenczon;
wyk. Trzy Korony, Stare Dzwony

Port - to jest poezja *a*
 Rumu i koniaku, *d a*
 Port to jest poezja *C*
 Westchnień czułych żon. *d a*
 Wyobraźnia chodzi *F C*
 Z ręką na temblaku. *d a*
 Dla obieżyświatów *G7 C*
 Port to dobry dom. *d E a*

Hej, Johnny Walker, *C F C d C*
 dla bezdomnych dom!

Hej, Johnny Walker, *C F C d E a*
 dla bezdomnych dom!

Port - to są spotkania
 Kumpli, co przed laty
 Uwierzyli w Ziemi
 Czarodziejski kształt.
 Za marzenia głupie
 Tu się bierze baty -
 Któż mógł wiedzieć, że tak
 Mały jest ten świat?

Hej, Johnny Walker, mały jest ten świat!
 Hej, Johnny Walker, mały jest ten świat!

Port - to są zakłęcia
 Starych kapitanów,
 Którzy chcą wyruszyć
 W jeszcze jeden rejs.
 Tu żaglowce stare
 Giną na wygnaniu,
 Wystrzępione wiatrem
 Aż po drzewce rej.

Hej, Johnny Walker, aż po drzewce rej!
 Hej, Johnny Walker, aż po drzewce rej! (×2)

103 *Powroty II*sł. Krzysztof Jurkiewicz; muz. Krzysztof Jurkiewicz;
wyk. Smugglers

Boję się nieba w Twoich oczach, *D*
 Jeszcze drżysz ze zmęczenia i potu, *G*
 Świat chcesz dzielić na białe i czarne, *A*
 Miły, boję się Twoich powrotów. *G D*

Boję się chmur nad Twoim czołem,
 Kiedy ręce do krwi otarte
 Dumnie kładziesz przede mną na stole,
 Miły, boję się Twoich powrotów.

Drżysz jeszcze, oczy zamglone, *G*
 Zrobisz wszystko, o co poproszę, *A*
 Muszę wierzyć, przecież mnie kochasz. *h*
 Krótka chwila i wracasz, *G*
 Krótka chwila i wracasz, *A*
 Krótka chwila i wracasz na morze. *G D*
 (×2)

Boję się morza w Twoich myślach,
 Kiedy jesteś do drogi już gotów,
 Leżysz przy mnie, oczy otwarte,
 Miły, boję się Twoich powrotów.

Drżysz jeszcze, oczy zamglone... (×2)

104 Pożegnalny ton

śł. Sławomir Klupś; muz. Sławomir Klupś;
wyk. Atlantyda, Mechanicy Shanty

Chyba dobrze wiesz już, jaką z dróg *D fis*
Popłyniesz, kiedy serce rośnie Ci nadzieją, *G E A A7*
Że jeszcze są schowane gdzieś *G Fis h E*
Nieznane lądy, które życie Twe odmieniają. *D G A D*

Chyba dobrze wiesz już jaką z dróg
Wśród fal i białej piany statek Twój popłynie,
A jeśli tak, spotkamy się
Na jakiejś łajbie, którą szczęście swe odkryjesz.

Morza i oceany grzmią *D A h G*
Pieśni pożegnalny ton. *D G A D*
Jeszcze nie raz zobaczymy się. *D A h G*
Czas stawić żagle i z portu *D A G A D*
wyruszyć nam w rejs.

W kolorowych światłach keja lśni,
I główki portu sennie mruczą „Do widzenia”,
A jutro, gdy nastanie świt,
W rejs wyruszymy, by odkrywać swe marzenia.

Nim ostatni akord wybrzmi już,
Na pustej scenie nieme staną mikrofony.
Ostatni raz śpiewamy dziś
Na pożegnanie wszystkim morzem urzeczonym.

Morza i oceany grzmią... (×2)

105 Pożegnanie Liverpoolu

śł. Krzysztof Kuza, Jerzy Rogacki;
muz. oryg. „The Leaving of Liverpool”; wyk. Cztery Refy

Żegnaj nam dostojny, stary porcie. *C C7 F C*
Rzeko Mersey żegnaj nam! *C G*
Zaciągnąłem się na rejs do Kalifornii, *C C7 F C*
Byłem tam już niejeden raz. *C G7 C*

A więc żegnaj mi, kochana ma. *G F C*
Za chwilę wypłyniemy w długi rejs. *C G*
Ile miesięcy cię nie będę widział? *C C7*
Nie wiem sam, *F C*
Lecz pamiętać zawsze będę cię. *C G7 C*

Zaciągnąłem się na herbaciany kliper.
Dobry statek, choć sławę ma złą,
A że kapitanem jest tam stary Burgess,
Pływającym piekłem wszyscy go zwą.

Z kapitanem tym płynę już nie pierwszy raz.
Znamy się od wielu, wielu lat.
Jeśliś dobrym żeglarzem - radę sobie dasz,
Jeśli nie - toś cholernie wpadł.

Żegnaj nam dostojny, stary porcie.
Rzeko Mersey żegnaj nam.
Wypływamy już na rejs do Kalifornii,
Gdy wrócimy - opowiemy wam.

106 *Przechyły*

śl. Paweł Orkisz; muz. Paweł Orkisz;
wyk. Roman Roczeń, Zbigniew Murawski

Pierwszy raz przy pełnym takielunku *e D e*
trzymam ster i biorę kurs na wiatr! *e D e*
I jest jak przy pierwszym pocałunku, *a D e*
w ustach sól, gorącej wody smak. *a H7 e*

O-ho-ho, przechyły i przechyły, *a D e*
o-ho-ho, za falą fala mknie, *a D e*
o-ho-ho, trzymajcie się dziewczyny! *a D e*
Ale wiatr, ósemka chyba dmie. *a H7 e*

Zwrot przez sztag! – O'key, zaraz zrobię!
Słyszę jak kapitan cicho klnie.
Bo gubię wiatr i zamiast w niego dziobem,
to on mnie od tyłu... kumple w śmiech!

Hej, ty tam, za burtę wychylony!
Tu naprawdę się nie ma z czego śmiać!
Cicho siedź i lepiej proś Neptuna,
żeby coś nie spadło ci na kark!

Krople mgły, w deszczowych kropel pyle
tańczy jacht, po deskach spływa dzień.
Jutro znów wypłynę, bo odkryłem
morze, noc, żeglarską starą pieśń.

107 *Przyjaciółka żeglarzy*

śl. Lucjusz Michał Kowalczyk;
muz. Lucjusz Michał Kowalczyk; wyk. Spinakery

W tawernie, tej za rogiem, *a H7 d a*
gdzie czerwone płynie wino,
Wśród zgiełku zapoconych łbów *a H7 d a*
wyróżnia się dziewczyna.
Wesoła śpiewa, bawi się, *F C d E*
a wszyscy w krąg pijani,
Co chwila inny facet w jej *a H7 d e a*
wsysa się ust aksamit.

Przyjaciółko żeglarzy, *a E a*
o Tobie każdy marzy,
Kiedy wina trochę więcej wypije! *F G C E*
Przyjaciółko żeglarzy, *a E a*
słodki uśmiech na twarzy,
Ta tawerna, to bez Ciebie nie żyje! (×2) *F E a*

Przed chwilą piła wino tu, a już przy drugim stole,
Z innymi swoich wdzięków czar wymienia na napoje,
A każdy stawia jej, by z nim spędziła choćby chwilę.
Zabawa trwa i szum, i gwar, i szanty pod sufitem.

Gdy czasem dłużej któryś z nich zawiśnie na jej
wargach,
Wyciąga go na spacer po portowych zakamarkach.
Wracając woła taki gość w tawerny stając progach:
„Chłopaki, ech, złapałem dziś za nogi Pana Boga!”

Za jednym dzbanem, drugi dzban z tym winem
karminowym,
Co ścina z nóg, przygina kark i pustkę czyni w głowie,
A ona, jak spełnienia znak, wśród pożądlivej braci,
Kasuje głupców raz po raz, wypłata po wypłacie.

Przyjaciółko żeglarzy... (×2)

Para raj, ra ra, raj ra...

*Przyjaciółko żeglarzy, słodki uśmiech na twarzy,
Ta tawerna, to bez Ciebie nie żyje!*

Rozbiję swój świat zabity deskami, *a7 d7 a7*
Z tych desek zbuduję, jak z tęsknoty, łódź. *a7 D7 E7*
Perły, korale, rozsypię na szczęście, *a7 G C F7*
Muszle, bursztyny, a może coś jeszcze. *d7 E a7*

Będę wędrował poza horyzont
Ze swojskim balastem - wielką walizą.
Z wyspy na wyspę, raz dniem, raz nocą,
Popłynę tam, gdzie oczy poniosą.

Gwiazdy to ryby latające, *d7 E7 a7*
Między księżycem a słońcem. *d7 E7 a7 (C)*
Morze – modlitwa Boga i ludzi, *d7 G C F*
Za tych, których życie zbytnio trudzi. *d E7 a7*

W trójkącie żagla słońce powieszę
I będę studził płonne zapaly
Serc zbyt gorących i tych zbyt małych,
I tych co burzą o tych, co ciszą.

Pójdą nade mną trzy czarne wieże,
Jak trzy dzwonnice rybackich świątyń,
Będzie im lekko w wodach, gdy dzwony
Wydzwonią żywot wieczornych modlitw

Gwiazdy to ryby latające...

109 Płyńmy w dół do Starej Maui (Stara Maui)

śl. Henryk „Szkot” Czekala;
muz. oryg. „Rolling Down to Old Maui”;
wyk. Mechanicy Shanty, Ryczące Dwudziestki

Mozolny, trudny i twardy jest *d A d C*
Nasz wielorybiczny znój. *d C d*
Lecz nie przestraszy nas sztormów ryk *d A d C*
I nie złąknie groza burz. *d C d*
Dziś powrotnym kursem wracamy już, *F C*
Z rejsu chyba to ostatnie dni *d A*
I każdy w sercu już chyba ma *d A d C*
Piękne panny ze starej Maui. *d C d*

Płyńmy w dół, do starej Maui, już czas *F C*
Płyńmy w dół, do starej Maui. *d A*
Arktyki blask już pożegnać czas, *d A d C*
Płyńmy w dół, do starej Maui. *d C d*

Z północnym sztormem już płynąć czas
Wśród lodowych groźnych gór.
I dobrze wiemy, że nadszedł czas
Ujrzeć niebo z tropikalnych chmur.
Dziesięć długich miesięcy zostało gdzieś
Wśród piekielnej kamczackiej mgły.
Żegnamy już Arktyki blask
I płyniemy do starej Maui.

Za sobą mamy już Dimon Head
No i groźne stare Oahu.
Tam maszty i pokład na długo skuł
Wszechobecny, groźny lód.
Jak odrażająca i straszna jest
Biel Arktyki, tego nie wie nikt.
Za sobą mamy już setki mil,
Czas wziąć kurs na starą Maui.

Lody zostały za rufą gdzieś,
Ciepła bryza w żagle dmie.
Że piękne dziewczyny czekają już
Na nasz powrót, każdy wie.
Czarne oczy ich wypatrują nas,
Chciałby każdy szybko być wśród nich.
Więc szybciej łajbo nam się tocz
Tam do dziewczyn ze starej Maui.

Harpuny już odłożyć czas,
Starczy, dość już wielorybiej krwi.
Już pełne beczki tranu masz,
Płynne złoto sprzedasz w mig.
Za swój żywot psi, za trud i znój
Kiedyś w niebie dostaniesz złoty tron.
O dzięki ci Boże, że każdy mógł
Wrócić do rodzinnych stron.

Kotwica mocno trzyma dno,
Wreszcie ujrzysz ukochany dom.
Przed nami główki portu już
I kościelny słychać dzwon.
A na łądzie uciech nas czeka sto,
Wnet zobaczysz dziatki swe,
Na spacer weźmiesz żonę swą
I zapomnisz wszystkie chwile złe.

110 Razem bracia do lin

a cappella

śl. Robert Domurat, Bogdan Piorunek, Szymon Bubenko,
Mariusz Siemion; muz. Robert Domurat; wyk. The Pioruners

Razem bracia do lin!
W długim rejsie trud zmorzy nas zuchwale.
Jeszcze tylko rumu łyk,
A do domu powrócimy w mig.
Hej!

Razem bracia do lin!
W długim rejsie trud zmorzy nas zuchwale.
Jeszcze tylko rumu łyk,
A do domu powrócimy w mig...

- A przed nami jeszcze tyle setek mil...
Razem bracia do lin,
Pracy tyle czeka, lecz to nic nie szkodzi.
Jeszcze tylko rumu łyk,
A do domu powrócimy w mig. Hej!

- Nałapiemy w sieci setki tłustych ryb...
Razem bracia...

- Już panienki w łózkach grzeją skarby swe...
Razem bracia...

- W porcie znowu mordy zalejemy w sztok...
Razem bracia...

- A przed nami jeszcze tyle setek mil...
Razem bracia...

111 Regatowy

śl. Paweł Hutny; muz. Piotr Pala;
wyk. Drake Sea Folk Group

Przygrywka: a D C (×4)

Nim uderzył trzeci dzwon a e C
Skiper dał nam znak, by mocno wybrać grot a e C G
Chciał rozpedzić jacht a e
Z sygnałem równo wejść na start C G a

Nad głowami huknął strzał
Szoty wgryzły się w szczęki zaciskowych knąg
Łopot żagli ścichł
Wybranych w regatowy trym

Sternik ostro szedł na wiatr
Tropił każdy szkwał, błyskawicznie zmieniał hals
Nim nas dopadł ktoś
Na boi kręcił ciasny zwrot

Wiatr podstępnie z nami grał
Kilka jachtów już przytulało się do fal
Nam dopisał fart
Zwycięstwem zakończony start

112 Sally Brown

śl. Jerzy Wadowski; muz. oryg. „Sally Brown”;
wyk. Gdańska Formacja Szantowa, Ryczące Dwudziestki

Sally Brown, jasna Mulatka, D G D
– Way-hey! Ciągnij go! G A D
Irlandzkiego miała dziadka. G A D
– Splukatem się na Sally Brown! A7 A9 D

Sally Brown jest cud kobitą,
Bo pije rum i żuje tytoń.

Już lat siedem, jak znam Sally,
Nigdyśmy nie próżnowali.

Prowadziłem ją pod "Słonia",
Pod "Hawajkę" i pod "Konia".

To by było całkiem klawo -
Chodzić z Sally nad Motławą.

Dałem jej złoty pierścionek,
Bo tak dba o mój ogonek.

Chciałem się więc z nią się ożenić,
Lecz nie chciała stanu zmienić.

Mówi, że się nie oplaci,
Prać co wieczór brudnych gaci.

Sally śliczną ma córeczkę,
Przypomina mnie troszeczkę.

Sally kocha mnie szalenie,
Dopóki pełne mam kieszenie.

Gdy ostatni grosz wyłożę,
To muszę wracać znów na morze.

Sally Brown, jasna Mulatka,
Irlandzkiego miała dziadka.

113 *Samantha*
śl. Mirosław „Koval” Kowalewski;
muz. Mirosław „Koval” Kowalewski;
wyk. Zejman & Garkumpel

Ty nie jesteś kliprem sławnym *a G a*
„Cutty Sark” czy „Betty Lou”, *a G a*
W Pacyfiku portach gwarynych *F G a*
Nie zahaczy w głowie rum. *F G a*

Nie dla Ciebie są cyklony,
Hornu także nie opłyniesz,
W rejsie sławnym i szalonym,
W szancie starej nie zaginiesz.

Hej „Samantha”, hej „Samantha”, *F*
Kiedy wiatr Ci gra na wantach, *C a*
Gdy rysujesz wody tafle, *F d*
Moje serce masz pod gaflem. *a*
Czasem ciężko prujesz wodę *C*
I twe żagle już nie nowe. *a*
Jesteś łajbą pełną wzruszeń, *F G*
Jesteś łajbą... co ma duszę. *a G a*

Ale teraz wyznać pora,
Chociaż nie wiem czemu, psiakość,
Gdy Cię nie ma na jeziorach,
Na jeziorach pusto jakoś.

Gdy w wieczornej przyjdzie porze
Śpiewać zwrotki piosnki złudnej,
Gdy Cię nie ma na jeziorze,
To Mazury nie są cudne.

Hej „Samantha”...

Czasem, kiedyś już zmęczona,
W chwili krótkiej przyjemności,
W złotych słońca stu ramionach
Ty wygrzewasz stare kości.

Wolniej

A gdy przyjdzie kres Twych dróg,
Nie zapłacę na pogrzebie,
Wiem, że sprawi dobry Bóg,
Byś pływała dalej w niebie.

Hej „Samantha”... (×2)

Co ma duszę.

Wolno

Co ma duszę...

114 *Shenandoah*
śl. Andrzej Mendygrał, Ryszard Soliński;
muz. oryg. „Shenandoah”; wyk. Ryczące Dwudziestki

O Missouri, ty wielka rzeko! *C F C*
Ojczyznie rzek, kto wiek twój zmierzy? *F C*
Wigwamy Indian na jej brzegach, *a C*
Away, gdy czółno mknie, *C e F C G C*
poprzez nurt Missouri.

O, Shenandoah jej imię było,
I nie wiedziała co to miłość.

Aż przybył kupiec i w rozterce
Jej własne ofiarował serce.

Wziął czółno swe i z biegiem rzeki
Dziewczynę uwiózł w świat daleki.

A stary wódz rzekł, że nie może
Białemu córka wodza ścielić łoża.

Lecz wódka białych wzrok mu mami,
Już wojownicy śpią z duchami.

O, Shenandoah, czerwony ptaku,
Wraz ze mną płyn po życia szlaku

O Missouri, ty wielka rzeko!
Wigwamy Indian na jej brzegach,

115 Sina mgła

śl. Jacek Wojtyła; muz. oryg. „Foggy Dew”;
wyk. Ryczące Dwudziestki, Drake Sea Folk Group

W wielkanocny świt w dolinie mgły, *a G a*
Gdzie na jarmark droga wiodła mnie, *a d a*
Zobaczyłem jak Irlandii kwiat *a G a*
Szwadronami znikał w sienie mgły. *a d a*
Gdy piszczałki głos melodię grał *C d C*
Nad wzgórzami zawisł grozy cień. *a G a*
„Anioł Pański” brzmiał od Liffey w dal *a G a*
Dzwonu ton zastęgał w sienie mgły. *a d a*

A w sztandary wplótł odwagę wiatr,
Gdy stanęli u Dublina bram.
Lepiej zginąć wśród Irlandii traw
Niż pod Suvla, czy pod Sud El Bar.
Na równinach, gdzie wróg panoszył się
Sile ramion niosła chyżość nóg,
Gdy spowity w śmierć brytyjski wróg
Płynął cicho poprzez siną mgłę.

Zginął młody las i w zmierzchu czas
Dzwon żałobny coraz ciszej brzmi
Tym co w Wielkanoc głowy okrył mrok
U przedwiośnia pełnych słońca dni.
Tak nas poznał świat i uwierzył rad
W naród co tyranii zerwał sieć.
Nawet w podły czas dumnych oczu blask
Będzie lśnił na przekór sienie mgły. (×2)

116 Stara latarnia

śl. Sławomir Klupś; muz. trad.;
wyk. Atlantyda, Mechanicy Shanty, Roman Roczeń

Daleko za rufą pozostał mój dom, *C a G C*
Na skalistym wybrzeżu, o wiele mil stąd. *G C F G*
Zostały marzenia z dziecięcych mych dni *G C F G*
I stara latarnia, co wciąż mi się śni. *C a G C*

Gdy pierwszy raz w morze trza było mi wyjść,
Pamiętam głos matki, jej oczy do dziś.
Gdy już z pełną kabzą wróciłem jak pan,
Zastałem dom pusty i zostałem sam.

Na wielu pokładach znalazłem swój dom,
Choć pieskie to życie, nie zszedłem na ląd.
Tam przez całe lata tyrałem jak wół,
Dziś pierwszym po Bogu mianował mnie Król.

A kiedy mi przyjdzie do Hilo wziąć kurs,
Zostawię swą duszę wśród zielonych wzgórz.
Zmęczone me ciało niech spocznie na dnie,
Ukoi się w falach i w ostatnim śnie.

117 Staruszek jacht

śl. Janusz Śmigielski; muz. Janusz Śmigielski;
wyk. Cztery Refy, Perły i Łotry

Już dawno od morskiej wody *G D C D*
burty ściemniały
I żagle niejednym wichrem osmagane, *G D C D*
Staruszek jacht u kresu swych dni *C G C G*
W przystani cichej o przygodzie śni. *D e C D*

Hej, ruszajmy w rejs, *G C G*
do portów naszych marzeń! *D e*
Jacht gotów jest, *D e*
chodźcie więc żeglarze. *C D G*

Staruszek jacht duma może o pierwszym sztormie,
O rejsach, których nie umie wciąż zapomnieć.
Gdy żagli blask na horyzoncie lśni,
Wypląć chciałby jak za dawnych dni.

Nieważne co się wydarzy, nieważne kiedy,
Zabierzcie w podróż staruszka raz jeszcze jeden.
Kto ujrzał raz przed dziobem morza dal,
Powracać będzie wciąż do tamtych fal.

120 Szanta dziewczicy

sł. Mirosław „Koval” Kowalewski; muz. Zbigniew Murawski;
wyk. Mirosław „Koval” Kowalewski, Zejman & Garkumpel

Mam ci pełną marzeń główkę, C G a F G7
Morze myśli me rozmarza. C e a F G7
Mam prześliczną małą łódkę, C G a F G7
Tylko brak w niej marynarza. C e a F C G7

W łódce małej i ciaśniutkiej,
By poszerzyć krąg podróży,
Niech marynarz wetknie w łódkę
Jakiś maszt – możliwie duży.

Jestem bardzo młoda jeszcze,
Obca morska mi robota.
Ach, cudowne czuję dreszcze,
Gdy mnie uczy trzymać szota.

I nie było wcale smutno,
Gdy dokoła wody tafla,
A marynarz podniósł płótno
Żagla wzwyż, stawiając gafla.

Aż się rozszalało morze,
W górę, w dół, ja ptakiem rybką.
Sztorm, o błagam dobry Boże,
Niech się skończy – nie za szybko.

Gdy ucichły w końcu fale
Drzę zmęczona, się rozmarzam.
Nie jest takie smutne wcale
Ciężkie życie marynarza.

121 Szanta szczotowa

a cappella

sł. Dominika Płonka; muz. Dominika Płonka; wyk. Sąsiedzi

Szoruj pokład
Wyszczotkuj go szczotą
Niech wszystkie brudy
Za burtę się zmiotą

Szczota ryżowa
To twoja wybranka
Dziś z nią pohulasz
Do białego ranka

Żeglować lubisz
Kochasz pełne morze
Ale pokład sprzątać
– Nie daj Panie Boże

Zamieć wszystkie kąty
Powyganiaj szczury
Będziesz dziś żeglarzu
Czyścił nawet dziury

Wytrzep hamaki
Wygoń pchły z kubryku
Wyłuskaj z desek
Batalion korników

Gdy się bosman piekli
Nie rób kwaśnej miny
Bo będziesz sprzątać
Jego plwociny

Gdy twój rejs się skończy
Na ziemskim padole
Czarną twą duszę
Będą kąpać w smole...

122 Szekla

sł. Lucjusz Michał Kowalczyk;
muz. Lucjusz Michał Kowalczyk; wyk. Spinakery

Siedzę sobie tu przy maszcie C G7 C
od stu lat,
Już niejeden chciał mnie ruszyć C G7 C
dzielny chwyt.
Próbowali, oglądali, jednak rady F C D7 G
mi nie dali,
Klęli mnie na cały głos, F C D7 G G7
a sukces był o włos.

No, bo ja jestem taka mała, C G7 C C7
Szekla zardzewiała, F C
Chociaż życie mi poświęcisz, F C
To mnie nigdy nie odkręcisz. D7 G
Choćbyś kręcił razy sto, F C
Nie uda Ci się to! D7 G C

Widok dobry z tego miejsca wkoło mam,
Postukuję w maszt wesoło - co mi tam!
Kiedy fala mnie splukuje, nieco jeszcze skoroduję,
Jednak tym nie martwię się, wiatr wysuszy mnie!

Rzekł raz Stary do bosmana: „Słuchaj Zdziś,
Sprawa ma być rozwiązana jeszcze dziś.”
Bosman złamał trzy brzeszczoty,
łeb mu złały siódme poty,
A kapitan widząc to, ręką machnął... O!

Raz osilek z wielkim młotem na mnie wpadł,
Tłukł mnie z furią i łoskotem, w końcu zbladł.
Taką mi urządził mękę, bo mu roz... ciachałam rękę,
Jeszcze mówę do mnie miał, brzydkie słowa znał.

Młody żeglarz, co zębami miażdżył szkło,
Wziął mnie w gębę, jak kleszczami... No i co!?
I z uśmiechu jak marzenie pozostało mu wspomnienie.
Dziś omija mnie jak wesz, mało mówi też.

Okularnik z wielką głową tak, jak dzban,
Chciał mnie zniszczyć naukowo - mówię wam!
Trzy godziny medytował,
mierzył, sprawdzał, kalkulował,
Wreszcie splunął na mnie: Tfu! Danych zabrakło mu.

No, bo ja jestem taka mała,
Szekla zardzewiała,
Chociaż życie mi poświęcisz,
To mnie nigdy nie odkręcisz.
Choćbyś kręcił razy sto,
Nie uda Ci się to! (×3)

123 Szesnaście ton (16 ton)

bazowo a cappella
sł. Marek Szurawski; muz. oryg. Merle Travis „Sixteen Tons”;
wyk. Ryczące Dwudziestki

Ktoś mówił, że z gliny ulepił mnie Pan, e D7 e
A przecież się składałam z kości i z krwi, D7 e
Z kości i z krwi i jarzma na kark, e G a a7
I pary rąk, pary silnych rąk. H7 A7 H7 e

Co dzień szesnaście ton e
I co z tego mam, D7
Tym więcej mam długów, e
Im więcej mam lat. D7 e
Nie wołaj święty Piotrze e G
Ja nie mogę przyjść, a a7
Bo duszę swoją oddałem za dług. H7 A7 H7 e

Gdy matka mnie rodziła - pochmurny był dzień,
Wziąłem więc szufłę, poszedłem pod szyb.
Nadzorca rzekł mi: „Nie zbawi cię Pan,
Załaduj co dzień po szesnaście ton”.

Czort może dałby radę, a może i nie,
Szesnastu tonom, podolać co dzień.
Szesnaście ton, szesnaście jak drut,
Co dzień nie da rady nawet i we dwóch.

Gdy kiedyś spotkasz mnie, lepiej z drogi mi zejdz,
Bo byli już tacy - nie pytaj gdzie są,
Nie pytaj gdzie są, bo zawsze jest ktoś...
Nie ten, to ów co urządzi cię.

124 Sześć błota stóp

bazowo a cappella

śł. Henryk „Szkot” Czekala;

muz. oryg. Cyril Tawney „Six Feet of Mud”;

wyk. Mechanicy Shanty

Na głosy: Pierwszy Refren zapętlony w tle zwrotek

Sześć błota stóp, sześć błota stóp, e D e D e
Sześć błota stóp, sześć błota stóp... e D e D e

Uderz w bęben już, bo nadszedł mój czas. e h e D e
Wrzućcie mnie do wody, h e H7
na wieczną wachtę trza, tam gdzie...

Sześć błota stóp, sześć błota stóp, e D e D e
Dziewięć sążni wody i sześć błota stóp. e D e D e

Ściągnijcie flagę w dół, uszyjcie worek mi,
Dwie kule przy nogach, ostatni ścieg bez krwi, no i...

Ostatnia salwa z burt, po desce zjadę w mig,
Lecz najlepszy mundur nie musi ze mną gnić, tam
gdzie...

Żegnajcie bracia mnie już ostatni raz,
Ostatnie modły za mą duszę zmówcie wraz, tam gdzie...

Moje wolne miejsce i hamak pusty też
Niech wam przypomina, że każdy znajdzie się,
tam gdzie...

Na wachcie więcej już nie ujrzyście chyba mnie,
Kończę ziemską podróż, do Hilo dotrę wnet, tam
gdzie...

Ląd daleko jest, przed wami setki mil,
A mnie pozostało do lądu kilka chwil, no i...

125 Szkuner „I'm Alone”

śl. Dariusz Ślewa; muz. oryg. „Schooner I'm Alone”;
wyk. Smugglers

A ci co pokład „I'm Alone” kochali jak swój dom,
Nie dla nich blaski sławy i nie dla nich w niebie tron.
Niech mają choć ten cichy klang, ten jeden marny
dzwon,

Niech każdy do nich woła: „Hej, smugglers z *I'm Alone!*”

Niech Neptun śpiewa szanty, po cichu sprzyja nam,
Rekordy bije „I'm Alone” i zamknie się Wuj Sam.
Na jedną kartę wszystko, jak struna każdy bras,
„Niech Smuggler pije tylko rum!”
- tak mawia każdy z nas.

Baksztagiem pruł nasz „I'm Alone”, *e G D*
hen, od Meksyku bram,

A Janke, w dziób kopany, *a e*
po piętach deptał nam.

Tysiące beczek rumu od lockerów aż po dno, *e G D*
I nawet kabla luzu, choćbyś robił nie wiem co. *a e*

Sam Neptun śpiewał szanty, *C G*
po cichu sprzyjał nam,

Więc bił rekordy „I'm Alone”, *a H7*
choć groził wciąż Wuj Sam.

Na jedną kartę wszystko, *C G H7 e*
jak struna każdy bras,

„Niech diabli porwą Coast Guard” *a e*
- tak mawiał każdy z nas.

A dawniej szkuner „I'm Alone”, hen, po łowiskach gnał,
Lecz w końcu ryb zabrakło i głód w oczy zajrzał nam.
Za burtę poszły sieci, bo tak krzyczał kobiet tłum,
Janke mają ginu dość, postawmy więc na rum.

| Sam Neptun śpiewał szanty...

Gdy stawialiśmy żagle, to Coast Guard wpadał w trans,
Ta banda bubków w baliach nie miała żadnych szans.
Pułapkę zastawili gnoje, choć tak dobrze szło,
Posłali dzielny „I'm Alone” z ładunkiem aż na dno.

Niejeden w Nowej Szkocji szkuner taki spotkał los,
A wszystko przez cholerny głód i wiecznie pusty trzos.
Choć jeden z nich – nasz „I'm Alone”
- swe miejsce w pieśni ma
I pewnie Neptun lubi go, i w kości na nim gra.

I nawet śpiewa szanty, po cichu sprzyja nam,
Choć leży na dnie „I'm Alone” i śmieje się Wuj Sam.
Na jedną kartę wszystko, jak struna każdy bras,
„Niech diabli porwą Coast Guard”
- tak mawiał każdy z nas.

126 Śmiały harpunnik (Pieśń wielorybników)

śł. Marek Szurawski;
muz. oryg. „The Bonny Ship »The Diamond«”
; wyk. Stare Dzwony, Cztery Refy, EKT Gdynia,
Ryczące Dwudziestki

Nasz „Diament” prawie gotów już, *a e*
W cieśninach nie ma kry, *a e*
Na kei piękne panny stoją, *a e*
W oczach błyszczą łzy. *d e a*
Kapitan w niebo wlepia wzrok,
Ruszamy lada dzień,
Płyniemy tam, gdzie słońca blask
Nie mąci nocy cień.

A więc krzycz: O-ho-ho! *a G a*
Odwagę w sercu miej! *a e a*
Wielorybów cielska groźne są, *a G C F*
Lecz dostaniemy je! *a e a*

Hej, panno, powiedz po co łzy?
Nic nie zatrzyma mnie,
Bo prędej w lodach kwiat zakwitnie,
Niż wycofam się.
No, nie płacz mała, wróć tu,
Nasz los nie taki zły,
Bo da dukatów wór za tran
I wielorybie kły.

A więc krzycz: O-ho-ho...

Na deku Stary wachał wiatr,
Lunetę w ręku miał.
Na łodziach, co zwiślały już,
Z harpunem każdy stał.
I dmucha tu, i dmucha tam,
Ogromne stado wkrąg.
- Harpuny, wiosła, liny brać!
I ciągnij, brachu, ciągnij!

A więc krzycz: O-ho-ho...

Powoli:

I dla wieloryba już
Ostatni to dzień,
Bo śmiały harpunnik
Uderza weń!

Szybciej:

A więc krzycz: O-ho-ho...

127 Świeczka

śł. Andrzej Mendiograj; muz. oryg. „The Candlelight Fisherman”;
wyk. Cztery Refy

Tato mój w Świnoujściu żył *C G7 C*
I rybakiem morskim był. *F G*
Miał swój kuter i sieci i kupę dzieci *F C*
I pracował ile sił. *G7 C*

A metodę taką miał: *C G7 C*
Żeby sprawdzić skąd wiatr wiał, *F G*
Stawiał świeczkę na oknie *F*
I patrzył czy moknie *C*
I czy jej nie gasi szkwał. *G7 C*

Jeśli świeczka zgasła w lot,
Tato w palcach skręcał knot.
Mówił: „Dmucha za wiele, wyjdę w niedzielę.
Jestem rybak, a nie szprot”.

Kiedy płomień równy był,
Tato dalej w łóżku gnił.
Mówił mamie: „Kochana, czekam do rana.
Walczyć z flautą nie mam sił”.

Jeśli płomień szedł na West,
Tato mówił: „Dobra jest”.
Brał ze dwie półlitrowki, by trafić w główki.
Sprawdzał jak z tą rybą jest.

Jeśli płomyk szedł na Nord,
Tato też opuszczał port.
Gdy zapalał maszynę, miał taką minę
Jak ciut, ciut zalany lord.

Jeśli ogień szedł na East,
Tato w szklance moczył pysk
I tak mrucał: „Nie płynę w tą złą godzinę.
Po co zwiedzać mam Bałtyjsk?”

Kiedy dość pływania miał,
Stary kuter w spadku dał.
No i teraz codziennie, zawsze niezmiennie
Robię tak, jak tato chciał.

A metodę taką mam:
By pogodę sprawdzić sam,
Stawiam świeczkę na oknie
I patrzę czy moknie
I czy jej nie gasi szkwał.

128 *Tańcowanie*
sł. Jarosław „Królik” Zajączkowski;
muz. oryg. „Lord of the Dance”;
wyk. Krewni i Znajomi Królika, Trzy Majtki

Kiedy forsy nie masz, kiedy głowa Cię boli, *D*
Kiedy żona hetera płynąć w rejs nie pozwoli, *A*
Kiedy dzieci płaczą i jest bardzo źle - *D*
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się. *A D*

Tańcz, tańcz, tańcz z nami i Ty, *D*
Tańcz z nami bracie, by wióry szły, *D A*
Wypij aż do dna za przygody złe, *D*
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się. *A D*

Kiedy wiatr ucichnie, płynąć nie ma nadziei,
Wtedy z bracią żeglarską diabeł hula na kei,
Beczki piwa z knajpy czart wytacza dwie,
A pijany żeglarz zaraz tańczyć chce.

Tańczą rybki w morzu i dziewczuszki na plaży,
Cała knajpa tańczy z pijaniutkim żeglarzem.
Patrz - na stole tańczą białe myszki dwie,
Skaczą sobie miło i nie przejmują się.

Tańczy Jimmy i Johnny, i Maggie nieśmiała,
Skacze sobie wesoło kompanija nasza cała,
Słodki Kubuś z nami także skakać chce,
Lecz nóżki poplątał i na keję legł.

Tańczy jedna nóżka frywolna i zgrabna,
Za nią druga podskoczy wesoła i powabna,
Na koniec brzusek wytacza się,
Tylko główka nie chce - z nią jest bardzo źle...

129 *Tawerna „Pod Pijaną Zgrają”*
sł. Grzegorz Bukała; muz. Grzegorz Bukała;
wyk. Grzegorz Bukała, Trzy Majtki, Klang

Kiedy niebo do morza *C E7 a F*
przytula się z płaczem,
Liche sosny garbate *C G d G*
do reszty wykrzywia,
Brzegiem nocy wędrują *C E7 a F*
bezdumni tułacze
I nikt nie wie, skąd idą, *C F G7 C a*
jaki wiatr ich przywiał.

Do tawerny „Pod Pijaną Zgrają”, *F G C a*
Do tańczących, rozhukanych ścian *F G C a*
I do dziewczyn, które serca *F G C a*
za złamany grosz oddają
Nie pytając, czyś Ty kiep, czy drań. *F G C*

Kiedy wiatry noc chmurną przegonią za wodę,
Gdy pół-słońce pół nieba, pół morza rozpali,
Opuszczają wędrowcy uśpioną gospodę,
Z pierwszą bryzą znikają w pomarszczonej dali.

A w tawernie „Pod Pijaną Zgrają”
Spływa smutek z okopconych ścian,
A dziewczyny z półgrosików amulety układają
Na kochanie, na tęsknotę i na żal.

Kiedy chandra jesienna jak mgła Cię otoczy,
Kiedy wszystko postawisz na kartę przegraną,
Zamiast siedzieć beczynnienie i płakać, lub psioczyć
Weź węzełek na plecy, ruszaj w świat, w nieznanie.

Do tawerny „Pod Pijaną Zgrają”,
Do tańczących, rozhukanych ścian
I do dziewczyn, które serca za złamany grosz oddają
Nie pytając, czyś Ty kiep, czy drań.

130 *The big biba in Muna Port*

śl. Krzysztof „Symulant” Lebionko;
muz. Waldemar „Kaczor” Krasowski,
Krzysztof „Koł” Mikiciuk; wyk. Mietek Folk

Na, na, na-na-na-na, *F C F C*
Na-na-na-naa na-na na-na-na-naa... *F B C F*

W portowej tawernie, przy kei w Muna, *F C F C*
Dziś pił cały statek, więc pilem i ja. *F B C F*
Po pierwszym kufelku na drugi mam chęć,
Na trzeci, na czwarty - wypilem tak pięć.

Jeszcze jedna beczka piwa, *F C*
Jeszcze w szklance mocny grog, *F C*
Cała knajpa razem już się kiwa, *F C F B*
Tańczysz z nami - trzymaj krok. *F C F*

Na, na, na-na-na-na, *F C F C*
Na-na-na-naa na-na na-na-na-naa... *F B C F*

Po kilku kufelkach już tańczyć się chce,
Pod rękę chwyciłem więc panny dwie.
Frunęły na parkiet, za nimi zaś ja,
Muzyka nie w knajpie, lecz w głowie mi gra.

Popijam wesoło i kręcę się z Sue,
Gdy nagle ujrzałem dziewczynę ze snu.
Stała w tawernie i kręci swój lok,
Jej zdrowie wypilem i straciłem wzrok.

Starczyła mi chwila i już całe zło
Zniknęło mi z serca za sprawą Margot.
Tak zwała się panna, John zwałem się ja,
Oddałem jej serce na kei w Muna.

Pięć beczek piwa dziś wlano tu w nas,
Więc wracać na statek najwyższy już czas.
Żegnajcie dziewczyny, kochanki ze snu,
Nie kocha, nie pije się nigdzie, jak tu.

131 *The Matthew*

a cappella
śl. Wojciech „Sęp” Dudziński; muz. oryg. Ian Greening;
wyk. Ryczące Dwudziestki

Sail home America (×4)

John Cabot, żeglarz z Bristol Town
Płyn gdzie Ameryka
Rzekł: „Ziemia kształt okrągły ma”
Gdzie Ameryka już czas

Płyn gdzie Ameryka
Na Zachód kurs taki rozkaz był
Matthew prowadzi nas
Gdzie Ameryka już czas

Dziewięćdziesiąty siódmy rok
Rzekł Cabot: „Pora zrobić ten krok”.

Miesiące trzy gdy zniknął ląd
Wciąż praca, śnieg i deszcz, i sztorm.

Przez Atlantyku mroczny cień,
By ujrzeć brzegi New Foundland.

Do Nowej Szkocji obrał kurs
A potem zwrot – do domu czas już...

Płyn gdzie Ameryka
Na Zachód kurs taki rozkaz był
Matthew prowadzi nas
Gdzie Ameryka już czas

West to America
At Henry's bidding we will go
Matthew will carry us
To America sail home

132 *Timeraire*

śl. Artur Szczesny; muz. Wojciech „Sęp” Dudziński,
Artur Szczesny; wyk. Ryczące Dwudziestki

Spokojnie, bez strzału z setki luf, *D fis h*
Na holu, z żagli swych odarty, *G E B A*
Tak dostojnie, jak tylko mógł, *D fis h*
Zmierzchem wpłynął na historii karty. *G E B A*
Liniowiec, co się zwał „Timeraire”, *D fis h*
Nie wróci już do domu. *G E B A*
U kresu swej drogi zapadł w sen *D fis h*
W cichym doku, niepotrzebny już nikomu. *G E B A*

Skończył się liniowców czas, *d C*
Odpłynęły w porty zapomnienia. *d C*
Maszty nocą nie muskają gwiazd, *d C*
Huk dział już tylko we wspomnieniach. *B A*
Z burt nie słyhać: „God save Queen!”, *B C F*
„Vive la France!”.
Nie ma już liniowców na La Manche. *B C F*

Dziś nikt nie pamięta barwy flag,
Ni imion kapitanów.
Nazwy okrętów zatarł czas,
Wraki rzucił na dno oceanów.
A liniowiec, co się zwał „Timeraire”,
Nie odszedł w morskie głębie.
Zmierzchem w ostatni wyszedł rejs,
Gdzie już żadna kula go nie sięgnie.

Skończył się liniowców czas... (×2)

133 *Tri Martolod*

śl. Andrzej Grzela; muz. oryg. „Tri Martolod”;
wyk. Ryczące Dwudziestki

Intro (a cappella):

E vonet da veajiñ, gê!
E vonet da veajiñ, gê!

Tri martolod yaouank. Tra-la-la, la-la-la-la!
Tri martolod yaouank e vonet da veajiñ (×2)

Stoję dzisiaj tu przed wami, *d F*
Wszyscy się zbierajcie, *B a*
Stoję dzisiaj tu przed wami, *d F*
Wszyscy się zbierajcie, *B a*

Tri Martolod wiodą nas, *d C*
Tra-la-la, la-la-la-la! *B a*
Tri Martolod wiodą nas, *d C*
Bez obawy, ruszać czas! (×2) *B a d*

Świtem wypływamy,
Kto się boi niech zostanie.
Świtem wypływamy,
Kto się boi niech zostanie.

Pożegnań znów przyszedł czas,
Tra-la-la, la-la-la-la!
Pożegnań znów przyszedł czas,
Może to ostatni raz. (×2)

Niech bogowie będą z nami,
Bronią nas i strzegą.
Niech bogowie będą z nami,
Bronią nas i strzegą.

I niechaj ta stara pieśń,
Tra-la-la, la-la-la-la!
I niechaj ta stara pieśń,
W sercach znów rozgrzeje krew. (×2)

a cappella

Tri Martolod Ya-Ho!
Tra-la-la, la-la-la-la!
Tri Martolod Ya-Ho!
Z tą pieśnią warto żyć! (×2)

134 Trzy fale

śl. Jacek Chmielewski; muz. Andrzej Korycki;
wyk. Andrzej Korycki

Pierwsza - kochała skały, e H7
Druga - witała piaski wydm, e a
Trzeciej - się żarty trzymały. a
Fale płynęły trzy... H7

Pierwsza - słońca się bała,
Druga - drżała przed wiatrem złym,
Trzecia zaś - żartowała.
Fale płynęły trzy, fale płynęły trzy...

Pierwsza - płynęła gdzie przyszłość, e
Druga - wspomnienia tuliła, e
Trzecia - kłaniała się wichrom a
I razem z nimi tańczyła... H7

Pierwsza - jest wróżką nieznaną,
Druga zaś - tym co minione,
Trzeciej - pokłony oddają
Kropelki wody spienionej...

Pierwsza - pokocha jutro,
Druga - nie zechce więcej przyjść,
Trzecia - kołysze cichutko.
Fale płynęły trzy...

Pierwszą - już chciałbyś sięgnąć,
Drugą - zachować po kresy dni,
Z trzecią - wędrować by prędko.
Fale płynęły trzy, fale płynęły trzy...

Pierwsza - płynęła gdzie przyszłość,
Druga - wspomnienia tuliła,
Trzecia kłaniała się wichrom
I razem z nimi tańczyła...

Pierwsza - jest wróżką nieznaną,
Druga...
Trzeciej - pokłony oddają
Kropelki wody spienionej...

135 Tysiące mil

śl. Krzysztof „Symulant” Lebionko;
muz. Krzysztof „Koł” Mikiciuk,
Krzysztof „Symulant” Lebionko; wyk. Mietek Folk

Irlandii brzeg porzucić przyszło dziś, e D e
– *Porzucić przyszło dziś,* G A e
Przez dzikie sztormy, przez oceany iść, e D e
– *Przez oceany iść,* G A e
Nieznane skarby zdobywać przyjdzie nam,
– *Zdobywać przyjdzie nam,*
Bogactwo, sława, czekają na nas tam,
– *Czekają na nas tam.*

Tysiące mil za sobą mam, D e
I oceany dwa dziś między nami. D e
Nie minie rok – ucichnie łoskot dział, G A H7 e
Nadejdzie czas, znów się spotkamy. D e

Pod czarną flagą pływałem wiele lat,
– *Pływałem wiele lat,*
Straszliwie imię poznał cały świat,
– *Poznał cały świat,*
Jak zdołam ręką mokrą tak od krwi,
– *Mokrą tak od krwi,*
Otworzyć kiedyś złote nieba drzwi,
– *Otworzyć nieba drzwi.*

Kochana Irlandio, co dzień modlę się,
– *Co dzień modlę się,*
By kiedyś znowu ujrzeć łąki twe,
– *Ujrzeć łąki twe,*
Zmazać krzywdy, które czynię dziś,
– *Które czynię dziś,*
Z sercem czystym do nieba prosto iść,
– *Do nieba prosto iść.*

136 Tysiące mil stąd

śl. Monika Hardy, Piotr Hardy;
muz. oryg. „Ten Thousand Miles Away”; wyk. Cztery Refy

Piękny i dumny statek nasz, G e
 pomyślny wicher dmie,
W załodze każdy chłop na schwał, C G D D7
 dziób morskie fale tnie.
Dziób morskie fale tnie - o hej! G e
 W oddali znika ład,
Wyruszam do mej milej Meg, C G D7 G
 tysiące mil stąd.

Niech wieje wiatr co sił, G e C
 do żagli chłopcy wraz,
Nie będę dłużej w porcie gnił C G D D7
 na próżno tracąc czas.
Niech sztormy niosą bryg G e C
 w odmętów siną toń,
Wyruszam do mej milej Meg, C G D7 G
 tysiące mil stąd.

Wybranką mą młodziutka Meg, przepiękna niczym
 kwiat,
Oczęta jak gwiazdeczki dwie, srebrzysty głosu alt
Srebrzysty głosu alt, lecz cóż, już nie usłyszę go,
Wywieźli ukochaną Meg, tysiące mil stąd.

Gdym widział Meg ostatni raz, na statek wiedli ją,
Okrutny dziewczę spotkał los, za nie wiadomo co.
Za nie wiadomo co, mą Meg ukarał podły rząd
Zsyłając na daleki brzeg tysiące mil stąd.

O! Gdybym, jak kapitan nasz, żeglarzem dzielnym był
I tak wspaniały statek miał, to pomknąłbym co sił.
To pomknąłbym co sił, już dziś, przez siną morską toń,
Do mojej ukochanej Meg, tysiące mil stąd.

137 W górę szmaty

bazowo a cappella
śl. Janusz Sikorski, Marek Szurawski; muz. trad.;
wyk. Stare Dzwony, North Cape, Wikingowie

Początkowo wolno, szybsze z każdą zwrotką.
Powtórzone 4 razy

W górę szmaty ciąg - Jolly! G e
Wybierz fał i ciąg - Jolly! D D7
Zerwij fał i ciąg - Jolly! G C G
Ho-o! Aż zagdaczę blok - Jolly! C G C D7

138 Wesoły wiatr

śl. Krystyna Banaszewska-Rogacka;
muz. oryg. „Whip Jamboree”; wyk. Cztery Refy

Pociągnijmy z flaszki łyk, e G D
Wesoły wiatr powieje nam w mig. e D e D
Pociągnijmy jeszcze raz, e G D
Wesoły wiatr prowadzi nas. e D e

Gdy na morzu skwar i sztil, e G D
Gdy nawet mewa w powietrzu śpi, e D e D
Na martwej fali rzyga Jaś, e G D
Jeden na to sposób masz: e D e

Gdy znów na wachtę nie chce Ci się wstać,
W sztormiaku dziury i mokre łachy masz,
Gdy bosman ciągle kwaśną ma twarz,
Jeden na to sposób masz:

Odplynać chciałbyś w inny świat,
Kalosze już są, potrzebny jeszcze jacht.
Choć nie ma go, choć zima zła,
Każdy na to sposób ma:

139 Wielorybnicy grenlandzcy

bazowo a cappella
śl. Andrzej Mendiagrał; muz. oryg. „Greenland Whale Fisheries”;
wyk. Ryczące Dwudziestki, Gdańska Formacja Szantowa,
Męski Chór Szantowy „Zawisza Czarny”

Gotowe łodzie i wszystko jest klar, G D G
I harpuny w stojakach pokrył śnieg. C G D
Jeszcze kilka dni - wielkie stada muszą przyjść G C D
Pod Grenlandii stromy brzeg. G F G

Trza upolować choć trzysta sztuk,
By się zwrócił wyłożony grosz.
Nie będziemy spać, by grosz kupcom w kabzę pchać.
To wielorybnika los.

Błękitne niebo i ostra lodu biel,
Tak daleko rodzinny został próg.
Jeszcze kilka dni i przed dziobem ujrzysz cel.
Wyplniemy po nasz łup.

Grenlandio dzika i wolna ziemio ma,
Widzę Ciebie od wielu długich lat.
Pośród czarnych skał przejdą noce, miną dni,
Aż wystarczy nam już krwi.

Laj laj la la la la la la laj
La la laj, la la la la la laj
Laj la la laj laj la la la la la
La la laj, la la la la laj

Życzenie takie mam, aby znaleźć się wśród fal. *e D a*
Z przyjaciółmi swymi móc wypłynąć w rejs. *C h e*

I choć pogoda zła, dobrze wiem, *e D a*
że Władca Mórz,
Sprzyja tym, co na ustach dźwiera pieśń. *C h e*

Czas w morze iść, znów w morze iść. *G a e*
Czasem pod wiatr, a czasem *e*
Z nim. Nie ważne jak a ważne z kim. *G a e*
Czas w morze iść, znów w morze iść. *G a e*
Czasem pod prąd, a czasem z nim. *e*
Lecz ważne kto przy boku twym *G a e*

Laj laj la la la...

Przecucie takie mam, że zaraz uderzy szkwał.
Silny tak, że potarga żagle nam.

Więc na pokład ile sił, zarefować trzeba się!
Władca Mórz, właśnie taki cynk nam dał.

Czas w morze iść...

W ciepłym porcie przygód sto - wspominam sobie, jak
to szło...
Tysiąc nowych w głowie mieni się.

Popijając karaibski rum, myślę z kim wyruszę znów.
Władca Morza gdzieś w oddali niesie pieśń.

Czas w morze iść...

Laj laj la la la...

Strojenie: D, Kapodaster: 4

Rozkaz padł, odchodzić czas *d F*
Nam w morze *C G*
Ciepłe łóżce pozostawić gdzieś tam... *F G d*
Kto go wydał? Nie wiesz
Dobry Boże?
Czy pomoże ktoś, gdy sił mi będzie brak?

Tam gdzie fale ciężko biją w burty brzeg *F G d*
Nie wiesz sam, nie wiesz czy i nie wiesz gdzie *F G d*
Znajdziesz kiedyś ten swój upragniony ląd *F G d*
Nazywając go tak ciepło... własny kąt. *d C d*

Zachód za rufą znikł
I znowu w ciemność brniesz
Pomimo słów, pomimo płaczu, błagań też
Kochałeś Ją, lecz w twoim sercu zadra
Ciągłe tkwi
Uronisz łzę dopiero kiedy nastanie świt

Tam gdzie fale ciężko biją w burty brzeg...

I tak już parę lat przemierzasz
Świat, choć dobrze wiesz,
Że złość i żal porzucić czas, ze sobą w zgodę wejść.
Więc nieś tę wieść tym wszystkim co
Podobnie jak ty tkwią
Rozdartość - nie sprzyja słowu „dom”.

Tam gdzie fale ciężko biją w burty brzeg...

Tam gdzie fale ciężko były w burty brzeg
Zrozumiałeś sam, zrozumiałeś jak i gdzie
Jeśli spokój duszy gdzieś tam w sobie masz
Własny kąt - jest tam gdzie los cię gna

142 Wrak

a cappella

śł. Michał „Doktor” Gramatyka;
muz. oryg. Daniel Heptinstall (Skinny Lister) „Raise a Wreck”;
wyk. Perły i Łotry

I raz, i dwa... I raz, i trzy!

W naszych oczach błysk, który każdy zna.

– *Podnosimy wrak z oceanu dna!*

Ale ciężka bestia chyba z tonę ma!

– *Podnosimy wrak z oceanu dna!*

Away-hoo! i na raz, i na dwa!

– *Podnosimy wrak z oceanu dna!*

Away-hoo! i na raz, i na dwa!

– *Podnosimy wrak z oceanu dna!*

Każdy z nas się niecierpliwi, co mu może da!

– *Podnosimy wrak z oceanu dna!*

Czy to fura złota, czy też inny skarb?

– *Podnosimy wrak z oceanu dna!*

A może ambry wór? Może odda nam?

– *Podnosimy wrak z oceanu dna!*

Co za piękny dzień! Jeszcze metr lub dwa!...

– *Podnosimy wrak z oceanu dna!*

With a flash of her eyes and not much more

– *She could raise a wreck from the ocean's floor.*

Oh, raise a wreck from the ocean's floor!

– *She could raise a wreck from the ocean's floor.*

Away-hoo! i na raz, i na dwa!

– *Podnosimy wrak z oceanu dna!*

Away-hoo! i na raz, i na dwa!

– *Nie powiemy wam, co znajdziemy tam!*

143 Z Pacyfiku na Atlantyk

śł. Jan Wydra; muz. Jan Wydra; wyk. EKT Gdynia

Już od Valparaiso wiał nam w mordę wiatr, *a a d F*
Twarze nam spaliło słońce, żarła sól, *a a d E*
Więc w cieśniny Patagonii poszedł jacht, *d E a F*
Nie widziałem nigdy tak surowych gór. *d E a a*

Z Pacyfiku na Atlantyk wiódł nasz kurs, *F C d a*
Przez Wyjące Pięćdziesiątki, tęgi sztorm, *d a G E*
Na Pasażu Drake'a nocą straszyl lód, *F C d a*
Lewą burtą mijaliśmy Horn. (×2) *d E a a*

Ponad nami pas Oriona pełen gwiazd,
Krzyż Południa nam wskazywał dobry kurs,
Na wyścigi wieloryby wyzywały nas,
Tak to trwało, aż do Antarktyki wód.

Z Pacyfiku na Atlantyk wiódł nasz kurs...

Z siedmiu żagli został tylko mały strzęp,
Połamane nogi i rozbite lby
Po to, by na własnym grzbiecie poznać te
Everestu Oceanów wściekle kły.

Z Pacyfiku na Atlantyk wiódł nasz kurs...

Całym sobą dziś zaświadczyć mogę Wam, *h h e G*
Wszystkim, co przeżyłem i widziałem, że *h h e Fis*
Nieskończenie mądry jest nasz Stwórca Pan, *e Fis h G*
Swoje dzieło dał obejrzeć również mnie. *h fis h h*

Z Pacyfiku na Atlantyk wiódł nasz kurs, *G D e h*
Przez Wyjące Pięćdziesiątki, tęgi sztorm, *e h A Fis*
Na Pasażu Drake'a nocą straszyl lód, *G D e h*
Lewą burtą mijaliśmy Horn. (×2) *e Fis h h*

144 Z pijanym żeglarzem

śl. Robert Burchardt; muz. oryg. „Drunken Sailor”;
wyk. Marek Szurawski, Zejman & Garkumpel

1. Z pijanym żeglarzem, co zrobimy? *a*
Z pijanym żeglarzem, co zrobimy? *G*
Z pijanym żeglarzem, co zrobimy? *a*
Gdy przyjdzie raniutko. *C E a*

Hej, jak się zabawimy?

Hej, jak się zabawimy?

Hej, jak się zabawimy?

Gdy przyjdzie raniutko.

2. Złóżmy go do ratowniczej łodzi
3. Szpunt wyciągnijmy niech tonie w wodzie
4. Fałami za nogi go stawiajmy
5. W zęzę złożywszy węzłem lejmy
6. Parę pagajów mu w dupę dajmy
7. Wszorujemy go w likszparę
8. Obłożymy go na knadze
9. Przeciagniemy go przez kipeę
10. Powiesimy go na rei
11. Zasztalujemy go do forpiku
12. Przeciagniemy go pod kilem
13. Zrefujemy go wraz z grotem
14. Włożymy go do kapitańskiej koji
15. Przytrzymamy za nogi gdy rzygać będzie
16. Dziewczyn do koi mu też nie damy
17. Klina na kaca mu też nie dajmy
18. Sterem go zrobmy, gdy sztywnym będzie
19. Zmarłujemy go na bomie

145 Zabierz nas na ląd

śl. Jerzy Rogacki;
muz. oryg. Larry Kaplan „Get Her Into Shore”;
wyk. Cztery Refy

Gdy rzuciłem swój wór na zamarznięty dek, *a d*
Był styczniowy, mroźny dzień. *e a*
W wachcie było nas trzech: ja, Tom i Jack -
Dwóch do lin, jeden na ster.
Dmuchało z North-East na George's Bank
I czas zaczął szybciej biec.
Motor warknął raz, potem całkiem zgasł...
I wtedy zaczęło się.

Zabierz nas na ląd, *a F*
Pomóż znaleźć cichy port. *e a*
Tak daleko jest dom, *a*
Wręgi łamie sztorm. *F*
Zabierz nas na ląd. *e a*

Jack kłął jak szewc, cisnął korbą i rzekł:
„Co do diabła z tą maszyną?
Ile zdrowia przez Ciebie straciłem, nikt nie wie.
Doprowadzisz nas do ruiny.”
Coraz mocniej dmucha, łódź steru nie słucha.
„Hej, spróbujmy jeszcze raz!”
A dryf zwiększał się i wiedziałem, że
Obraca nas burtą do fal.

Tom chwycił za topór, ciął fały i szoty,
A gdy nagle trafił w reling,
Splunął w morze i zbladł, twarz miał bledszą niż grad,
Co pokład już zaścielił.
Jeszcze raz resztką sił, do wiatru na parę chwil,
Tak niewiele brakowało.
I pamiętam, że chciałem modlić się
O więcej wody przed tą czarną skałą.

Jack z wiatrem i prądem sztormować chciał
W szalejącej otchłani.
Łódź leżała na burcie, fala zakryła nas
I czułem, że koniec z nami.
Przez kilka chwil widziałem zgniły kil
I zwoje lin w spienionej wodzie.
Nie mogłem zrobić nic i w głowie ta myśl:
„Obym się nigdy nie urodził.”

Płyną prądy, wieje wiatr, zawsze było tak,
Tylko głupiec chce z nimi się mierzyć.
Boże, pomóż tym, co w morzu dziś są
I chroń tych, co nie mogą przeżyć.

146 Zapach łądu

śl. Sławomir Klupś; muz. trad.;
wyk. Atlantyda, Mechanicy Shanty

Mój ojciec rybakiem był *D G D*
przez tyle długich lat,
Nim słońce rozproszyło mrok, *D e A7*
na łodzi ruszał w świat.
Jego światem było morze, *G D A*
które kochał, póki żył,
Dziś na połów starą łajbą *G D A D*
pływa jego syn.

Trawą i kwiatami *D G D*
zawsze pachnie łąd,
Kiedy łodzie pełne tłustych ryb *D e A7*
obierają kurs na dom.
Tam stęsknione nasze serca *G D A*
uspokoją bicie swe,
Zanim pożegnania lzy *G D A D*
wypełnią oczy Twe.

Gdy z portu wypływa łódź, na wodzie kreśląc ślad,
Przygody duch porывa mnie, kołysze w żaglach wiatr.
Błąkam się w nieznanym krajach,
gdzie fantazja wiedzie mnie,
Zimne krople słonej fali odpędzają sen.

Przed dziobem już widać brzeg, mój dom, otwarte
drzwi.
Tam w progu ktoś powita mnie, co myśli o mnie dziś.
Kiedyś, kiedy będę stary, syn popłynie łajbą mą,
Tu na niego będzie czekał nasz stęskniony dom.

147 Zęza

a cappella
śl. Paweł Jędrzejko; muz. Paweł Konieczny;
wyk. Banana Boat

Pompuj, pompuj, wypompuj zęzę,
Choć pompa przy pompie, brakuje już rąk:
Tajfun, tsunami, musimy się sprężyć,
Bo leje tonami, więc dalej do pomp!

Kolejna fala zalała pokład
Choć pompa przy pompie, brakuje już rąk
Starego koja także zamokła,
Bo leje tonami, więc dalej do pomp!

Cukier na słono, herbata gnije
Choć pompa przy pompie, brakuje już rąk
Pompuj na Boga, może przeżyjesz!
Bo leje tonami, więc dalej do pomp!

Pompuj popompuj, wyteżaj siły!
Choć pompa przy pompie, brakuje już rąk.
Musisz człowieku wyszarpać żyły!
Bo leje tonami, więc dalej do pomp!

Kiedyś ocean ucichnie wreszcie
Choć pompa przy pompie, brakuje już rąk
Lecz teraz trzeba sprężyć się jeszcze,
Bo leje tonami, więc dalej do pomp!

Pompuj popompuj! Hej! Ramię w ramię!
Choć pompa przy pompie, brakuje już rąk
Gdy razem walczymy - nic nam się nie stanie!
Choć leje tonami, wystarczy nam pomp!

Pompuj, pompuj, wypompuj zęzę!
Choć pompa przy pompie, brakuje już rąk:
Tajfun, tsunami, musimy się sprężyć,
(1) Bo leje tonami, więc dalej do pomp!
(2) Choć leje tonami wystarczy nam pomp!
(×2)

148 Złota arka

śl. Dorota Potorečka; muz. oryg. „Roll the Old Charriot”;
wyk. Kliper, Packet

Hej, kroplę „Krwi Nelsona” e
każdy chętnie chlapnąłby!
Hej, kroplę „Krwi Nelsona” D
każdy chętnie chlapnąłby!
Hej, kroplę „Krwi Nelsona” e
każdy chętnie chlapnąłby!
I my wszyscy razem z nim! e D C H7 e

Dalej w dół - stara krypo kiwaj się! e
I w górę - złota arko ciągnij się! D
No i znowu w dół - kupo złomu kiwaj się! e
I do domu szybko leć! e D C H7 e

Na zagrychę krwisty befsztyk
już przed nosem pachnie mi! (×3)
I nam wszystkim razem z nim!

A usmażyłby mi go
wesolutki, tłusty kuk! (×3)
I nam wszystkim zaraz też!

Pofiglować sobie nieco,
zaraz zdrowo byłoby! (×3)
I nam wszystkim zaraz też!

Zamiast moknąć tu na wachcie,
pod pokładem wołę być! (×3)
Przydział grogu wolno pić!

Całą nockę z kobitkami,
szalałbym nawet przez sen! (×3)
Lepiej w łóżku w porcie, hen!

Zamiast gnąć na starej łajbie,
lepiej farmę chyba mieć! (×3)
I pod gruszą w słonku lec!

149 Złoto dla zuchwałych

śl. Krzysztof „Symulant” Lebionko;
muz. oryg. „Riders In the Sky”; wyk. Mietek Folk

Na morzu szalał wściekły sztorm, a C
na strzepy żagle rwał,
Baksztagiem ciągnął statek nasz, a C
przy sterze Johnson stał.
W bocianim gnieździe majtek zły, a
wichura smaga twarz,
W oddali widać stary bryg - dziś będzie nasz. F a

Jupijaj ej, jupijaj o... C a
Ze wszystkich luf i jeszcze raz! Dosięgnij go! F a
Jupijaj ej, jupijaj o... C a
Ze wszystkich luf i jeszcze raz! Zatopmy go! F a

Z kubryka ruszył każdy z nas, wprost od cynowych mis,
Kulawy bosman dzieli broń, na pokład każe iść,
Mocarna ręka chwyta nóż i dłoń zaciska się,
Dziś marny, brygu, jest twój los - wzbudziłeś gniew.

Zderzyły burtą statki się, bosaki poszły w ruch,
Już na pokładzie bitwa wre, nie trzeba więcej słów.
I nie oszczędzał swego, gdy na brata trafił brat,
O chłopcach, co zginęli tu, zaśpiewa świat.

W ładowniach naszych skarbów moc,
przeminął bitwy czas,
I tylko morze stoi w krwi kolejny jeden raz.
Okrutny los dosięgnął bryg, co wzbudził straszny gniew,
A tutaj morze niesie w dal złowieszczy śpiew.

150 Żeglarz

sl. Izabela Gałuszka; muz. Michał Zieleń; wyk. Michał Zieleń

Strojenie: D, Kapodaster: 2

Cóż to za żeglarz tak dzielnie płynie,
Poprzez Ocean Samotności?
To się pojawia na fali, to zginie,
Szarpany przez wiatr bez litości.

Rzucany przez fale groźnego morza,
Nie umie znaleźć swojej przystani,
A bicze wiatru, ostrzejsze od noża,
Nie tylko ciało, lecz duszę mu ranią.

Weź w swoje ręce, ster żeglarzu,
Trzymaj go mocno, byś nie zbłądził,
Pokonuj morze, z uśmiechem na twarzy,
On leczy rany – zawsze tak sądził.

Pewnie dobijesz do swej przystani,
A jeśli nie, to żegluj wciąż dalej,
Jak znajdziesz wyspę, to osiądź na niej
I zacznij od nowa, od nadziei małej.

Buduj swą drugą przystań na nowo,
Tak długo, dopóki sił Ci wystarczy,
A gdy już będzie znowu gotowa,
To nazwij ją pięknie i żyj tam do śmierci.

Weź w swoje ręce, ster żeglarzu...

151 Żegluj, żegluj

sl. Damian Gaweł, Henryk „Szkot” Czekala, Sławomir Klupś;
muz. trad.; wyk. Atlantyda, Mechanicy Shanty

Żegluj, żegluj, tam gdzie Nowa Szkocja. *C e a F G*
Żegluj, żegluj, gdzie wstaje nowy dzień. *C e a F G C*

Głos Nowej Szkocji nam przynosi wiatr, *a G C*
To zapowiedź nowych dni. *F C F*
Znowu woła do nas rykiem fal, *d C G a*
Tam znajdziecie nowy świat. *F C G*
Znów dumny brzeg będzie witał was *a G C*
Majestatem groźnych skał. *F C F*
Każdy dzień tu świtem przywita was, *d C G a*
Coraz bliższym stanie się, *F C F*
Twoim własnym domem stanie się. *d G C*

Żegluj, żegluj... (×2)

Atlantyk bije falą w stromy brzeg,
Wściekle ryczy pośród skał.
W górze dzikich ptaków słychać śpiew,
Głos ich płynie z wiatrem w dal.
Tam bujnej trawy się kołysze łąn
I strumyków cichy szept.
W mej pamięci zawsze będzie trwał,
Lecz niedługo powiem wam,
Lecz niedługo wszystkim powiem wam...

Żegluj, żegluj... (×2)

152 Życie to bajka

śl. Grzegorz Ostrowski, Artur Chudź; muz. Artur Chudź;
wyk. Stara Kuźnia

Horyzont zniknął gdzieś w oddali, *e D e D*
Kapitan krzyknął: „Hej, *G D G*
Czy piwo z łądu żeście brali? *C G h e*
Bo suszy mnie, że hej.” (Heja!) *D e*

Gdy w porcie miałem taką dziewczkę, *e D e D*
Przejechałem noc, *G D G*
Bo takie już żeglarza serce: *C G h e*
Dziewczyńny, śpiew i grog. *D e*

Hej, hej, życie to bajka, *G D*
Gdy wiatr szumi na wantach. *e h*
Hej, o hej, o hej, *C G*
Piwo do kufła lej. (Heja!) (×2) *H7 e*

Lecz teraz trzeba nam żeglować
Przez wiele długich dni,
Z falami sobie pofiglować,
Gdy morze wokół łśni.

Ta łajba jest nam dziś kochanką,
Jej urok żeglarz zna.
Za sztormy, wichry, huragany
Wypijmy aż do dna.

Hej, hej, życie to bajka... (×2)

Gdy białe płachty naszych żagli
Wiatr poniesie znów,
To chandrę, smutki oraz żale
Za burtę wyrzuć tu.

Gdy przyjdzie wracać nam do domu
I z morzem rozstać się,
Wspominać będziemy z Kapitanem
Sztormowe chwile te.

Hej, hej, życie to bajka... (×2)

Hej, o hej, o hej... (×4)

153 Życzenia powrotu

śl. Ireneusz Wójcicki; muz. Jan Wydra; wyk. EKT Gdynia

My staliśmy na brzegu, *D D G A D*
a on odpływał stąd,
Przestrzenie są dla niego, *D D G A*
a nam pozostał łąd,
„Czy tak po prostu musi być?” *h A D G*
- powtarzał razy sto,
Wierzyliśmy, że wróci, *D D G A D*
wszak nam obiecał to!

Płyn, Stary, płyn, niech wiatry *D D G A D*
Ci sprzyjają,
Od sztormów złych niech *G D E A*
chroni dobry Bóg.
Nocą, prócz gwiazd, niech szlak *D D G A D*
Twój oświetlają
Życzenia, byś powrócił do nas znów. *G D A D D D*

Gdy rok już z górą minął, wiadomość przysła, że
Ten okręt, którym płynął, na morza leży dnie,
Lecz nikt z nas w to nie wierzy - honoru słowo dam!
Bo on na pewno przeżył - wszak tak obiecał nam.

Będziemy stać na kei, choćby i przez lat sto,
Nie zbraknie nam nadziei, że znów ujrzymy go,
I w tawernianym dymie opowieść będzie snuł,
A potem znów wypłynie, my zostaniemy tu.

1

Alexander

śl. Jacek Kuderski, Wojciech Kuderski, Wojciech Powaga,
Artur Rojek, Przemysław Myszor;
muz. Jacek Kuderski, Wojciech Kuderski, Wojciech Powaga,
Artur Rojek, Przemysław Myszor;
wyk. Myslovitz

Już, nie będę z Tobą kłócił się e C G
i tak nigdy nie mam racji D e
Wydawać by się mogło, że C G
jesteśmy źle dobrani D e
Najgorsze jest jednak to,
twoje rozczarowanie
Więc zapomniałem ci powiedzieć, że
jestem zakochany

Więc lepiej mnie zabij, wyrzuć z pamięci e C
Lepiej odejdz, pozwól mi odejść G D
Lepiej zapomnij, pozwól zapomnieć
Lepiej daj mi następną szansę

Wiem potrzebujesz tego czego ja
nigdy mogę Ci nie dać
Nie dlatego że nie chcę Ci dać,
a dlatego że sam tego nie mam
Najgorsze jest jednak to
Twoje rozczarowanie
Wiem zapomniałem Ci powiedzieć, że
jestem zakochany

Więc lepiej mnie zabij...

2

Anioł i Diabeł (Pod śliwką)

śl. Anna Borowa; muz. Andrzej Zieliński;
wyk. Łucja Prus, Wszyscy Byliśmy Harcerzami,
Michał Zielen

Idzie Diabeł ścieżka krzywą pełen myśli złych, d F C d
Nie pożyczył mu na piwo, nie pożyczył nikt,
Słońce praży go od rana wiatr gorący dmucha,
Diabeł się z pragnienia ślania w ten piekielny upał.

Piwa, nalejcie piwa, d F
Dobrego piwa ze starej beczki (od barmana). C d
Bo od piwa się głowa kiwa
Od tego piwa ze starej beczki

Idzie Anioł w śród zieleni, dobrze mu się wiedzie,
Pełno drobnych ma w kieszeni i przyjaciół wszędzie.
Nagle przystanęli obaj na drodze pod śliwką
Zobaczyli, że im browar wyszedł na przeciwko.

Nie ma szczęścia na tym świecie ni sprawiedliwości
Anioł pije piwo trzecie, Diabeł mu zazdrości
Pożycz dychę - mówi Diabeł - Bóg ci wynagrodzi.
My artyści w taki upał żyć musimy w zgodzie

Na to Anioł zatrzepotał skrzydeł pióropuszem
I powiada - Dam ci dychę w zamian za twą dusze.
Musiał Diabeł dusze wściekłą Aniołowi sprzedać
I stworzyli sobie piekło z odrobina nieba

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, e
 Dokąd pędzisz w stal odziany? A
 Pewnie tam, gdzie błyszczą w słońcu C
 Jeruzalem białe ściany? D
 Pewnie myślisz, że w świątyni
 Zniewolony Pan twój czeka,
 Żebyś przyszedł Go ocalić,
 Żebyś przybył doń z daleka?

| Na na na naj...

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia,
 Byłem dzisiaj w Jeruzalem.
 Przemierzałem puste sale,
 Pana twego nie widziałem.
 Pana opuścił Świąte Miasto
 Przed minutą, przed godziną,
 W chłodnym gaju za murami
 Z Mahometem pije wino.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia,
 Chcesz oblegać Jeruzalem?
 Strzegą ją wysokie wieże,
 Strzegą ją mahometanie.
 Pan opuścił Świąte Miasto,
 Na nic poświęcenie twoje.
 Po cóż niszczyć białe mury,
 Dobrych ludzi niepokoić.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia,
 Porzuć walkę niepotrzebną.
 Porzuć miecz i włócznie swoją
 I jedź ze mną i jedź ze mną.
 Bo gdy szlakiem ku wschodowi
 Ciągną hufce niezliczone,
 Ja podnoszę dumnie głowę
 I w przeciwną jadę stronę.

| La, la, la, la... G D C G D
 | La, la, la, la... G D C D G (C D)

Jeśli chcesz z gardła kurz wypłukać, G D
 Tu każdy wskaże ci drogę: C D
 W bok od przystanku pekaesu, G D
 W prawo od szosy asfaltowej. C D G
 Kuszą napisy ołówkiem kopiowym
 Na drzwiach: „Od dziesiątej otwarte”
 „Dziś polecamy kotlet mielony”
 I „lokal kategorii czwartej”.

| Lej się chmielu! Lej się chmielu! G D
 | Nieś muzyko po bukowym lesie. C G
 | Panna Zosia ma w oczach dwa nieba, e h
 | Trochę lata z nowej beczki przyniesie. C D

| La, la, la...

W środku chłopaki rzucają łaciną
 O sufit i cztery ściany.
 Dym z Extra - mocnych strzela jak szampan,
 Bledną obrusy lniane.
 Za to wieczorem, gdy lipiec duszny
 Okna otworzy na oścież,
 Gwiazdy wpadają do pełnych kufli
 Poogryzanych jak paznokcie.

Kiedy chłopaki na nogach z waty
 Wracają po mokrej kolacji,
 Świat się jak okręt morski kołysze,
 Gościniec dziwnie ślimaczy,
 A czasem któryś ze strachem na wróble
 Pogada o polityce.
 Jedynie cerkiew marszczy zgorszona
 Szorstkie od gontów lice.

Ech, ci ludzie to brudne świnie *A*
 Co napletli o mojej dziewczynie *d*
 Jakieś bzdury o jej nałogach *A*
 To po prostu litość i trwoga. *d*
 Tak to bywa, gdy ktoś zazdrości, *D*
 Kiedy brak mu własnej miłości, *g*
 Plotki płodzi, mnie nie zaszkodzi żadne obce zło *A d*
 Na mój sposób widzieć ją... *A d*

Na głowie kwietny ma wianek, *A d*
 W rękę zielony badyłek, *A d*
 A przed nią bieży baranek, *g d*
 A nad nią lata motylek. *A d*

Krzywdę robią mojej panience,
 Opluć chcą ją, podli zbrojeńcy.
 Utopić chcą ją w morzu zawiści,
 Paranoicy, podli sadyści,
 Utaplani w brudnej rozpuście,
 A na gębach fałszywy uśmiech,
 Byle zagnać do swego bagna, ale wara wam!
 Ja ją przecież lepiej znam...

Znów widzieli ją z jakimś chłopem,
 Znów wyjechała do Saint Tropez,
 Znów męczyła się, Boże drogi,
 Znów na jachtach myła podłogi.
 Tylko czemu ręce ma białe?
 Chciałem zapytać – zapomniałem,
 Ciało kłoniąc, skinęła dłonią, wsparła skroń o skroń
 Znów zapadłem w nią jak w toń...

Ech, dziewczyna pięknie się stara,
 Kosi pieniądze, ma Jaguara,
 Trudno pracę z miłością zgodzić,
 Rządziej może do mnie przychodzić,
 Tylko pyta, kryjąc rumieniec,
 Czemu patrzę jak potępieniec
 Czemu zgrzytam, kiedy się pyta, czy ma ładny biust?
 Czemu toczę pianę z ust?

Baśka miała fajny biust, *G a*
 Ania styl, a Zośka coś co lubię. *C G*
 Ela całowała cudnie,
 Nawet tuż po swoim ślubie
 Z Kaśką można było konie kraść
 Chociaż wiem, że chciała przeżyć ze mną
 swój pierwszy raz.
 Magda zło, Jolka mnie zagłaskałaby na śmierć
 A Agnieszka zdradzała mnie.

Piękne jak okręt *C G*
 Pod pełnymi żaglami *a e*
 Jak konie w galopie
 Jak niebo nad nami

Karolina w Hollywood
 Z Aśką nigdy nie było tak samo.
 Ewelina zimna jak lód,
 Więc na noc umówiłem się z Alą.
 Wszystko mógłbym Izie dać,
 Tak jak Oli, ale one wcale nie chciały brać
 Małgorzata, jeden grzech, aż onieśmiała mnie.
 A Monika była okej.

Piękne jak okręt... (×2)

A w Beskidzie rozzłocony buk, *G C D G*
 A w Beskidzie rozzłocony buk. *G C G D*
 Będę chodził Bukowiną z dłutem w ręku, *C D G*
 By w dziewczęcych twarzach uśmiech rzeźbić, *C G*
 Niech nie płaczą już, *C D*
 Niech się cieszą po kapliczkach moich dróg. *C D G*

Beskidzie, malowany cerkiewny dach, *G C D G*
 Beskidzie, zapach miodu *G C H7 e*
 w bukowych pniach.
 Tutaj wracam, gdy ruda jesień *C D*
 Na przełęczu swój tobół niesie. *G C*
 Słucham bicia dzwonów *G C D*
 w przedwieczorny czas.

Beskidzie, malowany wiatrami dom, *G C D G*
 Beskidzie, tutaj słowa inaczej brzmią, *G C H7 e*
 Kiedy krzyczę w jesienną ciszę, *C D*
 kiedy wiatrem szeleszczą liście, *G C*
 Kiedy wolność się tuli w ciepło moich rąk *G C D*
 Gdy, jak żreback się tuli do mych rąk. *C D G*

A w Beskidzie zamyślony czas,
 A w Beskidzie zamyślony czas.
 Będę chodził z nim poddaszem gór,
 By zerwanych marzeń struny
 Przywiązywać niespokojnym dłoniom drzew,
 Niech mi grają na rozstajach Moich dróg.

Gitara 1: kapodaster 1

Gitara 2: kapodaster 8, chwyt - prawa kolumna

Chodzą ulicami ludzie *G D C G*
 Maj przechodzą, lipiec, grudzień *e h a e*
 Zagubieni wśród ulic bram *C G D F C G*
 Przemarznięte grzeją dłonie
 Dokądś pędza za czymś gonia
 I budują wciąż domki z kart

A tam w mech odziany kamień *C G F C*
 Tam zaduma w wiatru graniu *C G F C*
 Tam powietrze ma inny smak *C G D F C G*
 Porzuć kroków rytm na bruku
 Spróbuj - znajdziesz jeśli szukać
 Zechcesz nowy świat własny świat

Płyną ludzie miastem szarzy
 Pozbawieni złudzeń, marzeń
 Omijają wciąż główny nurt
 Kryją się w swych norach krecich
 I śnić nawet o karecie
 Co lśni złotem nie potrafią już

| A tam w mech odziany kamień...

Żyją ludzie, asfalt depczą
 Nikt nie krzyknie, każdy szepce
 Drzwi zamknięte zaklepany krąg
 Tylko czasem kropla z oczu
 Po policzku w dół się stoczy
 I to dziwne drżenie rąk

| Bo tam w mech odziany kamień...

Kiedy nadejdzie czas, wabi nas ognia blask, *G D C G*
 na polanie gdzie króluje zły. *D C G*
 Gwiazdny pył w ogniu tym, *G D C G*
 lzy wyciśnie nam dym,
 tańczą iskry z gwiazdami, a my: *D C G*

Śpiewajmy wszyscy w ten radosny czas, *C D G*
 śpiewajmy razem ilu jest tu nas. *C D e*
 Choć lata młode szybko płyną, wiemy że *C D G D e*
 nie starzejemy się. *C D G*

W lesie gdzie echo śpi, ma przygoda swe drzwi.
 Chodźmy tam, gdzie na ścianie lasu lśnią,
 oczy sów, wilcze kły, rykiem powietrze drży
 tylko gwiazdy przyjazne dziś są.

Dorzuć do ognia drew, w górę niech płynie śpiew,
 wiatr poniesie go w wilgotny świat.
 Każdy z nas o tym wie, znowu spotkamy się,
 a połączy nas bieszczadzki trakt

Anioły są takie ciche *a*
 Zwłaszcza te w Bieszczadach *G*
 Gdy spotkasz takiego w górach *a*
 Wiele z nim nie pogadasz *e*
 Najwyżej na ucho ci powie *C G*
 Gdy będzie w dobrym humorze *C F*
 Że skrzydła nosi w plecaku *C G*
 Nawet przy dobrej pogodzie *a e a*

Anioły są całe zielone
 Zwłaszcza te w Bieszczadach
 Łatwo w trawie się kryją
 I w opuszczonych sadach
 W zielone grają ukradkiem
 Nawet karty mają zielone
 Zielone mają pojęcie
 A nawet zielony kielonek

Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły *C G a*
 Dużo w was radości i dobrej pogody *C G a*
 Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie *C G a*
 Gdy skrzydłem cię dotkną już jesteś ich bratem *C G a*

Anioły są całkiem samotne
 Zwłaszcza te w Bieszczadach
 W kapliczkach zimą drzemią
 Choć może im nie wypada
 Czasem taki anioł samotny
 Zapomni dokąd ma lecieć
 I wtedy całe Bieszczady
 Mają szaloną uciechę

Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły...
 ...Gdy skrzydłem cię trąca już jesteś ich bratem

Anioły są wiecznie ulotne
 Zwłaszcza te w Bieszczadach
 Nas też czasami nosi
 Po ich anielskich śladach
 One nam przyzwalają
 I skrzydłem wskazują drogę
 I wtedy w nas się zapala
 Wieczny bieszczadzki ogień

Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły...
 ...Gdy skrzydłem cię musną już jesteś ich bratem

11 Bolero

śl. nieznany; muz. nieznany; wyk. Michał Zioleń

W pewnym małym miasteczku *a*
Gdzieś na krańcach Hiszpanii *G*
Stary krawiec Augusto *F*
Szył bolera najtaniej *E*
I czy pan był bogaty *a*
Pan był biedny czy kmieć *G*
Każdy takie bolero *F*
Chciał mieć *E*

To bolero *a*
Dla bogatych caballeros *G*
W tym bolero będziesz señor *F E*
Prezentować się jak struś *F E*
Na bolero caballero ty się skuś (×2) *F E*

Jakie chcesz pan bolero
Białe, czarne, różowe
Zapinane od przodu
Czy wkładane przez głowę
Z przodu złote guziki
Z tyłu patka czy nie
Jakie chcesz pan bolero
OLE! (OLE!)

Na corridę gdy pójdziesz
Tym bolero okryty
O biust cárter zabije
Serce twej señority
No i ona zemdlona
Na tve łono bez sił
Padnie, szepcąc „Amigo!
Kto to szył?”

12 Chodź, pomaluj mój świat

śl. Marek Dutkiewicz; muz. Janusz Kruk; wyk. 2 plus 1

Piszesz mi w liście, że kiedy pada, *a d*
Kiedy nasturcje na deszczu mokną, *G a*
Siadasz przy stole, wyjmujesz farby *C G*
I kolorowe otwierasz okno. *d E a*

Trawy i drzewa są takie szare,
Barwę popiołu przybrały nieba,
W ciszy tak smutno szepce zegarek
O czasie, co mi go nie potrzeba.

Więc chodź, pomaluj mój świat *C d*
Na żółto i na niebiesko, *F C*
Niech na niebie stanie tęcza *C d*
Malowana Twoją kredką. *F G*

Więc chodź, pomaluj mi życie,
Niech świat mój się zarumieni,
Niech mi załśni w pełnym słońcu
Kolorami całej Ziemi.

Za siódmą górą, za siódmą rzeką
Twoje sny zamieniasz na pejzaże.
Niebem się wlecze wyblakłe słońce,
Oświecła ludzkie wyblakłe twarze.

Więc chodź, pomaluj mój świat... (×2)

Akordy grane w powtórce - prawa kolumna

Czwarta nad ranem,	<i>A</i>	<i>E</i>
Może sen przyjdzie,	<i>cis</i>	<i>fis</i>
Może mnie odwiedzisz. (×2)	<i>D A</i>	<i>D E A</i>

Czemu Cię nie ma na odległość ręki?	<i>A E</i>
Czemu mówimy do siebie listami?	<i>fis cis</i>
Gdy Ci to śpiewam u mnie pełnia lata,	<i>D A</i>
Gdy to usłyszysz będzie środek zimy	<i>D E</i>

Czemu się budzę o czwartej nad ranem
I włosy Twoje próbuję ugłaskać,
Lecz nigdzie nie ma Twoich włosów,
Jest tylko biała nocna lampka –
Łysa śpiewaczka. *fis*

Śpiewamy bluesa, bo czwarta nad ranem,
Tak cicho, żeby nie zbudzić sąsiadów,
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie,
Myślałby kto, że rodem z Manhattanu.

Czwarta nad ranem,	<i>A</i>	<i>E</i>
Może sen przyjdzie,	<i>cis</i>	<i>fis</i>
Może mnie odwiedzisz. (×2)	<i>D A</i>	<i>D E A</i>

Herbata czarna myśli rozjaśnia,
A list Twój sam się czyta,
Że można go śpiewać, za oknem mruczą bluesa
Topole z Krupniczej

I jeszcze strażak wszedł na solo,
Ten z Mariackiej Wieży.
Jego trąbka, jak księżyc, biegnie nad topolą,
Nigdzie się jej nie spieszy.

Już piąta,
Może sen przyjdzie,
Może mnie odwiedzisz. (×2)

14 Czarny chleb i czarna kawa

śl. Jerzy Warzyński (Jerzy Filas);
muz. Jerzy Warzyński (Jerzy Filas), Jarosław Hertmanowski;
wyk. Hetman, Imperium, Strachy na Lachy

Zwrotki oryginalne:

Kiedy oczy swe otwarłem, a
Jakiś żal ogarnął mnie, C
Łzy po sercu mi płynęły, G
Zrozumiałem wtedy, że... a

Czarny chleb, czarna kawa,
Opętani samotnością
Myślą swą szukają szczęścia,
Które zwie się wolnością.

Zapach murów, widok kraty,
Wietrze ponieś moją pieśń,
Pieśń goryczy, pieśń rozpaczy,
Matko moja jest mi źle.

Czemu świat zięje żarem,
A miłości tło jest fałszem?
Chciałbym zasnąć, lecz nie mogę,
Chciałbym zasnąć, lecz na zawsze.

Gdy nadejdzie chwila błoga
I powstrzyma oddech mój,
Ktoś wyniesie moje ciało,
A na celi będzie znów...

Zwrotki dopisane przez nieznaną autorów:

Chciałem krzyczeć, lecz nie mogłem,
Chciałem śpiewać, brak mi tchu,
Serce moje mi wydarli,
Serca mego nie ma już.

Chciałem tylko mówić prawdę,
Lecz zamknięto usta mi,
Chciałem komuś podać rękę,
Teraz ręce są we krwi!

Tak jak konie gdzieś po stepie,
Moje myśli biegną w dal,
Wierze w ludzi, wierze w siebie,
Wierze, że się zmieni świat.

Jedzie pociąg, złe wagony
Do więzienia wiozą mnie,
Świat ma tylko cztery strony,
A w tym świecie nie ma mnie.

Wtem do celi klawisz wpada
I zaczyna więźnia bić.
Młody więzień na twarz pada,
Serce mu przestaje bić.

Młodsza siostra zapytała:
„Mamo, gdzie braciszek mój?”
Brat twój w ciemnej celi siedzi,
Odsiaduje wyrok swój.

Leci bocian ponad lasem,
wymachuje swym... ogonem.
Wymachuje swym ogonem
pozdrawiając przy tym żonę

C G
a F G

Nie umieraj, nie umieraj,
nie umieraj dżdżownico. (×2)

C G
a F G

Na polane wpadli zbóje,
po kolana mieli... miecze
Po kolana mieli miecze,
bo to było średniowiecze

Gdzieś w Wenecji na gondoli
jakaś para się... kołysze
jakaś para się kołysze
Zakłócając nocną ciszę

Na kamieniu siedzi glizda,
mówi, że ja boli... głowa.
Mówi, że ja boli głowa,
bo to strefa atomowa.

Na cmentarzu widać trupa,
z grobu mu wystaje... głowa.
Z grobu mu wystaje głowa,
a konkretnie jej polowa.

Przed bocianem leci mucha
Zaraz bocian ją wy... przedzi
Zaraz bocian ją wyprzedzi
Bo zlecieli się sąsiedzi

Koloniści idą w grupie
Wychowawców mają... w domu
Wychowawców mają w domu
Niepotrzebni są nikomu

Maryś, Maryś, moja Maryś
Maryś nie zamiataj izby
Bo po izbie lata mucha
Ona wpadnie ci do ucha

W prosektorium trup na trupie,
lekarz palcem grzebie w... kościach
Lekarz palcem grzebie w kościach,
bo to już nie boli gościa

Mała Jasia cicho chlipie,
bo jej lekarz grzebie w... gębie
Bo jej lekarz grzebie w gębie
Bo ma wielką dziurę w zębie

Siedzi Maciej pod jabłonią
Energicznie macha dłonią
Sto czterdzieści na liczniku
Zmiana ręki mój koniku

16

Dziewczyna o perłowych włosach

polski cover węgierskiej „Gyöngyhajú lány”

śl. oryg. Anna Adamis;

muz. oryg. Gábor Presser „Gyöngyhajú lány”;

wyk. Omega, Kult, Herbie

Stracone złudzenia i sny kolorowe a G d a
Nie wrócą już nigdy na wiatr porzucone
A przecież tak chciała iść przez życie swą drogą
Lecz życie nie dało jej żadnych szans

Do widzenia, dziewczyno ma C G
O perłowych włosach, jak mgła d a
Żegnaj, nie roń już łez
Wszystko ma swój kres

Do widzenia, dziewczyno ma
O perłowych włosach, jak mgła
La la la la la la
La la la la la la

Już pocałunki nie budzą jej rano,
A usta kochane nie szepczą dobranoc
A przecież tak chciała, iść przez życie swą drogą
Lecz życie nie dało, jej żadnych szans

Tak chciała swe szczęście zatrzymać dla siebie
Tak chciała mieć słońce na swym białym niebie
Straciła swe szczęście nie chciała być służką
Bo jedną miłością nie można żyć długo

17 Gawędziarze

śl. Bogusław Nowicki; muz. Jarosław Dzierżak;
wyk. Bogusław Nowicki, Mirosław „Koval” Kowalewski

Intro: e D G D e D e

Takie zwykle, takie małe e D e
Tutej mają wielką wagę D e
Wykrzykniki kolorowe D e
Wyglądają wciąż na nowe D e
Gawędziarze, gawędziarze D e
Odgrzebują stare sprawy D e
Przy ognisku i przy kawie D e
Nieciekawe i ciekawe D e

O tym jak kiedyś w górach D
Na pomoc ktoś krzyczał głośno D e
O tym jak na Mazurach D
Ktoś złamał wiosło D e
O tym jak patyk trzasnął G D
Gdy wiatr za mocno dmuchał a e
I chyba każdy już zasnął G D
Tylko autor słuchał a e
(e D G D e D e)

Oczy szerzej się otworzą
I przypomną i pomarzą
Oni już nie mają czasu
Ale dzieciom się przydadzą
Opowieści, opowieści
Takie tanie, no bo własne
Uśmiechają się, a jeśli
Przesadziłeś coś, nie zasnął

O tym jak kiedyś w górach...

18 Gdy nie ma dzieci

śl. Kazimierz Staszewski;
muz. Kazimierz Staszewski, Janusz Grudziński,
Krzysztof Banasik, Ireneusz Wereński, Andrzej Szymańczak;
wyk. Kult

Jedna flaszką, druga flaszką a E
i też trzecia, kurde bele, leci

Dom stoi zupełnie pusty nocą kurzą się dookoła rupiecie
Wracamy chwiejnym krokiem po okrążeniu nad ranem
Po schodach na piechotę raczej rady nie damy

Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma dzieci w domu – to jesteśmy niegrzeczni
Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma w domu dzieci – to jesteśmy niegrzeczni

Trasa bardzo dobrze znana od jednego baru do baru
Poznaje się tych albo owych i mamy troszeczkę kataru
Jeśli wiesz o czym ja mówię.

Natomiast pełnym rankiem
Wychyłam patrząc tępo ostatnią bez gazu szklanę, he

Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma w domu dzieci – to jesteśmy niegrzeczni
Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma w domu dzieci – to jesteśmy niegrzeczni

Jeszcze kilka dni i nocy, i wszystko wróci do normy
Będziemy zorganizowani i poważni, uczesani i przezorni
Jednak jeszcze dzisiaj i jutro, pojutrze i popojutrze
Pozwól nocy kochana, życiu nosa utrzcę

Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma w domu dzieci – to jesteśmy niegrzeczni
Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma w domu dzieci – to jesteśmy niegrzeczni

Tak, wyjechali na wakacje...

19 Gdybym miał gitarę (Czarne oczy)

śl. nieznanym;
muz. oryg. Mychajło Petrenko „Wziaw by ja banduru”;
wyk. Ryszard Rynkowski

Gdybym miał gitarę *a*
To bym na niej grał *E a*
Opowiedziałbym o swej miłości *d a*
Którą przeżyłem sam. (×2) *a E*

A wszystko te czarne oczy
Gdybym ja je miał
Za te czarne, cudne oczęta
Serce, dusze bym dał. (×2)

Fajki ja nie palę
Wódki nie piję,
Ale z żalu, z żalu wielkiego
Ledwie co żyję. (×2)

Ludzie mówią głupi,
Po coś ty ją brał
Po coś to dziewczę czarne, figlarne
Mocno pokochał. (×2)

20 Hej, przyjaciele

śl. Paweł Kasperczyk; muz. Paweł Kasperczyk;
wyk. Lech Makowiecki, Michał Zieleń

Tam, dokąd chciałem, już nie dojdę, *C G*
Szkoda zdzierać nóg. *F C*
Już wędrówki naszej wspólnej *C G*
Nadchodzi kres. *F G C*

Wy pójdziecie inną drogą,
Zostawicie mnie,
Odejdziecie - sam zostanę
Na rozstaju dróg.

Hej, przyjaciele
Zostańcie ze mną
Przecież wszystko to, co miałem,
Oddałem Wam.

Hej, przyjaciele
Choć chwilę jedną
Znowu w życiu mi nie wyszło,
Znowu będę sam.

Znów spóźniłem się na pociąg
I odjechał już
Tylko jego mglisty koniec
Zamajaczył mi.

Stoję smutny na peronie
Z tą walizką jedną,
Tak jak człowiek, który zgubił
Od domu swego klucz.

Hej, przyjaciele...

Tam, dokąd chciałem, już nie dojdę,
Szkoda zdzierać nóg.
Już wędrówki naszej wspólnej
Nadchodzi kres.

Wy pójdziecie inną drogą,
Zostawicie mnie,
Zamazanych drogowskazów
Nie odczytam już.

Hej, przyjaciele...

21 Hej, sokoły (Ukraina)

sł. nieznan; muz. Maciej Kamiński;
wyk. Maryla Rodowicz, Bayer Full, Krzysztof Krawczyk

Hej, tam gdzieś znad Czarnej Wody *d*
Wsiada na koń kozak młody. *A*
Czule żegna się z dziewczyną, *d*
Jeszcze czulej z Ukrainą. *A d C*

Hej, hej, hej sokoły *F*
Omijajcie góry, lasy, (pola,) doły. *C A*
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku, *d*
(1) Mój stepowy skowroneczku. *A d C*
(2) Mój stepowy, dzwoń, dzwoń, dzwoń! *A d A d*
(×2)

Wiele dziewcząt jest na świecie,
Lecz najwięcej w Ukrainie.
Tam me serce pozostało,
Przy kochanej mej dziewczynie.

Ona biedna tam została,
Przepióreczka moja mała,
A ja tutaj w obcej stronie
Dniem i nocą tęsknię do niej.

Żal, żal za dziewczyną,
Za zieloną Ukrainą,
Żal, żal serce płacze,
Już jej więcej nie zobaczę.

Jak na łąkach kwitną wieńce
Tak na licach jej rumieńce
A w oczkach taka siła
Że mi w głowie zawróciła.

Pędź, pędź czwórko siwa
Kędy moja czarnobrywa
Leć, leć między sosny
Gdzie krajobraz wiecznej Wiosny.

Wina, wina, wina dajcie,
A jak umrę pochowajcie
Na zielonej Ukrainie
Przy kochanej mej dziewczynie.

Zwrotki pierwotne („Żal”):

Żal, żal za jedyną,
Ukochaną mą dziewczyną,
Oj, żal za moimi,
Za oczkami czarownemi.

Oj, żal za jedyną,
Ukochaną mą dziewczyną,
Oj, żal za moimi
Za oczkami czarownemi.

Żal, żal za jedyną,
Za hołubką, za dziewczyną,
Żal, żal, serce boli
Nie ma mojej złotej doli.

Jeszcze wina, jeszcze grajcie,
A jak umrę pochowajcie
Tam daleko, przy dziewczynie,
Przy jedynej, w mej krainie.

Oj, żal za jedyną
Za kochaną, za dziewczyną,
Oj, żal, serce boli,
Szkoda mojej złotej doli.

Jak po nocnym niebie sunące białe *D A*
 Obłoki nad lasem *G D*
 Jak na szyi wędrowca apaszka *e G*
 Szamotana wiatrem *D*

Jak wyciągnięte tam powyżej
 Gwieździste ramiona wasze
 A tu są nasze, a tu są nasze

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc *D A*
 Jak winny-li-niewinny sumienia wyrzut, *G D*
 Że się żyje, gdy umarło tyłu, tyłu, tyłu *e G D*

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
 Jak lizać rany celnie zadane
 Jak lepić serce w proch potrzaskane

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
 Pudowy kamień, pudowy kamień
 Ja na nim stanę, on na mnie stanie
 On na mnie stanie, spod niego wstanę

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
 Jak złota kula nad wodami
 Jak świt pod spuchniętymi powiekami

Jak zorze miłe, śliczne polany
 Jak słońca pierś, jak garb swój nieść
 Jak do was, siostry mgławcowe,
 Ten zawodzący śpiew

Jak biec do końca, potem odpoczniesz,
 Potem odpoczniesz, cudne manowce,
 Cudne manowce, cudne, cudne manowce (×2)

Jolka, Jolka, pamiętasz lato ze snu, *C G a*
 Gdy pisałaś: „tak mi źle, *C G a*
 Urwij się choćby zaraz, coś ze mną zrób, *C G a*
 Nie zostawiaj tu samej, o nie”. *C G F*

Żebrząc wciąż o benzynę, gnałem przez noc,
 Silnik rzeził ostatkiem sił,
 Aby być znowu w Tobie, śmiać się i kłać,
 Wszystko było tak proste w te dni.

Dziecko spało za ścianą, czujne jak ptak,
 Niechaj Bóg wyprostuje mu sny!
 Powiedziałaś, że nigdy, że nigdy aż tak
 Słodkie były, jak krew Twoje łyzy.

Emigrowałem z objęć Twych nad ranem, *dFC dFC*
 Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem, *dFC dFG*
 Dane nam było słońca zaćmienie, *dFC dFC*
 Następne będzie może za sto lat. *dFC dFG*

Plażą szły zakonnice, a słońce w dół,
 Wciąż spadało nie mogąc spaść,
 Mąż tam w świecie za funtem, odkładał funt,
 Na Toyotę przepiękną, aż strach.

Mąż Twój wielbił porządek i pełne szkło,
 Narzeczoną miał kiedyś, jak sen,
 Z autobusem Arabów zdradziła go,
 Nigdy nie był już sobą, o nie.

Emigrowałem...

W wielkiej żyliśmy wannie i rzadko tak,
 Wypełzaliśmy na suchy ląd,
 Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas,
 Meta była o dwa kroki stąd.

Nie wiem ciągle dlaczego zaczęło się tak,
 Czemu zgasło, też nie wie nikt,
 Są wciąż różne koło mnie, nie budzę się sam,
 Ale nic nie jest proste w te dni.

Emigrowałem...

Teraz będzie numer jeden *E A*
I tu się zaczyna Eden *E H7*
– *Przeleć mnie w tej koniczynie* *E A*
Teraz będzie numer drugi,
Rób to w rytmie ługi-bugi
– *Przeleć mnie w tej koniczynie*

Przeleć mnie w tej koniczynie *E A*
Przeleć mnie w tej koniczynie jeszcze raz *E H7 E*

Teraz będzie numer trzeci,
Ona krzyczy: „Nie rób dzieci!”
Teraz będzie numer cztery,
Rób to szybciej, do cholery

Teraz będzie numer piąty,
Waląc się zwiedzają kąty
Teraz będzie faza szósta,
Ona wreszcie bierze w usta

Numer siódmy się zaczyna,
Wsadza jej cała drużyna
I nadchodzi już ósemka,
Chociaż gumka jest za cienka

Coraz bliżej dziewięteczki,
On wyciąga bacik z teczki
I dziesiąty numer będzie,
Tego Johna czuję wszędzie

Coraz bliżej jedenastka,
Przed dwunastką to namiastka
Teraz będzie numer tuzin,
Już się jej wylewa z buzi

A trzynasty jest pechowy,
Spuścił się jej na tył głowy
Więc czternastka już nadchodzi,
Teraz to robimy w łodzi

Teraz piątka za jedyneką,
On mi zwilża swoją ślinką
Jeden-sześć jest nie najlepszy,
Bo on z inną się już pieprzy

Siedemnastka coraz bliżej,
Gdy on prosi, to ja liżę
Osiemnasty jest wspaniały,
Na wierzch wyszły mi już gały

Dziewiętnastka jest pechowa,
bo zaczyna się od nowa
Teraz będzie numer tysięcy,
Masz kondycję, muszę przysiąc

Teraz faza jest krytyczna,
To choroba weneryczna.
Morał z tego płynie taki
używajcie gum chłopaki!

25 *Majster Bieda*
sł. Wojciech Belon; muz. Wojciech Belon;
wyk. Wolna Grupa Bukowina

Intro: *D G fis e A D*

Skąd przychodził, kto go znalazł *D G*
Kto mu rękę podał kiedy. *D G A*
Nad rowem siadał, wyjmował chleb, *D A*
Serem przekładał i dzielił się z psem *fis h*
Tyle wszystkiego co z sobą miał *A G fis e*
Majster Bieda *A D*
(*G fis e A D*)

Czapkę z głowy ściągał gdy
Wiatr gałęzie chylił drzewom.
Śmiał się do słońca i śpiewał do gwiazd.
Drogę bez końca co przed nim szła
Znal jak piec palców, jak szeląg zły.
Majster Bieda

Nikt nie pytał skąd się wziął
Gdy do ognia się przysiadł
Wtulał się w krąg ciepła jak w kożuch
Znużony droga wędrowiec boży.
Zasypiał długo gapiąc się w noc
Majster Bieda

Aż nastąpił taki rok *D G*
Smutny rok tak widać trzeba *D D7 G A*
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną *D A*
Miejsce gdzie siadał zielkiem zarosło *fis h*
I choć niejeden wyteżał wzrok *A G*
Choć lato pustym gościńcem przeszło *A G*
Z rudymi liśćmi, jesieni scheda *A G*
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość *A G (×3)*
Majster Bieda *D*
(*G fis e A D*)

Stało się tak jak chciałem, *fis E A*
 Taka noc raz w życiu zdarza się. *h A E*
 Dałaś mi swoje ciało,
 Razem z nim dostałem serce twe.

Mówią, że królowie mają złota cały stos.
 Wielki zamek pośród gór każdy ma,
 Jedzą kawior i w jedwabiach chodzą spać co noc,
 Białe wino co dzień piją aż do dna.

A ja się śmieję kiedy ludzie mówią mi
 O tych królach zza dalekich mórz
 A ja się śmieję, wtedy odpowiadam im:
 Nie mam nic prócz paru pięknych snów!

A to ja, ja, ja, ja, prawdziwym jestem królem,
 Bo ty wybrałaś właśnie mnie...
 Właśnie ja, ja, ja, ja, dla ciebie ten jedyny
 Niech cała ziemia o tym wie...

Tak to jest, zawsze było,
 Że za złotem goni cały świat
 A ja wiem, twoja miłość
 To jest skarb jedyny jaki znam...

A to ja, ja, ja, ja...

Jak się bawię to się bawi ze mną cały świat,
 Bo ja wiem jak wino zmienić w śpiew od tak
 Ten jest panem co się umie bawić tak jak pan.
 Kiedy noc w kieliszkach błyszczą się to znasz.

A ja się śmieję kiedy ludzie mówią mi
 O tych królach zza dalekich mórz
 A ja się śmieję, wtedy odpowiadam im:
 Nie mam nic prócz paru pięknych snów!

A to ja, ja, ja, ja... (×2)

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi, *G C*
 Górą czmycha już noc, *G D*
 Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił; *G C*
 Do gwiazd jest bliżej niż krok! *G D*
 Pies się włóczy popod murami - bezdomny; *G C*
 Niesie się tęsknota czyjaś *G D G*
 na świata cztery strony

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy; *G C*
 Toczy, toczy się los! *G D*
 Ty co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś *G C*
 – Już dość! Już dość! Już dość! *G D*
 Odpędź czarne myśli! *G*
 Dość już twoich łez! *C*
 Niech to wszystko przepadnie we mgle! *G D*
 Bo nowy dzień wstaje, *G*
 Bo nowy dzień wstaje, *C*
 Nowy dzień! *G D*

Z dusznego snu już miasto się wynurza,
 Słońce wschodzi gdzieś tam,
 Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża;
 Uchodzą cienie do bram!
 Ciągną swoje wózki – dwukółki mleczarze;
 Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń!

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
 Toczy, toczy się los!
 Ty co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś
 – Już dość! Już dość! Już dość!
 Odpędź czarne myśli!
 Porzuć błędny wzrok!
 Niech to wszystko zabierze już noc!
 Bo nowy dzień wstaje,
 Bo nowy dzień wstaje,
 Nowy dzień!

Boli mnie głowa i nie mogę spać, *a G C*
 Chociaż dokoła wszyscy już posnęli, *F E*
 Nie mogę leżeć a nie mogę wstać, *a G C*
 Mija ostatnia nocka w mojej celi. *F E*

| Tylko noc, noc, noc, płoną światła ramp, *a G C*
 Nocny reflektor teren przeczesuje, *F E*
 Owo światło to jak ja dobrze znam, *a G C*
 Nigdy nie gaśnie ktoś zawsze obserwuje. *F E*

| Nie wiem czy wierzę jej czy nie wierzę *a G C F E*
 Wierzę jej czy nie wierzę. *a G C F E*

Ostatnia doba jutro będę tam,
 Ale na razie ciągle jestem tutaj,
 Nie mogę leżeć a nie mogę spać,
 „Gad” po „betonce” kamaszami stuka.

| Tylko noc, noc, noc...

Boli mnie głowa i nie mogę spać,
 Chociaż dokoła wszyscy już posnęli,
 Nie mogę leżeć a nie mogę wstać,
 Parę lat życia darmo diabli wzięli

| Tylko noc, noc, noc...

Gdy przyjdzie ranek stanę u twych bram,
 Się pożegnałem bez do widzenia,
 Nie wiem czy będziesz tam,
 Nie ma znaczenia wychodzę z więzienia.

| Tylko noc, noc, noc...

Komar to jest zwierze, kurwa jego mać, *C*
 Jak cie nie ujebie to nie może spać, *C*

| Hej, czy widzisz komara, jak mu dupa świeci *F*
 Przypierdol mu gazetą, wyżej nie poleci *C G C*

Mówi do mnie ojciec: „Synu nie masz racji
 Komar szuka dupy do-o kopulacji”.

Lata komar w nocy, lata komar w dzień
 Ciągle widzę jego pierdolony cień,

Lata komar, lata i szuka kobiety
 Patrzy, czy jakaś dupa nie wystaje zza tapety

Przyleciała mucha - komara dziewczucha,
 Lata koło brzucha, a komar ją rucha

Na parterze w mojej chacie *D*
 Mieszkał kiedyś taki facet, *G D*
 Który dnia pewnego cicho do mnie rzekł: *C G D*
 Gdy zachwycisz się dziewczyną, *C G*
 Nie podrywaj jej na kino, *D A*
 Ale patrząc prosto w oczy, szepnij słowa te: *C G D*

Jestem taki samotny *h G*
 Jak palec albo pies. *D A*
 Kocham wiersze Stachury *C G*
 I stary dobry jazz. *D A D*
 Szczęścia w życiu nie miałem, *h G*
 Rzucały mnie dziewczyny. *D A*
 Szukam ciekiego portu, *C*
 Gdzie okręt mój zawinie. *G D*

Po tych słowach z miłosierdzia
 Padła już nie jedna twierdza
 I nie jedna cnota chyżo poszła w las.
 Ryba bierze na robaki
 A panienka na tekst taki,k
 Który zawsze mówię, patrząc prosto w twarz.

Jestem taki samotny...

Kiedy szła pierwszych zrywów minął
 Zakochałem się w dziewczynie
 Z Którą się na całe życie zostać chce
 Chciałem rzec: będziemy razem
 Zrozumiała mnie od razu
 I jak echo wyszeptwała słowa te.

Jesteś taki samotny
 Jak palec albo pies.
 Kochasz wiersze Stachury
 I stary dobry jazz.
 Szczęścia w życiu nie miałeś,
 Rzucały Cię dziewczyny.
 Szukasz ciekiego portu,
 Gdzie okręt twój zawinie.

On był samotny, jej było źle *a F*
 Gdzieś w internecie poznali się *C G*
 On się zakochał ze samych zdjęć
 Bo tam rusałka, dziewczę na pięć
 Szczęka mu spadła aż pod sam stół
 Dał jej komentarz dziesięć i pół
 A kiedy w końcu spotkali się
 On jej nie poznał dlatego, że...

Rapapara, rapapara miała ryja jak kopara
 (×2)

On chciał zakochać się z całych sił
 Lecz ciągle widział ten wielki ryj
 W łóżku i w pracy, noce i dnie
 Z hipopotamem kojarzył się

Rapapara, rapapara miała ryja jak kopara
 (×2)

A w końcu przyszedł zimowy czas
 Śniegu nasypało/najebało aż po pas
 Gdy on do pracy wyruszyć chciał
 Ujrzał, że w śniegu ugrzązł mu star
 Płacząc przeklinał parszywy los
 Wtedy „pomogę” usłyszał głos
 I kiedy w starze zarzucał bieg
 To ona ryjem spychała śnieg

Rapapara, rapapara i tym ryjem jak kopara
 Rapapara, rapapara odkopała chłopu stara

Ty przyznaj się teraz, przyznaj się sam
 Śmiałeś się z ryja, śmiałeś jak cham
 I brałeś do ręki sękaty kij
 I plućeś, i szczuleś ten wielki ryj
 Lecz karty rozdaje parszywy los
 I mniej bywa cenny jak złota stos

A więc nie śmieście się z cudzych wad
 Bo one mogą zbawić wasz świat

Rapapara, rapapara nawet morda jak kopara
 Rapapara, rapapara zasługuje na browara!
 (×2)

Nazywali go marynarz, *d C d*
 Bo opaskę miał na oku. *F G A*
 Na każdym stoku dziewczyna, *Ais F*
 Dziewczyna na każdym stoku. *F E d*
 Pochodzi spod Poznania, *d C d*
 Podobno umie wróżyć z kart. *F G A*
 Panny rwie na wiązania, *Ais F*
 Mężatki – na długość nart. *F E d*

Caryco mokrego śniegu, *A d*
 Ratrakiem płynę do Ciebie pod prąd. (*Hej!*) *A Ais*
 Dobrze, że stoisz na brzegu, *Ais F*
 Bo ja właśnie schodzę na ląd. *F E d*

Nigdy się nie lękał biedy
 I się nie przejmował jutrem,
 A jego ratrak był kiedyś
 Zwyczajnym rybackim kutrem.
 I woził dorsze i śledzie,
 Zimą i latem, okrągły rok.
 Teraz jak nieraz przejedzie,
 Rybami czuć cały stok.

Caryco mokrego śniegu...

Wszyscy w porcie odetchnęli.
 Zwiął nim się zakończył sezon.
 Jeszcze się tam jak żagiel bieli
 Jego czarny kombinezon.
 Odpłynął pod Ustrzyki
 I przez kobiety wpadł w kłopoty.
 Forse z polowań na orczyki
 Przehulał na antybiotyk.

Caryco mokrego śniegu...

Jeśli kiedyś go zobaczysz
 Na ratraku w podłym świecie,
 To powiedz mu, że w Karpaczu
 Czekają na niego dzieci.
 I kiedy opuszcza statek,
 Żeby się znowu oddać złu,
 Każda z dwudziestu siedmiu matek
 Dzieciątku śpiewa do snu:

Caryco mokrego śniegu... (×2)

Herbata stygnie zapada mrok *D G A*
 A pod piórem ciągle nic.
 Obowiązek obowiązkiem jest
 Piosenka musi posiadać tekst
 Gdyby chociaż mucha zjawiała się
 Mogłabym ją zabić a później to opisać

W moich słowach słoma czai się *G A D*
 Nie znaczą nic
 Jeśli szukasz sensu prawdy w nich
 Zawiedziesz się

A może zmienić zasady gry
 Chcesz usłyszeć słowa
 To sam je sobie wymyśl

Nabij diabła, chmurę śmierci weź
 Pomoże ci
 Wnet twe myśli w słowa zmieniają się
 Wyśpiewasz je sam (×2)
 (*Wyśpiewasz, wyśpiewasz je sam*)

34 *Wehikuł czasu – to byłby cud*

sl. Ryszard Riedel; muz. Adam Otręba; wyk. Dżem

Pamiętam dobrze ideał swój. *A E fis D*
Marzeniami żyłem jak król. *A E D A*
Siódma rano – to dla mnie noc,
Pracować nie chciałem, włączyłem się.

Za to do puszki zamykano mnie.
Za to zwykle zamykano mnie.
Po knajpach grywałem za piwko i chleb,
Na szyciu bluesa tak mijał mi dzień.

Tylko nocą do Klubu „Puls” *E fis D A*
Dżem session do rana, tam królował blues *E fis D A*
To już minęło, ten klimat, ten luz. *E fis D A*
Wspaniali ludzie nie powrócą, *E fis D*
Nie powrócą już, nie! *D*

Lecz we mnie zostało coś z tamtych lat,
Mój mały, intymny, muzyczny świat.
Gdy tak wspominam ten miniony czas,
Wiem jedno, że to nie poszło w las.

Dużo bym dał, by przeżyć to znów –
Wehikuł czasu to byłby cud.
Mam jeszcze wiarę, odmieni się los,
Znów kwiatek do lufy wetknie im ktoś

Tylko nocą do Klubu „Puls”...

Dżem session -- Jam session

35 *Whisky*

sl. Ryszard Riedel, Kazimierz Gayer;
muz. Ryszard Riedel, Adam Otręba; wyk. Dżem

Mówią o mnie w mieście: *G C9 G C9*
„Co z niego za typ? *G C9 G C9*
Wciąż chodzi pijany, *G C9 G C9*
pewno nie wie co to wstyd. *G C9 G C9*
Brudny, niedomytek, *D*
w stajni ciągle śpi! *D*
Czego szukasz w naszym mieście? *D C e a D*
Idź do diabła” - mówią ludzie *D C e a D*
pełni cnót. *D G C9*
Ludzie pełni cnót. *G C9 G C9*

Chciałem kiedyś zmądrzeć. Po ich stronie być.
Spać w czystej pościeli, świeże mleko pić.
Naprawdę chciałem zmądrzeć i po ich stronie być.
Pomyślałem więc o żonie, aby stać się jednym z nich
Stać się jednym z nich, stać się jednym z nich.

Już miałem na oku hacjendę, wspaniałą mówię Wam,
Lecz nie chciała tam zamieszkać żadna z pięknych dam
Wszystkie śmiały się wołając, wołając za mną wciąż:
„Bardzo ładny frak masz Billy,
Ale kiepski byłby z Ciebie, kiepski byłby mąż.
Kiepski byłby z Ciebie mąż.”

Whisky moja żono, jednak Tyś najlepszą z dam.
Już mnie nie opuścisz, nie, nie będę sam.
Mówią whisky to nie wszystko, można bez niej żyć.
Lecz nie wiedzą o tym ludzie,
Że najgorzej w życiu to,
To samotnym być, to samotnym być.

Intro: a G Fis F

Kiedy jesteś piękny i młody a C D E
 Nie, nie, nie, nie zapuszczaj wąsów ani brody a C D E
 Tylko noś, noś, noś drugie włosy jak my. a C D E
 a G Fis F

Kiedy jesteś stary i brzydki
 Nie, nie, nie, nie używaj maszynki, ani brzytwy
 Tylko noś, noś, noś długie włosy jak my

Bo najlepszy sposób na dziewczynę
 Zrobić sobie z włosów pelerynę
 A więc noś, noś bracie długie włosy jak my

Już cię rodzina z domu wygania
 Już cię fryzjer z nożycami gania
 A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Idzie Hippiś z długimi włosami
 Skręcił z Kruczej idzie Alejami
 A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Idzie żołnierz z długimi włosami
 WSW go goni Alejami
 A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Bo najlepszy sposób na kobietę
 Zrobić sobie z włosów bransoletę
 A więc noś, noś, noś długie włosy jak my

Znów cię rodzina z domu wygania
 Znów cię fryzjer z nożycami gania
 A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Idzie ojciec niesie nowe szachy
 Długie włosy wiszą mu z pod pachy
 A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Idzie ciotka, idzie całkiem bosa
 Długie włosy wiszą jej u nosa
 A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Kiedy jesteś piękny i młody
 Nie, nie, nie, nie zapuszczaj wąsów ani brody
 Tylko noś, noś bracie długie włosy jak my

I niech cię rodzina z domu wygania
 Niech cię fryzjer z nożycami gania
 A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Zostanie tyle gór e
 Ile udźwignąłem na plecach C
 Zostanie tyle drzew G
 Ile narysowało pióro D (A)

Tak gotowym trzeba być
 Do każdej ludzkiej podróży
 Tak zdecydują w niebie
 Lub serce nie zechce już służyć

Ja tylko zniknę wtedy
 W starym lesie bukowym
 To jakbym wrócił do siebie
 Po prostu wrócę do domu

| Zostanie tyle gór...

I wszystko tam będzie jak w życiu
 I stół, i krzesła, i buty
 Te same nieporuszone
 Na niebie zostaną góry

Tylko ludzi nie będzie
 Tych co najbardziej kocham
 Czasem we śnie ukradkiem
 Zamienią ze mną dwa słowa

| Zostanie tyle gór...

Będą leciały stadem liście
 Duszyczki i szepty ich w lesie
 Będzie tak wielki i świsty
 Rok cały będzie tam jesień

| Zostanie tyle gór...